Strona 6 i 7

Władysław Komarnicki

Sporo takich osób pluje na Stal Gorzów

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990. NR 7 (1839) 15.02.2026. CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968. ISSN 1231- 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

Jacob Thorssell

Wraca tam, gdzie znów chce być liderem

Strona 4

Czy formuła Grand Prix ma przyszłość?

Strona 6

Jason Doyle

Wojownik, który nigdy nie odpuścił. Teraz może wygrać wszystko

Strona 2

Michael Jepsen Jensen

Strona 12 i 13

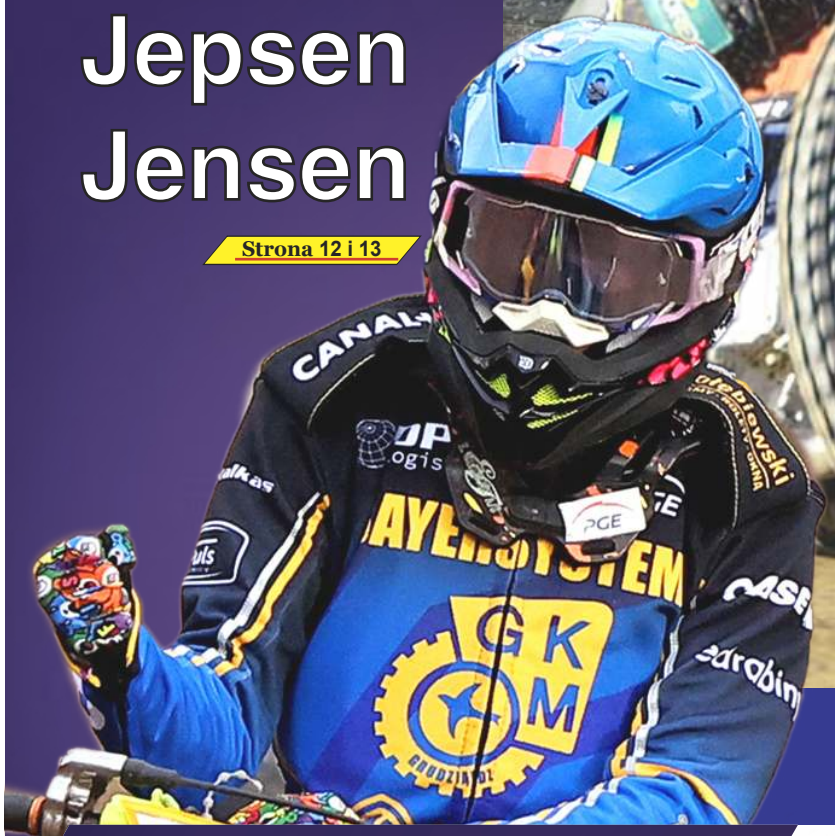

VILLADS PEDERSEN

Wielki powrót, którego nikt już nie planował

Fot. Michał Szmyd

Strona 10

Wygrał SGP3. Teraz czas na Falubaz

ONI POTRAFILI RZĄDZIĆ TORAMI I DECYDOWAĆ O LOSACH MECZU

Strona 8 i 9

9 771231 403885 07

eprasa.pl 2d4b39ae7f

Trzy historie Macieja Janowskiego (3)

W tym sezonie będziemy mieli co najmniej kilka rocznic. 20-lecie zakończenia kariery przez Tony'ego Rickardssona (to ta smutniejsza okoliczność); 15-lecie ligowego debiutu Bartosza Zmarzlika (to ta przyjemniejsza, zważywszy na to, jak ułożyła się kariera mistrza), 10-lecie tytułu Indywidualnego Mistrza Europy Nickiego Pedersena.

Ale będzie to też rok innej rocznicy: rocznicy bardzo wrocławskiej. Swój 20. sezon w karierze odjeżdżać będzie kapitan Sparty Maciej Janowski, przy okazji obchodzący 6 sierpnia swe 35. urodziny. Serce drużyny (jak mówi prezes Andrzej Rusko), ikona całego klubu i miasta, legenda współczesnego polskiego speedwaya. Ale żeby nie powtarzać się, pisząc któryś z kolei biogram „Magica", podejdziemy do tematu nieco inaczej: przedstawiając wycinki z jego liczącej dwie dekady sportowej przygody.

Międzynarodowe sukcesy i Bartosz Zmarzlik

Z Tarnowa, poza wspomnieniami, pozostała u Janowskiego też bardzo zażyła relacja z Markiem Cieślakiem – chyba jeszcze bardziej zażyła niż za czasów wspólnej pracy na Dolnym Śląsku. „Narodowy" szkoleniowiec cenił progres swego podopiecznego na tyle, że jeszcze w roku 2013 zaryzykował i wystawił go do Drużynowego Pucharu Świata. Na etapie półfinału nie było to jeszcze wielką sensacją – Polska miała za rywali zdekompletowaną Australię (bez Jasona Crumpa, który skończył karierę), młodą kadrę Łotwy i pozbawioną Emila Sajfutdinowa oraz braci Łagutów Rosję. Pod Jasną Górą biało-czerwoni zmiażdżyli więc rywali, wygrywając z drugimi Kangurami aż 14 „oczkami"; Janowski zdobył 13 punktów. Golloba, jak spekulowano, oszczędzano na finał.

Ten odbywał się w Pradze. Największym rywalem Polaków mieli być Duńczycy z kapitalnym Nickim Pedersenem i jeszcze lepszym Nielsem Kristianem Iversenem. **Marek Cieślak poszedł va banque – i żużlowa Polska przeżyła szok. Zamiast doświadczonego składu z wciąż należącym do absolutnej czołówki Grand Prix Gollobem u steru, wystawił identyczny zespół co na półfinał. Najstarszym jeźdźcem był 31-letni Hampel; poza nim kevlary z orłem przywdziali 29-letni Kasprzak oraz dwóch 21-latków: Patryk Dudek i Janowski właśnie.**

Duńczycy rozpoczęli niemrawo – po pierwszej serii mieli 5 punktów – ale zaraz dokręcili śrubki i byli praktycznie nie do dogonienia. Iversen i Kenneth Bjerre wygrali po trzy następne biegi, swoje dokładali Pedersen i Michael Jepsen Jensen. Po 12 biegach jeźdźcy z Kraju Hamleta prowadzili już trzema punktami, a po chwili jeszcze przewagę zwiększyli, bo Kasprzak i Dudek nie dowieźli punktów. Trójka Janowskiego na niewiele się zdała.

Na dwudziesty sezon Macieja Janowskiego życzyć należy nie problemów (tych miał dość, choćby w poprzednim roku), ale sukcesów.
Fot. Łukasz Trzeszczkowski

Wtedy do akcji wkroczył Cieślak i Hampel. Bieg 16. kapitan wygrał, jadąc jako Joker, a Pedersen zdefektował na drugim miejscu. Zaraz potem Kasprzak pokonał Bjerrego. Na tabeli wyników 36 do 35 dla Danii. **Janowski w XIX wyścigu stanął pod taśmą z Iversenem i start wygrał** *(I idzie Magic świetnie, świetnie, świetnie, Maciek, tak, i teraz Woodward, Woodward, Woodward wywozi Nielsa Kristiana Iversena* **– krzyczał komentator Piotr Olkowicz); Duńczyk nie zdołał go już później dogonić. W ostatnim biegu pękł natomiast Jepsen Jensen i rozpędzony Hampel bez problemu wygrał dla naszej kadry wyścig i zarazem cały turniej.**

- Zawodnicy w Pradze uratowali moją głowę. Złoto w takich okolicznościach smakuje wybornie **- mówił trener. Był to pierwszy poważny skalp seniorski Janowskiego, jeden z wielu, jak się okaże. Rok później wrocławianin startował w eliminacjach do GP: przeszedł przez pierwszą rundę w Berwick, baraż w Gorican, zajął czwarte miejsce w rozgrywanym we wrześniu Challenge'u w Lonigo. Nie dawało mu to automatycznej kwalifikacji, ale ponieważ w cyklu utrzymał się zwycięzca turnieju, Matej Zagar, 23-latek dołączył do obsady GP.**

Po pierwszych dwóch rundach sezonu 2015 można było się zastanawiać, czy to już aby na pewno ten moment. Janowski zdobył łącznie 5 punktów i zamykał stawkę. Ale że cykl składał się z 12 rund, Polak miał też sporo czasu na poprawę. Już tydzień później w Pradze był trzeci z dorobkiem 18 punktów. Po paru tygodniach wygrał sensacyjnie w Daugavpils, a na koniec sezonu dołożył dwa trzecie miejsca w Toruniu i Melbourne. **Na koniec sezonu utrzymał się własnym sumptem – zajął miejsce siódme.**

Siódme i, dodajmy, najlepsze z polskich zawodników – Krzysztof Kasprzak miał wszak najgorszy sezon w karierze, a Jarosław Hampel doznał kontuzji, która zakończyła na dobre jego przygodę z elitą. **Janowski w toku kilku kolejnych lat przejął od nich pałeczkę jednego z liderów kadry: wygrywał turnieje GP, zdobywał medale DPŚ, medale Speedway of Nations. Choć aż do sezonu 2022 wytykano mu, że w jego gablocie wciąż brakuje medalu IMŚ (wcześniej był cztery razy czwarty), należy bez wazeliniarstwa przyznać, że stał się czołowym polskim żużlowcem. Obok Bartosza Zmarzlika.**

A jakie były relacje między żużlowcami, też spekulowało się sporo. Zwłaszcza po IMP-ie 2021 w Lesznie. Dla przypomnienia: zawodnicy rywalizowali przez całe zawody – Janowski wszedł do finału poprzez baraż i po szalonym finale dojechał do mety na drugiej pozycji, za Zmarzlikiem. Podczas ceremonii wręczania medali prawie na rywala nie patrzył, a tuż po zagraniu hymnu zszedł z podium i zamiast polewać się szampanem, oddał butelkę swoim kibicom.

Po kilku latach wrocławianin przyznał, że emocje w nim wówczas buzowały – w równej mierze z powodu przebiegu zawodów, jak i wydarzeń przed nimi. *- Dostałem telefon od bardzo zaufanej mi osoby i dostałem informację, że jest na mnie szykowany jakiś protest przed mistrzostwami Polski. To była sytuacja, w której powinienem był złapać za telefon, zadzwonić do Bartka i to wyjaśnić. Postanowiłem to zostawić, co spowodowało, że emocje narastały* **– opowiadał w podcaście Jacka Dreczki.**

Dziś śladu po tych perturbacjach już nie ma – przynajmniej tak zaznaczał Janowski, gdy został o to zapytany po sezonie 2023. *- Mieliśmy gorszy czas między sobą, ale chyba każdy z nas dorósł i jesteśmy kolegami z toru. Dosyć często mamy razem kontakt* **– charakteryzował relacje z wielokrotnym mistrzem z Kinic. Z pewnością tak jest lepiej: i dla obu żużlowców, i dla całego środowiska żużlowego w Polsce. Na dwudziesty sezon Macieja Janowskiego życzyć należy nie problemów (tych miał dość, choćby w poprzednim roku), ale sukcesów.**

KRZYSZTOF JANKOWSKI

Jason Doyle. Wojownik, który nigdy nie odpuścił. Teraz może wygrać wszystko

W światowym żużlu są mistrzowie, są gwiazdy i są też zawodnicy, których kibice zapamiętują na zawsze — nie tylko za wyniki, ale za charakter. Jason Doyle należy do tej ostatniej kategorii. Australijczyk od lat uchodzi za jednego z najbardziej walecznych i bezkompromisowych zawodników w stawce. Upadał, wracał, ryzykował, płacił za to zdrowiem, ale nigdy nie zmienił stylu. Dziś, po kilkunastu sezonach na najwyższym poziomie, stoi przed szansą, która może uczynić go postacią absolutnie wyjątkową w historii nowożytnego żużla.

Latem, na PGE Narodowym w Warszawie, Jason Doyle może sięgnąć po złoty medal FIM Speedway World Cup — jedyny tytuł, którego brakuje w jego imponującej kolekcji. Jeśli mu się to uda, zostanie pierwszym zawodnikiem nowoczesnej ery, który zdobędzie komplet najważniejszych trofeów: mistrzostwo świata Speedway Grand Prix, złoto Speedway of Nations oraz triumf w Speedway World Cup — tak zwany żużlowy Wielki Szlem.

Mistrz świata z krwi i kości

Doyle mistrzem świata został w 2017 roku — sezonie, który wielu ekspertów do dziś uznaje za jeden z najbardziej wyczerpujących i brutalnych w historii cyklu Grand Prix. Australijczyk wygrał wtedy rywalizację nie efektownością, ale regularnością, odpornością psychiczną i umiejętnością przetrwania najtrudniejszych momentów.

To właśnie wtedy ugruntowała się jego reputacja zawodnika, który zawsze jedzie do końca, nawet jeśli oznacza to jazdę na granicy ryzyka. Sam wielokrotnie przyznawał, że żużel nigdy nie był dla niego tylko sportem.

— Ja po prostu tak mam. Kiedy zakładam kask, chcę wygrać każdy bieg. Nie potrafię odpuścić, nawet jeśli czasem powinienem **— mówił w jednym z wywiadów dla Speedway GP.**

Ta mentalność przyniosła mu wielkie sukcesy, ale też sprawiła, że jego kariera nie była wolna od dramatycznych wypadków i kontuzji. Każdy z nich tylko wzmacniał jego status wojownika.

Drużyna zawsze była dla niego ważna

Choć Doyle spełnił marzenie każdego żużlowca, zdobywając indywidualne mistrzostwo świata, sam podkreśla, że rywalizacja drużynowa zajmuje w jego sercu szczególne miejsce. Przez lata brakowało mu jednak jednego sukcesu — zwycięstwa w klasycznym World Cupie.

Australia przez długi czas nie potrafiła wrócić na drużynowy tron. Dopiero w 2022 roku przerwały 20-letnią pauzę, triumfując w Speedway of Nations w Vojens, a rok później potwierdziły swoją siłę, wygrywając finał w Toruniu. **To zwycięstwo dało im bezpośrednią przepustkę do tegorocznego finału PZM FIM Speedway World Cup w Warszawie.**

- World Cup to jedyny tytuł, którego nigdy nie udało mi się wygrać. Mam brązowe medale, ale złota wciąż brakuje. Bardzo chciałbym to zmienić **— przyznał Doyle.**

Warszawa sprzyja Australijczykom

Nieprzypadkowo właśnie Australia jest dziś wskazywana jako najgroźniejszy rywal Polaków w walce o złoty medal. Skład oparty na Jasonie Doyle'u, Jacku Holderze, Maxie Fricke'u oraz Bradym Kurtzu to jedna z najbardziej kompletnych drużyn, jakie można wystawić na torze stadionowym.

Co istotne, Australijczycy doskonale znają warszawski obiekt. Doyle, Holder i Fricke wygrywali rundy Grand Prix na PGE Narodowym, a Kurtz w ubiegłym roku był tu drugi. To doświadczenie może okazać się bezcenne w zawodach, w których każdy wyścig waży więcej niż cały sezon ligowy.

Jeśli miałoby się to wydarzyć, to trudno wyobrazić sobie lepsze miejsce. Dziesiątki tysięcy kibiców, ogromna presja, wielka stawka — to jest właśnie World Cup **— podkreśla były indywidualny mistrz świata.**

Presja? Jason Doyle ją lubi

Australijczyk doskonale zdaje sobie sprawę, że finał w Warszawie będzie w dużej mierze „meczem wyjazdowym". Polacy mogą liczyć na wsparcie niemal całego stadionu, ale — jak twierdzi Doyle — to nie musi być wada.

- To oczywiście lepsze dla Polaków, bo jadą u siebie. Ale to stadion zadaszony, na którym nie można trenować częściej niż my. Wszyscy mamy takie same warunki **— zaznacza.**

Ci, którzy znają Doyle'a, wiedzą jednak, że im większa presja, tym częściej potrafi wznieść się na wyższy poziom. Nieprzypadkowo swoje największe sukcesy odnosił właśnie w najtrudniejszych momentach.

Gra o historię

Jeśli selekcjoner Mark Lemon zdecyduje się postawić na doświadczonego mistrza, 29 sierpnia w Warszawie Jason Kevin Doyle może dojechać do mety nie tylko jako triumfator World Cupu, ale jako zawodnik, który skompletował żużlowy Wielki Szlem nowoczesnej ery.

Dla jednych będzie to tylko kolejny medal. Dla innych — moment, w którym jeden z największych wojowników światowego żużla zapisze się w historii na zawsze.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Latem, na PGE Narodowym w Warszawie, Jason Doyle może sięgnąć po złoty medal FIM Speedway World Cup — jedyny tytuł, którego brakuje w jego imponującej kolekcji.
Fot. Instagram Jasona Doyle'a

eprasa.pl 2d4b39ae7f

Formę się robi w kuchni, a pieniądze w polskich ligach. W Grand Prix karmi się ego i wzmacnia pozycję

Reprezentacja Polski wróciła z Hiszpanii. Przeglądając media społecznościowe zawodników można odnieść wrażenie, że to nasza kadra narodowa w kolarstwie. Jazda na rowerze stała się dziś głównym komponentem zimowych przygotowań, a nasi żużlowcy ją uwielbiają. Zwłaszcza teraz, zimową porą, bo można się wyrwać z domu i w krótkich spodenkach zażywać kąpieli słonecznych w przepięknych okolicznościach przyrody. No a po pokonaniu około stu kilometrów z czystym sumieniem zjeść do kawy ciastko.

A więc kilkanaście lat temu na rowerze jeździł głównie trener Cieślak, a dziś jeżdżą niemal wszyscy. Również ci, którzy początkowo nie przejawiali zainteresowania tą formą aktywności. Dla przykładu, Maciej Janowski. Dziś zmienia rowery jak rękawiczki, nawiązał współpracę ze znaną firmą i gdy tylko może, siada na jednoślada. Albo w dolnośląskich górach z Mariuszem Cieślińskim, albo w Hiszpanii z braćmi Pawlickimi. Kolarzem został także Dominik Kubera, który jako nastolatek jawił się nam jako chłopak z tendencjami do tycia. A teraz? Wyszczuplony, wylaszczony etc. Żywy dowód na to, że tzw. tendencje do tycia to tylko wymówka. **Bo najważniejszy jest trening i właściwe odżywanie. Albo w odwrotnej kolejności – odżywianie i trening. Bo formę się robi przede wszystkim w kuchni. A to, że ktoś jeździ na rowerze, wcale nie znaczy, że wieczorem może się objadać czymkolwiek chce. Wtedy para pójdzie w gwizdek.**

Kapitanem reprezentacji ponownie został Bartosz Zmarzlik, natomiast umówmy się, że w speedwayu to bardziej funkcja reprezentacyjna i dyplomatyczna. Bo tu każdy sobie jest sterem, okrętem i kapitanem. Kadrowicze Stanisława Chomskiego to nie są, de facto, koledzy z reprezentacji, tylko rywale do miejsca w kadrze. Oni między sobą będą rozstrzygać kwestie przywództwa w tym stadzie. Dlatego nie mogą się zupełnie odsłonić przed konkurencją. Muszą dochowywać swoich tajemnic. Przy czym nie powielajmy teorii, że obozy kadry są zbędne. Otóż zgrupowania reprezentacji mają przede wszystkim znaczenie marketingowe. To czas, by pokazać i docenić sponsorów, a także przypomnieć zimą, że dyscyplina ma się dobrze i jest profesjonalna. **A poza tym to wciąż honor i prestiż – móc się nazywać reprezentantem kraju. Zwłaszcza dla tych młodszych, którzy mogą pokręcić się na rowerze przy sześciokrotnym mistrzu świata, porównać, komu noga podaje lepiej i przekonać się, że to także człowiek, nie maszyna.**

Jeszcze jakiś czas temu takie postacie jak Janowski czy Piotr Pawlicki dość jawnie i głośno potrafiły się wypowiadać o Zmarzliku lekceważąco. Czuć było napięcie, rywalizację i że reprezentują dwa różne światy. Dziś potrafią mu oni okazać szacunek, choć, oczywiście, przyjaciółmi od serca nie zostaną nigdy. **Ale o to właśnie w sporcie chodzi – o męską walkę od startu do mety i o szacunek za metą. Tor żużlowy nie jest miejscem na okazywanie sobie przesadnych oznak przyjaźni. Choć dawno, dawno temu zdarzało się, że Janowski i Pawliccy potrafili jechać parą, reprezentując dwa różne kluby…**

Dwóch reprezentantów Polski: Mateusz Cierniak i Wiktor Przyjemski wybrało się już do Hiszpanii w ciuchach Red Bulla. A to zawsze robi w środowisku wrażenie. Być jeźdźcem Red Bulla – znaczy, że jesteś kimś i masz powodzenie na dyskotekach. Obaj dołączyli tym samym do Janowskiego i Roberta Lamberta. A czy wybór austriackiego potentata był właściwy, czas pokaże. Bo taki Kacper Mania też ma przecież wszystko na miejscu. No ale na swój status musi jeszcze popracować.

Tymczasem Krzysiek Cegielski krytykuje uczestników Grand Prix, że nie potrafią się zjednoczyć, uderzyć pięścią w stół i zareagować na obniżenie zarobków w cyklu Indywidualnych Mistrzostw Świata. Sam fakt obcięcia premii rzeczywiście daje dużo do myślenia o globalnym stanie dyscypliny. Dzieje się to przecież w czasach, gdy ceny wszystkiego rosną, a bez dwóch stów na chleb i szynkę nie podchodź nawet do Biedronki. **Ale już ten nacisk na zjednoczenie się zawodników nie do końca mnie przekonuje. Bo, jak wspomniałem, to są indywidualiści i rzeczywiście każdy patrzy na czubek własnego nosa. A na biednych akurat nie trafiło. Uczestnicy Grand Prix mają gdzie godnie zarabiać i jakoś nie rezygnują lawinowo z uczestnictwa w cyklu. A ta obniżka, z siedmiu złotych na pięć, nie robi im wielkiej różnicy. Choć, to prawda, dla dyscypliny jako całości jest nieco wstydliwa.**

Bo z tym jednoczeniem się zawodników to różnie bywa. Niekiedy można zewrzeć szyki w złym czasie, w złym miejscu i w złej sprawie. Przerabialiśmy to nie raz, dla przykładu, gdy zawodnicy nie chcieli wyjeżdżać na tor i wtedy padało słynne „w Anglii by pojechali" albo „w Szwecji by pojechali". Gdyby to zawodnicy przejęli władzę, nie wystartowaliby w tym słynnym opolskim Złotym Kasku, uznanym później za zawody wyjątkowe i kapitalne. **Natomiast co się arbiter Paweł Słupski nasłuchał wtedy gróźb z ust najbardziej poważnych i szanowanych zawodników, to jego. Może kiedyś, po zakończeniu swojej sędziowskiej kariery, opowie co nieco.**

A więc uczestnicy Grand Prix są od ścigania się, a nie jednoczenia w celach zarobkowych. Jak się kiedyś zjednoczyli w Pile, to nie rozegrano innego Złotego Kasku przy pięknej, słonecznej pogodzie i przy komplecie widzów na trybunach. Na czym stracił żużel. **A jak przed rokiem trzeba było przemówić jednym głosem, gdy walczono o bezpieczne bandy, to koniec końców na placu boju sam pozostał Janusz Kołodziej i zrobiono z niego wariata.**

Speedway to niezwykle niebezpieczny sport i takim pozostanie. Zmieniający życie na lepsze, ale i, w ułamku sekundy, na najgorsze… Piękny i brutalny zarazem. Z elementem ryzyka, który dodaje smaku, a czasem goryczy. Podobnie jak boks czy skoki narciarskie, które również wymagają przekraczania własnych granic. Oczywiście, przy każdej z tych dyscyplin kręci się też mnóstwo ludzi chcących się wzbogacić bez siadania na motocykl, bez siadania na belkę czy bez wchodzenia między liny. Wielu chce się do tego tortu dosiąść może nie na krzywy ryj, ale w czystych butach. To zatem naturalne, że w którymś momencie jeden czy drugi czuje się wykorzystywany. Że trzeba o swoje walczyć. **Choć to, że ktoś ryzykuje życiem, nie oznacza, że należą mu się wszystkie pieniądze tego świata. Należy mu się tyle, ile ktoś jest w stanie zapłacić. Poza tym ktoś cały ten żużel dla zawodników musi też zorganizować. Nie za darmo, bo dziś za darmo, jak mówią, można co najwyżej w ryja dostać.**

Od lewej: Przymysław Pawlicki, Dominik Kubera, Piotr Pawlicki, Mariusz Cieśliński - trener przygotowania fizycznego, Bartosz Zmarzlik i Mateusz Cierniak - członkowie kadry na obozie w Hiszpanii.
Fot. media społecznościowe Piotra Pawlickiego

Nie mogę się pogodzić z takim stawianiem sprawy, że żużlowcom należy się majątek, bo oni ryzykują życiem. W sporcie również obowiązuje prawo rynku, a zawodników nikt siłą na tor nie wypycha. Idą tam, bo taką znaleźli sobie miłość. A jeśli jednocześnie może się ona okazać sposobem na życie, to super. Choć często bywa i tak, że miłość kosztuje czy wymaga inwestycji. Za granicą, w tzw. Zachodniej Europie, jest na porządku dziennym, że sportowiec potrafi połączyć pasję z pracą zawodową. **Natomiast u nas, w Polsce, utarło się przekonanie, że sportowca należy utrzymywać na takim poziomie, by nie musiał sobie zaprzątać głowy żadnymi innymi obowiązkami. Prawdę mówiąc, coraz bardziej jestem za powrotem do korzeni. Tzn. skłaniam się ku tezie, że sport ma przyciągać walorami wychowawczymi. Nauczać zdrowego stylu życia. A sport zawodowy wiele wspólnego ze zdrowotnością nie ma.** Taki Martin Smolinski ściga się na długich torach ze sztucznym biodrem, natomiast wszczepienie endoprotezy czeka zapewne za chwilę Nickiego Pedersena. Oczywiście, wielu próbuje jednak przekraczać granice, bo tylko takie wydarzenia mogą zostać zauważone przez świat. W mediach społecznościowych, w których każdy chce przyciągnąć na swój profil, by go – jak się teraz mówi – zmonetyzować. Dlatego co kilka dni czytam o jakiejś nagłej, niespodziewanej (?) śmierci kulturysty w wieku trzydziestu czy czterdziestu lat. W internecie roi się od trenerów personalnych przekonujących, że mają na swoim koncie najwięcej efektownych przemian podopiecznych. Głównie dzięki… sztucznej inteligencji i jej graficznym możliwościom. A przed nami, w tym roku, Enhanced Games, czyli igrzyska jawnych koksiarzy, gdzie za każdy rekord świata mają płacić milion dolarów.

To całkiem zdrowe połączenie, gdy sportowcy potrafią sobie dorabiać gdzieś obok. Gdy nie uzależniają się wyłącznie od swoich sportowych rezultatów, których stają się zakładnikami. Bo to potęguje presję. Wiesz, że jeśli nie wyjdzie ci w sporcie, to zostajesz z niczym i na golaska. Dlatego dobrze sobie uwić jakieś drugie gniazdko, mieć zabezpieczenie i w razie czego przeskoczyć. To daje komfort i – bez ciśnienia, że muszę - pomaga też osiągać lepsze wyniki.

To jasne, że każdy chciałby zarabiać jak najwięcej i czerpać możliwie największe zyski ze swojej profesji. Bo pieniądze niby szczęścia nie dają, lecz są niezbędne, by wieść… szczęśliwe życie. **Uczestników Grand Prix wciąż jednak stać na luksusy i na komfort życia wyłącznie z żużla. A wielu z nich, dzięki temu żużlowi, zabezpieczyło już swoją przyszłość. Jeśli zatem nie zamierzają strajkować z powodu obniżenia stawek w IMŚ, znaczy, że są to dla nich różnice niezauważalne.**

Gorzej, gdyby cięcia zapowiedzieli ich polscy pracodawcy. Przecież to z herbem Włókniarza na piersi taki Doyle zarobił w jeden wieczór na Stadionie Olimpijskim jakieś 240 tysięcy złotych. A więc jeden, dwa dni roboty w Polsce dają zawodnikom tyle, ile cały sezon jazdy w Grand Prix. Bez znaczenia, po jakim kursie – zeszłorocznym czy obecnym, po cięciach.

WOJCIECH KOERBER

eprasa.pl 2d4b39ae7f

Wraca tam, gdzie znów chce być liderem

Nie każdy powrót jest sentymentalną podróżą do przeszłości. Czasem to chłodno skalkulowany ruch zawodnika, który wie, że właśnie tu może jeszcze raz udowodnić swoją wartość. Jacob Thorssell po kilku latach znów zakłada kevlar Wybrzeża Gdańsk — klubu, w którym już raz potrafił być jednym z najlepszych zawodników ligi. Dziś wraca dojrzalszy, bogatszy o doświadczenia z Szwecji, Dani i trudnych miesięcy w Polsce. I z jasnym celem: poprowadzić Wybrzeże do walki o najwyższe cele.

Wszystko zależy od nas jako zespołu. To może być mój bardzo ważny rok w polskiej lidze i chcę udowodnić, że doświadczenie, spokój i mądra jazda naprawdę robią różnicę ***- mówi Jacob Thorssell.***

Fot. Wybrzeże Gdańsk

Choć jego ostatni sezon w polskiej lidze nie spełnił oczekiwań, to na zagranicznych torach Szwed pokazał, że wciąż potrafi być kluczową postacią zespołu. Mistrzostwo Szwecji z Vastervik, brązowy medal ligi duńskiej z Holsted i regularne zdobycze punktowe to dorobek zawodnika, który nie zamierza kończyć kariery w cieniu. **W rozmowie z Thorssell opowiada o kulisach powrotu do Gdańska, roli lidera, lekcjach z porażek i ambicjach, które sięgają znacznie dalej niż tylko solidna jazda w lidze.**

Powrót do Gdańska. Miejsce, które już zna i rozumie

Na pytanie co zadecydowało o powrocie do Wybrzeża Gdańsk, Szwed odpowiada: — Gdy stało się jasne, że w Rzeszowie nie ma dla mnie miejsca, a mój mechanik cały czas utrzymywał kontakt z Gdańskiem, decyzja była w zasadzie naturalna. Znałem klub, znałem ludzi, wiedziałem, czego się spodziewać. To było dla mnie najlepsze rozwiązanie. Oczywiście wiem, że łatwo nie będzie, bo w polskiej lidze nigdy nie jest łatwo, ale czuję się gotowy, by dać z siebie wszystko.

Nie jest to dla Thorssella zupełnie nowe środowisko. W Gdańsku startował już w latach 2019–2020 i był jednym z filarów zespołu.

- 2019 rok wspominam bardzo dobrze — byłem wtedy w czołówce ligi, czułem prędkość i pewność siebie. 2020 był dziwny przez pandemię, wszystko wyglądało inaczej, ale jednocześnie było to bardzo rozwijające doświadczenie. Dużo się wtedy nauczyłem, zarówno sportowo, jak i mentalnie. Te dwa sezony dały mi solidne podstawy na kolejne lata.

Lider? Tak, ale nie samotny wojownik

W sezonie 2026 Thorssell jest typowany na jednego z liderów Wybrzeża. Sam jednak podkreśla, że żużel to sport drużynowy w najczystszej postaci.

- To duża odpowiedzialność, ale wiem jedno: nie da się wygrywać meczów dwoma czy trzema zawodnikami. Potrzebny jest cały zespół. Czasem ważniejsze jest przywiezienie 3:3 albo 4:2 niż wygrywanie każdego biegu za wszelką cenę. Trzeba jechać mądrze, bez błędów i myśleć o drużynie. Jeżdżę na żużlu wiele lat i wiem, że sukces buduje się zespołowo.

Trudny sezon w Polsce, dobre występy za granicą

Poprzedni rok w polskiej lidze nie był dla Szweda udany, ale — jak sam przyznaje — wiele z niego wyniósł.

- W Rzeszowie byłem zmęczony, miałem problemy ze sprzętem i to było frustrujące. Ale jednocześnie w Szwecji i Danii jeździłem naprawdę dobrze, regularnie punktowałem i byłem ważnym elementem drużyn. To dało mi spokój i pewność, że wciąż potrafię rywalizować na wysokim poziomie. Polska liga jest specyficzna — tu nie wystarczy „być". Tu trzeba walczyć w każdym biegu **- mówi nowy zawodnik Wybrzeża.**

Grand Prix? Marzenie wciąż żywe

Mimo 33 lat, Thorssell nie zamyka drzwi przed jazdą w cyklu Grand Prix.

- Tak, nadal o tym marzę. Chciałbym pojeździć w Grand Prix kilka sezonów. Widziałem, jak Magnus Zetterstroem startował tam mając 38 lat — więc wszystko jest możliwe. Ale najpierw chcę skupić się na Polsce i pomóc Wybrzeżu. Jeśli będę dobrze jeździł, reszta może przyjść sama.

Wolverhampton - prawdziwa szkoła żużla

Jednym z kluczowych etapów kariery Thorssella były wieloletnie starty w Wolverhampton Wolves.

— Spędziłem tam osiem sezonów i to była prawdziwa szkoła żużla. Klub z ogromną historią, świetnie prowadzony przez Petera Adamsa. Jeździłem z takimi zawodnikami jak Freddie Lindgren, Tai Woffinden czy Peter Karlsson. To było bezcenne doświadczenie — zarówno sportowe, jak i życiowe.

Legendarny tor Monmore Green do dziś zajmuje szczególne miejsce w jego pamięci.

- Krótki, techniczny tor, bez miejsca na błędy. Tam nauczyłem się kontroli motocykla, szybkich reakcji i myślenia w biegu. To miejsce, które uczy żużla od podstaw.

Szwedzki speedway - problem i nadzieja

Thorssell nie ukrywa, że szwedzki żużel przeżywa trudniejszy okres.

- Kiedyś mieliśmy wielu zawodników w Grand Prix, dziś praktycznie tylko Fredrik Lindgren jest na tym poziomie. To nie jest łatwe dla młodych. Potrzeba ogromnego zaangażowania rodziców i pracy w garażu. Ale mamy talenty — Rasmus Karlsson to ogromny potencjał, mamy szkółki w Vastervik i akademię Linusa Sundstroema. Jeśli młodzi będą pracować, efekty mogą przyjść.

Cel na 2026: spokój, regularność i wynik drużyny

Na koniec Thorssell jasno określa swoje priorytety.

— Chcę mieć dobry, równy sezon i pomóc drużynie w każdym meczu. Wszystko zależy od nas jako zespołu. To może być mój bardzo ważny rok w polskiej lidze i chcę udowodnić, że doświadczenie, spokój i mądra jazda naprawdę robią różnicę.

MICHAŁ PIOTROWICZ

MODA NA ŻUŻEL

Wszak to produkt uboczny procesu wielkopiecowego – chciałoby się sprzedać ogranego suchara a la żużlowy kibic Strasburger – stąd ciężkostrawny. Jednakowoż główną wygraną w Milionerach, nienachalnemu entuzjaście, speedway przyniósł. Fakt. Jeśli już raz do roku trafi się w popularnym teleturnieju wątek żużlowy, to dla „koneserów" bywa przeraźliwie oczywisty. Dla uczestników (niestety) już niekoniecznie. Można się zżymać na krytyczne oceny ignorantów, można gardłować o lepszy los dla żużla, ale nie można lekceważyć charakterystycznych, niepokojących sygnałów. Nie trawią żużla? A może zwyczajnie nie wiedzą nawet o jego istnieniu?

Mody na speedway wśród „warszawki" nie ma, a była i to nie przynoszący chwały „pijarowcom" PZMot, obiektywny fakt. Czy jest sposób, by to zmienić, ściślej – poprawić? Naturalnie. Stadiony pięknieją. Na kilku mamy już loże VIP, zawłaszczone póki co, przez lokalny establishment. Zatem nic tylko zapełniać „śmietanką towarzyską", by ową modę stworzyć, wywołać. By w dobrym tonie stało się pojawienie na SGP, a z czasem może nawet na „zwykłym" meczu ligowym. Jak swego czasu miało to miejsce w Pile, ale to minione lata chwały tamtejszej szlaki. Bez znaczenia, że większość owej „śmietanki" stanowiliby ludzie znani głównie z tego, że są znani. Stare chińskie przysłowie powiada, iż jeśli nie możesz wroga pokonać, powinieneś się z nim zaprzyjaźnić. **Zaprzyjaźnijmy się więc jako dyscyplina, z „osobistościami" świata polityki, kultury i sztuki – rozpoznawalnymi celebrytami, których twarze „gdzieś widziałem" – nawet jeśli uznajemy, że duża część z nich, to zmanierowane pustaki. Gwiazdy mają wszak swoje prawa, w tym prawo do focha i wydziwiania. Pewien odsetek tychże jest przy tym łasy na benefity. Wprost i pośrednio. Nie ważne jak o Tobie mówią, ważne że mówią i nazwiska nie przekręcają.**

Zacząć można od bezpośredniego zaplecza pierwszej linii. Nieco zapomniane, przygasłe i

Develia Sponsorem Premium klubu WTS Sparta Wrocław

Jeden z największych deweloperów w Polsce, Develia dołącza do grona Partnerów i Sponsorów WTS Sparty Wrocław. To coś więcej niż biznes – to współpraca oparta na lokalnych korzeniach i prawdziwych, wrocławskich emocjach. Partnerstwo jest rozwinięciem wieloletniej obecności naszego nowego Sponsora Premium w stolicy Dolnego Śląska oraz zaangażowania firmy w inicjatywy istotne dla lokalnej społeczności.

– Wrocław to nasze miasto. Jesteśmy z nim związani na co dzień, zarówno biznesowo, jak i prywatnie. Od lat kibicujemy Sparcie z trybun i podziwiamy jej sukcesy, a dziś z dumą dołączamy do grona sponsorów **– mówi Andrzej Oślizło, prezes Develii.** - Wierzymy, że niezależnie od wyniku na torze, najważniejsze jest poczucie, które chcemy dawać naszym klientom i kibicom: Dobrze być w domu **- dodaje.**

- Z dumą ogłaszamy rozpoczęcie współpracy z jedną z największych firm tej branży w Polsce. Łączy nas nie tylko Wrocław, ale także wspólna wizja rozwoju, profesjonalizm i ambicja. Jestem przekonany, że razem z marką Develia przyniesiemy wiele radości mieszkańcom regionu, jednocześnie realizując nasze cele biznesowe **– podkreśla Andrzej Rusko, Prezes WTS Sparta.**

Develia to jeden z największych deweloperów w Polsce, realizujący inwestycje w Warszawie, Krakowie, Trójmieście, Katowicach, Poznaniu i we Wrocławiu. Od 2007 r. Develia jest spółką notowaną na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie. Grupa Develia zrealizowała 67 osiedli, składających się w sumie ze 177 etapów inwestycyjnych - to 25 tys. mieszkań o powierzchni 1,4 mln mkw. W 2024 r. grupa wypracowała 1789,5 mln zł przychodu ze sprzedaży i 379,1 mln zł skonsolidowanego zysku netto.

WTS WROCŁAW

Obsada Kryterium Asów skompletowana!

Polonia Bydgoszcz skończyła kompletowanie obsady XXXVII Kryterium Asów Polskich Lig Żużlowych. Stawkę uzupełniło dwóch polskich zawodników: nadzieja polskiego żużla, miejscowy wychowanek – Maksymilian Pawełczak oraz Mateusz Cierniak, dla którego nadchodzący sezon będzie ostatnim w gronie U-24. Wraz z Kryterium zostanie rozegrany Memoriał im. Zbigniewa Raniszewskiego. Zwycięzcą memoriału będzie zawodnik, który uzyska najlepszy czas dnia. W sprzedaży są już bilety na to wydarzenie.

MARCIN MOLENDA

LISTA UCZESTNIKÓW XXXVII KRYTERIUM ASÓW POLSKICH LIG ŻUŻLOWYCH

Tom Brennan	(Polonia Bydgoszcz)
Krzysztof Buczkowski	(Polonia Bydgoszcz)
Mateusz Cierniak	(Motor Lublin)
Patryk Dudek	(KS Toruń)
Max Fricke	(GKM Grudziądz)
Kai Huckenbeck	(Polonia Bydgoszcz)
Dominik Kubera	(Falubaz Zielona Góra)
Andżejs Lebedevs	(Falubaz Zielona Góra)
Artiom Łaguta	(BETARD Sparta Wrocław)
Oleksandr Łoktajew	(Polonia Bydgoszcz)
Mikkel Michelsen	(KS Toruń)
Maksymilian Pawełczak	(Polonia Bydgoszcz)
Wiktor Przyjemski	(Polonia Bydgoszcz)
Emil Sayfutdinov	(KS Toruń)
Kacper Woryna	(Motor Lublin)
Szymon Woźniak	(Polonia Bydgoszcz)

eprasa.pl 2d4b39ae7f

- „ELYTY” NIE TRAWIĄ SZLAKI? NIE DZIWOTA…

pobladłe gwiazdeczki, chętnie skorzystają z okazji przypomnienia o sobie mediom. A jeśli jeszcze „coś tam” wpadnie przy okazji w pakiecie – parę drobnych na waciki od promotora, jakaś ścianka z czerwonym chodniczkiem a la dywan, luksusowy hotel na weekend, kilka fotek i wywiadów – tym lepiej. **Ważne też, by w wydarzeniu uczestniczyły na potęgę ogólnopolskie media.** Telewizja, jakieś Zet-ki, RMF-ki, Wyborcza, Superexpres, Fakt i kto żyw, byle masowo oglądany, słuchany, czytany. Bez znaczenia, czy i jak bardzo nie cenimy owego medium. Grunt, że ono się sprzedaje, a żużel dopiero zamierza. Branżowe tytuły nikogo już nie skuszą. Nie te zasięgi. **Błyśniesz w blasku fleszy na masową skalę, choćby przez moment, przypomnisz facjatę, a już w rozumieniu celebryty – wyprawę w nieznane można uznać za niezwykle udaną i pożyteczną da wizerunku własnego. Mając tę wiedzę, tę świadomość, wciąż nie rozumiem zaniechania ze strony PZMot.**

Mamy święto speedway`a na Narodowym. A federacja rzekomo dopłaca do imprezy. Dla mnie kuriozum przy pełnych trybunach, ale to inny wątek. Kto broni, albo kto lub co powstrzymuje organizatorów, przed zapełnieniem loży „postaciami” nie tylko ze świata sportu, a nawet niekoniecznie z tej bajki. Aktorzy, dziennikarze, artyści, politycy – każdy którego „twarz brzmi znajomo” i jest kojarzona przez tłumy. Warszawskie tłumu naturalnie i najlepiej pozytywnie. O nich tu idzie. Może wówczas imć pan Kowalczyk Wojciech – niespełniona gwiazda globalnego futbolu, topiąca smutki w gorzale – darowałby sobie „prześmiewcze” jego zdaniem durnowate, acz podobno szyderczo-sarkastyczne – porównania dyscypliny i mistrza Zmarzlika, po jednej z Gal Mistrzów Sportu. Problem w tym, że jego czytają, naszych peanów i mów obrończych – już nie. Nie ta skala odbioru. **I z tym też musimy się pogodzić, nie oddając pola bez walki. Walki o swoje. Spróbujmy więc przynajmniej stworzyć modę na żużel.**

Jakaś chwilowo lansowana, popularna szansonistka. Jakaś rozpoznawalna aktorzyna, nawet z ekipy beznadziejnego Vegi, byle znana i w miarę ładna przy okazji. Jakiś skandalista szczebla wojewódzkiego, aby nie z powiatu. **Tędy droga. Czy się komu podoba, czy nie. Trzeba tylko strategii i konsekwencji w działaniu. Inaczej zakończy się jak ze „słynnym” filmowym gniotem „Żużel”, nakręconym wyraźnie z myślą o skoku na kasę, a nie dla przybliżenia dyscypliny sportu. To akurat „dzieło” przyniosło wyłącznie szkody, utrwalając obraz speedway`a jako pseudo sportu dla ćwierć mózgów zalanych wódą i naćpanych prochami. Średnia reklama.**

Nieśmiałe podejścia do zjednania sobie szerszej widowni poczyniono. Przede wszystkim na bazie sukcesu Zmarzlika po zwycięstwie Bartka w Plebiscycie “PS”. Jednak tę szansę na medialnych 5 minut żużla, najoględniej, nie do końca wykorzystano. Wszystko to były działania rwane, bez pomysłu, strategii i konsekwencji. Bardziej na zasadzie „ciekawostki przyrodniczej” niż poważnej, przemyślanej kampanii. A to trójka rajderów wystąpiła w „Jaka to melodia”, a to braterski duet Pawlickich zagościł w telewizji śniadaniowej, a to przez krótką chwilę, Bartek przemknął przez media po rzeczonej wygranej w Plebiscycie. **Wszystko mało i bez dobrego planu. Od przypadku do przypadku. Zatem? Zatem… jest ugór do zagospodarowania. Koniecznie. Skoro po ostatniej Gali padło pytanie o udział Zmarzlika w „Tańcu z gwiazdami” - niech się dzieje.**

Bez dobrego miejsca w ogólnopolskich mediach, dyscyplina nie ma szans zaistnienia w powszechnej, szerokiej świadomości. A bez tegoż nie ma mowy o rozwoju, docelowo zaś – możnych darczyńcach w skali szerszej niż własne podwórko pojedynczego klubu. Do dzieła więc panowie „pijarowcy” PZMot. Czekamy na projekt i prezentację pomysłu działań strategicznych dla dobra i rozwoju dyscypliny, że tak górnolotnie to określę. I nie wciskajcie gawiedzi ogranego kitu o rzekomej niszowości dyscypliny. To nie usprawiedliwienie dla „nic nie robenia”. To nie alibi. Zwyczajnie - to rzeczywistość, której należy stawić czoła. Zmierzyć się z nią, a nie utyskiwać bądź marginalizować krytykę nieudolności własnej.

Mody na żużel ciągle nie ma. Ogólnopolskiej ma się rozumieć. Moda zaś jest niezbędną dla ekspansji. Dobrymi chęciami, to piekło wybrukowali. Żużel potrzebuje impulsu, bodźca, by wyjść z zaścianka na szeroki świat. Potrzebuje dobrze zaprojektowanej, skutecznej kampanii medialnej. Inaczej przyjdzie nam w owym zaścianku zgnuśnieć. Chyba, że się mylę – co Wy na to?

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI

Z klubów w telegraficznym skrócie

Antoni Kawczyński (2008) i Mikołaj Duchiński (2009) będą w sezonie 2026 najmłodszym duetem młodzieżowców w Ekstralidze. Dwóch zawodników z rocznika 2008 wystawi wrocławska Sparta, a będą to Marcel Kowolik i Mikkel Andersen. Z kolei najbardziej doświadczony duet reprezentować będzie drużynę z Zielonej Góry, gdyż dla Damiana Ratajczaka i Oskara Hurysza nadchodzące rozgrywki będą ostatnimi w gronie juniorów.

***

GKM Grudziądz poszukuje pracownika na stanowisko w dziale marketingu. Wymagane są między innymi wykształcenie kierunkowe lub doświadczenie w marketingu. Do zakresu obowiązków należeć będzie planowanie, realizacja i analiza działań marketingowych związanych z funkcjonowaniem klubu oraz obsługa komunikacji z kibicami i partnerami. Więcej informacji w serwisie klubu.

***

W dniach od 16 do 21 lutego drużyna grudziądzkiego GKM-u weźmie udział w przedsezonowym zgrupowaniu w hiszpańskim Benidorm. Odbędą się tam zajęcia ogólnorozwojowe i treningi rowerowe, a głównym celem będzie integracja zespołu.

***

Piątego kwietnia na torze w Zielonej Górze odbędzie się turniej pożegnalny Grzegorza Walaska. Aktualny trener klubu z Grodu Bachusa startował w rozgrywkach ligowych nieprzerwanie od 1993 roku, czyli przez 33 sezony. W wieku niespełna pięćdziesięciu lat postanowił zawiesić kewlar na przysłowiowym kołku, a pożegnać go mają największe gwiazdy światowego speedwaya oraz przyjaciele z toru. **Poznaliśmy już pierwszych uczestników tego wyjątkowego wydarzenia, a są nimi:** Bartosz Zmarzlik, Maciej Janowski, Grzegorz Zengota, Brady Kurtz, Fredrik Lindgren oraz Andżejs Lebedevs (stan na 6 lutego).

***

Do pierwszego tegorocznego naboru do szkółki żużlowej zielonogórskiego Falubazu zgłosiło się kilkunastu chłopców w wieku od 5 do 10 lat. – *„Widziałem u kilku z nich ten charakterystyczny błysk w oku. Wiosną wyjeżdżamy na tor!”* – **przekazał za pomocą mediów społecznościowych trener Grzegorz Walasek.**

***

6 czerwca 2026 roku to symboliczna data dla stadionu w Zielonej Górze przy ulicy Wrocławskiej 69. W tym właśnie dniu minie setna rocznica oddania do użytku obiektu, na którym na co dzień ścigają się żużlowcy spod znaku „Myszki Miki”.

***

Z cyklu ciekawostek historycznych Falubazu możemy się dowiedzieć między innymi, że startujący w tej drużynie w latach 1986-1992 Jan Połubiński w 75 meczach i 206 wyścigach wywalczył 178 punktów. Z kolei liczby legendarnego Szweda Jimmy Nilsena wyglądają następująco: 20 meczów, 96 biegów, 189 punktów. Warto również przypomnieć zdobycze wychowanka Krzysztofa Stojanowskiego: 65 meczów, 236 wyścigów, 231 punktów.

***

Włókniarz Częstochowa poszukuje chętnych do pracy na stanowiskach osoby obsługującej sekretariat klubu oraz pracownika fizycznego. W pierwszym przypadku do zakresu obowiązków należeć będą między innymi prowadzenie dokumentacji administracyjnej i archiwizacji oraz przygotowywanie pism, zestawień i raportów. W drugim dbanie o porządek i estetykę na terenie obiektów klubowych i wsparcie przy organizacji wydarzeń i meczów. Więcej informacji w mediach klubowych.

***

6 lutego sześćdziesiąte urodziny obchodził Sławomir Drabik. Legenda Włókniarza Częstochowa i reprezentant klubów z Piły, Opola, Wrocławia, Tarnowa i Rybnika ma w swojej kolekcji wiele znaczących sukcesów. Zdobył między innymi złoty medal Drużynowych Mistrzostw Świata (1996), a w sezonie 1992 był finalistą indywidualnego czempionatu globu. Dwukrotnie zostawał indywidualnym mistrzem Polski (1991, 1996) i raz zdobywcą Złotego Kasku (1991). Ma w swoim dorobku również medale Drużynowych Mistrzostw Polski, w tym ten najcenniejszy z 1996 roku zdobyty w barwach macierzystego klubu spod Jasnej Góry.

***

Adam Bednar w serwisie klubowym Stali Gorzów Wielkopolski odpowiedział na kilka pytań dotyczących ubiegłorocznego sezonu i zbliżających się rozgrywek. Odniósł się między innymi do planów i celów na kampanię 2026. – *„Chciałbym zdobyć medal SGP2. Ten rok miał być zobaczeniem, co i jak, ale apetyt na sukces urósł. Dobre punktowanie w PGE Ekstralidze również znajduje się na liście priorytetów.”* **– odparł czeski młodzieżowiec.**

***

Stadion w Krośnie wygląda coraz bardziej okazale, a firma odpowiedzialna za budowę trybuny krytej prowadzi już obecnie prace wykończeniowe. Oznacza to, iż nie powinno być żadnych problemów z dotrzymaniem terminów odbioru i kibice będą mogli obejrzeć w komfortowych warunkach już pierwszy mecz Wilków, który zgodnie z terminarzem odbędzie się 12 kwietnia. Rywalem „Watahy” będzie zespół z Ostrowa Wielkopolskiego.

***

29 marca w Ostrowie Wielkopolskim odbędzie się turniej „Speed Masters Memoriał Rifa Saitgariejewa”. Sukcesywnie ogłaszana jest obsada tych zawodów, którą tworzą: Bartosz Zmarzlik, Brady Kurtz, Robert Lambert, Dan Bewley, Maciej Janowski i Przemysław Pawlicki (stan na 6 lutego). **Dostępne są już również bilety na to wydarzenie:** 120 zł (trybuna główna), 60 zł (normalny), 50 zł (ulgowy).

***

Zawodnicy łódzkiego Orła mają za sobą przedsezonowe zgrupowanie, w którym uczestniczyli wszyscy żużlowcy z wyjątkiem przebywającego w Australii Zacha Cooka. – *„Zapewniam, że nie było taryfy ulgowej i wykonaliśmy kawał dobrej roboty. Mnie przede wszystkim bardzo cieszy to, że wszyscy bardzo poważnie podeszli do zimowych przygotowań. Każdy z zawodników zrobił progres, jeżeli chodzi o przygotowanie fizyczne. To dobry prognostyk na przyszłość.”* **– podsumował w serwisie klubowym trener Maciej Jąder.**

***

Klub żużlowy z Łodzi poinformował w mediach społecznościowych, iż ponad 50% miejsc na stadionie zostało już wykupionych na rundę Grand Prix, jaka odbędzie się 1 sierpnia na Motoarenie. Przypomnę, iż bilet normalny na te zawody kosztuje 350 złotych i obowiązuje również na turniej Grand Prix 2, który odbędzie się dzień wcześniej.

***

Prezydium Zarządu Głównego Polskiego Związku Motorowego przyznało Unii Tranów licencję na starty w Krajowej Lidze Żużlowej w sezonie 2026. Decyzja nie jest jednak ostateczna, gdyż jak możemy przeczytać na stronie „polskizuzel.pl”: *„Licencja została obwarowana spełnieniem aż 15 warunków. Na realizację trzynastu z nich Unia ma czas do 20 marca. Pierwszym i najważniejszym z nich jest spłata zobowiązań względem zawodników i osób funkcyjnych. Unia 27 stycznia przesłała całą listę swoich wierzytelności i to właśnie z niej będzie rozliczana.”.* **Oznacza to, iż trzeci poziom rozgrywek ligowych w Polsce może wystartować w pełnej obsadzie ośmiu zespołów.**

***

Klub żużlowy z Gdańska wystartował z akcją „Zostań Ambasadorem Wybrzeża Gdańsk”. Jest ona skierowana do osób w wieku od 8 do 18 lat, które mają przedstawić swoje pomysły na promowanie Wybrzeża i meczów w szkole, internecie i przestrzeni publicznej. Dla najbardziej zaangażowanych przewidziane są nagrody. Więcej informacji w mediach społecznościowych gdańskiego zespołu.

***

2 lutego czterdzieste urodziny obchodził Maciej Pawłowski. Wychowanek wybrzeża Gdańsk co prawda w lidze nigdy nie zadebiutował (wystąpił w meczu barażowym), gdyż jego karierę przerwała groźna kontuzja kręgosłupa, gdy miał zaledwie osiemnaście lat, ale ścigał się w zawodach młodzieżowych. Po kilkuletniej rehabilitacji powrócił do czarnego sportu w roli mechanika współpracując między innymi z Renatem Gafurowem i Adrianem Gałą. **Obecnie jest klubowym mechanikiem drużyny z Gdańska.**

***

Start Gniezno ruszył z naborem do „Ultrapur Girl”. Wszystkie chętne kandydatki, które ukończyły osiemnasty rok życia szczegółowe informacje znajdą w mediach społecznościowych klubu z pierwszej stolicy Polski.

***

Kolejarz Opole ogłosił nabór do szkółki żużlowej. Młodzież w wieku od 10 lat, koniecznie ze zgodą opiekunów prawnych, zachęca się do kontaktu z klubem. Zgłoszenia przyjmowane są do 22 lutego.

***

Jak podaje brytyjski „Speedway Star”, do kadry klubu żużlowego z Krakowa na rozgrywki sezonu 2026 dołączył Kacper Łobodziński. Zawodnik, przed którym pierwszy rok startów w gronie seniorów, od sezonu 2020 reprezentował barwy grudziądzkiego GKM-u, z przerwą na starty dla Kolejarza Opole w kampanii 2021.

***

12 kwietnia to wyjątkowa data dla kibiców Śląska Świętochłowice. Po ponad dwóch dekadach zespół z Górnego Śląska właśnie wtedy powróci do rozgrywek ligowych w domowym meczu przeciwko łotewskiemu Lokomotivowi Daugavpils.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl 2d4b39ae7f

Czy formuła Grand Prix ma przyszłość?

Nie jestem zdeklarowanym zwolennikiem formuły Grand Prix jako metody wyłaniania indywidualnego mistrza świata. Doskonale pamiętam czasy, kiedy o składzie finalistów czempionatu globu decydowały kolejne rundy eliminacji, a na awans mogli liczyć tylko znajdujący się w wysokiej formie, a nie ci, którzy plasowali się w czołówce w minionym sezonie. Zwolennicy SGP zapewne stwierdzą, że jedne finałowe zawody nie do końca były sprawiedliwe, bo z walki o czołowe lokaty mógł wyeliminować żużlowca na przykład defekt motocykla. Mimo to nie zdarzało się, by medal wywalczył ktoś zupełnie przypadkowy (zwłaszcza, iż – o czym wspomniałem na wstępie – awansować można było jedynie poprzez kolejne fazy eliminacji). A i dziś, kiedy mistrza świata wyłania dziesięć rund, defekt może pozbawić krążka z najcenniejszego kruszcu. Doświadczył tego w poprzednim roku Brady Kurtz (kłopoty techniczne podczas jednej z rund pozbawiły go awansu do finału, a tytuł z Bartkiem Zmarzlikiem przegrał zaledwie o punkt). **Teraz aż siedmiu żużlowców „z automatu" zapewnia sobie udział w kolejnym cyklu SGP, choć nie wiadomo, w jakiej będą formie. I nic nie wskazuje, by miało się to, przynajmniej w najbliższym czasie, zmienić.**

Obserwuję rywalizację w formule GP od początku, czyli od jej inauguracji w 1995 roku. Wówczas na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu triumfował (wszedł w ten sposób do historii) Tomasz Gollob. W kolejnych latach SGP przechodziła przeobrażenia, w różny sposób wyłaniano uczestników wyścigu finałowego, zmieniała się ilość rund.

Udawało się nawet, do czego zobowiązywał się właściciel praw i główny promotor Benfield Sports International (BSI), wywieźć żużlowy cyrk do Australii. Na krótko. Z czasem Anglicy sprzedali prawa do SGP Jankesom z Warner Bros. Discovery. Amerykanie mieli ambitne plany (speedway w Azji, Ameryce Południowej, odrodzenie w USA), ale jak szybko się do widowiskowej, acz niszowej w skali świata, dyscypliny zapalili, tak szybko zgaśli. Nie znaleźli nowych ośrodków, ba, stracili nawet te, które uznano już za tradycyjne w kalendarzu (np. Cardiff). Inwestowanie w speedway okazało się słabym biznesem, więc szefowie Warner Bros. Discovery z ochotą sprzedali prawa do cyklu Brytyjczykom z Mayfield Sports Events. Angole także nie poszukali nowych aren w Europie, że o ośrodkach poza Starym Kontynentem nie wspomnę. W kierownictwie firmy chyba znajdują się Szkoci, bowiem z i tak skromnej dotąd puli nagród dla uczestników rywalizacji o tytuł mistrza świata obcięli jeszcze ok. 30 procent. Na triumfatora rundy czeka mniej więcej 50 tysięcy złotych, podczas gdy w polskiej ekstralidze tyle topowy zawodnik kasuje za mniej więcej trzy punkty. Miało być więcej, jest mniej.

Dlaczego zatem zawodnicy starają się o miejsce w cyklu na kolejny rok? Bo to prestiż, ambicja sportowa, ale i możliwość zaprezentowania się z logo sponsorów, finansujących starty w lidze (a z tego żyją żużlowcy). SGP 2026 (32. już w historii) rozpoczyna się GP Niemiec w Landshut, a trzy z dziesięciu rund odbędą się w naszym kraju: we Wrocławiu i Toruniu oraz – premierowo – w Łodzi. **I oczywiście, jak zwykle, polscy organizatorzy zostawią najwięcej w kasie właściciela cyklu. Znowu będziemy więc robić za frajerów.**

A sportowo? Zmarzlik spróbuje powalczyć o siódmy tytuł, w gronie kandydatów do podium fachowcy wymieniają m.in. mistrza Europy Patryka Dudka. Czwórka naszych stałych reprezentantów to o czterysta procent więcej, niż podczas inauguracyjnej GP Polski. Wówczas obok zwycięzcy Tomasza Golloba z „dziką kartą" wystartował zawodnik gospodarzy Dariusz Śledź. **To świadczy, iż rodzimy speedway zrobił od tamtego czasu duży krok naprzód. Ponieważ w rywalizacji juniorów dominacja Polaków jest jeszcze większa, powinno to znaleźć odzwierciedlenie w naszym wpływie na decyzje (zwłaszcza te o znaczeniu strategicznym) podejmowane przez żużlowych decydentów. Prezes PZM Michał Sikora ma w ręku mocne argumenty. Czy je wykorzysta?**

WALDEMAR NIEDŹWIECKI

SPORT GNIEZNO.pl
PISZEMY O ŻUŻLU ORAZ INNYCH WYDARZENIACH SPORTOWYCH W GNIEŹNIE I POWIECIE GNIEŹNIEŃSKIM
www.sportgniezno.pl www.facebook.com/SportGnieznoPL/

Sporo takich osób

Rozmowa z Władysławem Komarnickim – senatorem RP

- Aż głowa boli, że takie głupoty mówi senator". Słyszał pan te słowa?

- Ja o ludziach mówię albo bardzo dobrze, albo nie mówię wcale. W związku z tym, że od 20 lat o tym człowieku, który to powiedział nic nie mówię i zapomniałem o jego istnieniu, to i tym razem nie chcę nawet komentować. Bo nie ma czego. Pan pozwoli, że dotrzymam swojego słowa.

- To jak jest naprawdę w gorzowskim klubie? Sytuacja w Stali jest bardzo zła, zła, czy może wcale nie?

- Sytuacja w Stali jest dobra i to jest po pierwsze i to jest najważniejsze. Po drugie zawsze mnie to denerwowało, jak ktoś szuka poklasku i rozgłosu, biega po mediach i robi wszystko, żeby zwrócić tylko na siebie uwagę i promować własną osobę i zaistnieć. Ja uważam, że każdy człowiek rozsądny, który chce zaistnieć, musi wpierw ciężko się napracować i mieć efekty. Samo opowiadanie to za mało. Ludzie sami dostrzegą i docenią. A nie latać i mówić jakieś bzdury, że ja to, że ja tamto.

- To pana zdaniem Jerzy Synowiec, którego cytat zaczął naszą rozmowę, chce zaistnieć? Po co mu to?

- A to już jego trzeba pytać. Oczywiście, że chce zaistnieć. Ale to już jest jego problem a nie mój, ani nie Stali Gorzów i jej kibiców.

- Nie zaskoczyła pana decyzja prezydenta Gorzowa Jacka Wójcickiego, że Stal ma zwrócić 800 tysięcy złotych dotacji?

- Ja jestem człowiekiem, który całe życie przestrzega prawa. Jeżeli jest to uzasadnione i udowodnione, to oczywiście, że prezydent ma prawo żądać zwrotu tego dofinansowania. Jeżeli udowodni, że ktoś te miejskie pieniądze sprzeniewierzył, to nie ma o czym dyskutować.

- To wiemy, tak dyplomatycznie pan mi odpowiada. Nie zaskoczyła pana ta decyzja miasta i ta cała sytuacja?

- Jeżeli jest czy było złamane prawo, jeżeli faktycznie źle została rozliczona dotacja, to trudno o inną odpowiedź. To jest absolutnie normalne, że trzeba będzie zwrócić pieniądze.

- A pan jest przekonany, że klub nie złamał prawa?

- Tego nie wiemy. Ja nie siedzę w klubie i nie znam aż tak dokładnie sytuacji. Ale wiem, że klub i zarząd ma prawników i kancelarie, które powinny się temu przyjrzeć. Koniec kropka.

- Dla klubu, który liczy każdą złotówkę, strata 800 tysięcy złotych, to jednak spory cios.

- Ale oczywiście, że to jest spora suma. Ja jestem zaskoczony, że po tylu latach, dopiero teraz to wyskoczyło. Jestem tym właśnie najbardziej zadziwiony. Przez tyle lat jakimś dziwnym trafem, na czele z urzędnikami z miasta, jakoś problemu nikt nie widział i wszyscy w Gorzowie to akceptowali. Czyli wtedy było w porządku, tylko teraz pojawiły się problemy? To mnie najbardziej dziwi, nic poza tym.

- A może to nie jest przypadek?

- Nie potrafię powiedzieć. Ja w takich sprawach zawsze mówię, że jest grupa ludzi nieżyczliwych temu klubowi i oni tylko czekają, żeby się uaktywnić. Przez ostatnie dwa lata, sporo takich osób pluło i dalej pluje na Stal Gorzów. Ludzie, którzy mienią się tym i szczycą, że kochają gorzowski sport i robią tyle dobrego dla sportu, a potem wypowiadają się w sposób taki a nie inny? Świadczy o tym, że to jest rozchwiana psychika.

- Są i takie głosy, że ta nagła zmiana podejścia miasta do klubu, może być podyktowana odejściem ze Stali, Patryka Broszka. Czyli człowieka związanego politycznie z prezydentem Jackiem Wójcickim.

- Nie bardzo chce mi się w to wierzyć. Przecież gdyby tak było, to powiem panu szczerze, że mocno bym się zdziwił. To w takim razie po co pan prezydent zaangażował się i walczył o to, żeby ten klub uratować i żeby pomóc Stali rozwiązać te wszystkie problemy? Po to, żeby teraz miał ten klub rozłożyć? Ja tego nie rozumiem. Jeżeli ktokolwiek chce cokolwiek ugrać na tym gorzowskim klubie, to zapewniam pana, że ugra. Ale tylko ugra śmieszność a nie sukces.

- A co można ugrać atakując Stal? Polityka?

- A jak pan myśli? Oczywiście, że tak.

- Jest pan w stanie jednoznacznie powiedzieć jaki jest stosunek władz Gorzowa do żużla?

- Stosunek władz Gorzowa jest absolutnie na tak. Co do tego nie mam żadnych wątpliwości.

→

Cień rzucony

Umiarkowany okres transferowy, żadnych gwałtownych ruchów, skupienie przede wszystkim na ratowaniu klubu pod kątem strukturalnym i finansowym. Druga część zimy raczej spokojna i sztampowe przygotowania do wiosennego startu. Gniezno ma o czym myśleć, bo weszło w cień drużyn, które w tym roku mogą błyszczeć zdecydowanie bardziej. Kto wie, może właśnie tutaj szukać pozytywów?

Wraca do ścigania w gnieźnieńskich barwach, ale przede wszystkim na poziom trzeciej ligi. Po raz ostatni Norbert Krakowiak jeździł tam w 2017 roku, będąc 18-letnim młodzieżowcem właśnie Startu Gniezno. Od tamtego czasu kariera Krakowiaka układała się bardzo w kratkę. Ostatni solidny i stabilny rok startów miał miejsce w ekipie z Poznania w kampanii 2023, kiedy na zapleczu Ekstraligi wylegitymował się średnią 1,817 punktu na wyścig. Ubiegły rok w Ostrowie nieudany i dopiero czterdziesta średnia w Speedway 2. Ekstralidze.

Jeśli Start myśli poważnie o potencjalnym awansie, 27-letni żużlowiec musi wrócić do optymalnej dyspozycji i być jednym ze skuteczniejszych żużlowców Krajowej Ligi Żużlowej. Oprócz starań o własne rezultaty, Krakowiak przy Wrzesińskiej będzie też mentorem i trenerem młodych zawodników. W tym zakresie przetarł szlaki już w minionym roku.

Trzeci rok z rzędu – a szósty w ogóle – spędzi w Gnieźnie Kevin Fajfer, który zaliczył spory regres w stosunku do roku 2024. Chociaż to ciągle zawodnik z czołówki polskich seniorów w KLŻ, to jednak jego dyspozycja pozostawiała wiele do życzenia. W „domu" szło dobrze, ale spotkania wyjazdowe bardzo przeciętne, a te jak wiemy też trzeba czasem wygrywać, zwłaszcza w decydującej fazie rozgrywek. W półfinałowym meczu w Pile nie było najgorzej, bo Fajfer dowiózł osiem punktów z bonusem, aczkolwiek był to wynik i tak zbyt niski jak na żużlowca, który powinien stanowić o sile przewodniej Startu.

Od sześciu sezonów Sam Masters nie wypada z najlepszej dziesiątki ligowców na trzecim poziomie rozgrywek. Od dwóch lat plasuje się na jej podium. W ubiegłym roku był minimalnie gorszy tyko od Nielsa Kristiana Iversena.

Nieustannie średnia znacznie powyżej dwóch punktów na wyścig. Tylko te argumenty świadczą, że Australijczyk jest świetnym wyborem na lidera w klubie Krajowej Ligi Żużlowej, prawda? Faktycznie, trzeba oddać cesarzowi, co cesarskie, ale na tych insygniach władzy pojawiają się znaczące rysy.

Masters, choć w przekroju sezonu jeździ znakomicie, miewa problemy na finiszu, w decydujących starciach. W przytoczonym przeze mnie wcześniej półfinale w Pile reprezentant Australii zdobył zaledwie dwa punkty w trzech wyścigach, bo w dwóch kolejnych został już zmieniony. W rewanżu w Gnieźnie poszło lepiej, Masters zdobył „dwucyfrówkę", lecz cóż z tego, skoro punktów z pierwszej konfrontacji zdecydowanie zabrakło? **Czy w najbliższym sezonie Masters stanie na wysokości zadania i udowodni swoją**

→

eprasa.pl 2d4b39ae7f

pluje na Stal Gorzów

i honorowym prezesem Stali Gorzów

- Wniosek z tego, że w tym żądaniu zwrotu 800 tysięcy złotych, coś jednak musi być.

- Jeżeli jest tu uzasadnione i udowodnione, że zostało złamane prawo, to te pieniądze muszą być zwrócone.

- Co to może oznaczać dla Stali Gorzów? Powrót tego czarnego scenariusza?

- Nie, wcale nie. Budżet klubu jest w tej chwili taki mocny i wysoki, że 800 tysięcy złotych, nie powinno oznaczać końca tego klubu. Zapewniam wszystkich, że bardzo poważni gracze weszli do tego klubu i zaangażowali swoje środki. To są ludzie z ogromnymi sukcesami w biznesie. Myślę, że te największe problemy Stal ma już na szczęście za sobą.

- Czytałem niedawno jak pan mówił, że Stal ma w zarządzie znakomitych biznesmenów, ludzi sukcesu, którzy wyłożyli kapitał. Faktycznie?

- Tak. Znam ich osobiście i to od wielu lat.

- To dlaczego dopiero teraz nagle przypomnieli sobie o żużlu?

- Nieraz jest tak, że ludzie potrzebują czasu i dojrzewają zanim podejmą ważną decyzję. I myślę, że tak jest i tu. Szczególnie dwaj panowie są w takiej sytuacji. Oni zresztą w trójkę byli w Stali absolutnie od zawsze, tylko nie angażowali się w to wszystko tak jak się zaangażowali teraz.

- To, że w Stali nie ma Patryka Broszko, to dobrze dla tego klubu?

- Tam gdzie jest polityka, to nie ma sportu. A w tym przypadku chyba nikt nie ma wątpliwości, że polityka za tym wszystkim stała?

- Ale przecież w każdym klubie jest polityka. Mniej lub bardziej to widać, ale nie ma co opowiadać, że jest inaczej.

- Przez 11,5 roku jako prezes Stali Gorzów, nigdy nie dopuściłem do tego, żeby jacyś politycy byli w zarządzie tego klubu!

- Pan przecież ma swoje poglądy i sympatie polityczne. Jasno określone.

- Owszem, ale kiedy kierowałem klubem, byłem bezpartyjny i wszystkich traktowałem tak samo. Jeśli już kogoś popierałem, to zawsze popierałem mądrych ludzi. Proszę to wyraźnie zaznaczyć. Władysław Komarnicki zawsze popiera mądrych ludzi. Nie popiera koniunkturalistów, ani tych, którzy chcą ugrać jakieś polityczne interesy.

- Przy dobrym układzie, Stal Gorzów stać w tym sezonie, żeby zająć czwarte miejsce. Przy złym układzie, Stal zakończy sezon na przedostatnim miejscu ***- mówi Władysław Komarnicki.***

Fot. archiwum

- W polskich klubach żużlowych dużo jest polityki?

- Jeżeli chodzi o kluby z Ekstraligi SA, to moim zdaniem na szczęście nie jest tego za wiele. Według mnie nie za wiele.

- Tylko przecież świetnie pan wie, że to się przekłada na kasę. Bez znajomości, układów i politycznego poparcia, to pieniądze można sobie załatwić co najwyżej na piłki dla zespołu juniorów.

- To są absolutnie dwie różne sprawy. Co innego jest politycznie lobbować i szukać wsparcia, a co innego wpuścić polityków do klubu i pozwolić im, żeby pracowali w zarządzie. Po odejściu Patryka Broszko, końca świata w Stali Gorzów nie będzie. Od samego początku było wiadomo, że będzie z tego awantura, tylko kwestia czasu, kiedy to wszystko się zacznie. I to się potwierdziło. To nie jest jakieś nagłe i zaskakujące wydarzenie. To jest przewidywany scenariusz i rzecz, która była już sygnalizowana wcześniej.

- Jest pan szarą eminencją gorzowskiego żużla i to pan dalej rozdaje karty?

- Ktokolwiek tak mówi, to nie rozumie sportu i nie wie co mówi.

- Są głosy, że to pan nadal rozdziela karty i stanowiska w klubie. Wie pan, kto tak mówi.

- Jeszcze raz powtarzam. Ludzie, którzy mnie znają, wiedzą o tym doskonale, że ja się nie pcham nigdzie na siłę. Wtedy wchodzę, kiedy ktoś mnie prosi i czuję się zaproszony do środka. Jeżeli nikt mnie nie prosi to jestem szczęśliwy, że nie muszę wchodzić.

- Może jakaś spółka Skarbu Państwa przyjdzie do Stali? Przecież teraz ma pan więcej tych otwartych drzwi.

- Tego nie wiem. To już jest sprawa zarządu Stali Gorzów, a nie moja.

- Ale lobbuje pan? Próbuje kogoś namówić?

- Nie. Nie próbuję i nie lobbuje. Zna pan przecież moje stanowisko i to od samego początku. Nic się nie zmieniło.

- To znaczy?

- To znaczy, że spółki Skarbu Państwa nie powinny pomagać wybranym klubom. Spółki mogą i powinny wspierać, ale PGE Ekstraligę i całą dyscyplinę sportu, a nie wybrane z jakiegoś powodu kluby, a innych już nie. Koniec kropka.

- Tak? Przychodzi spółka Skarbu Państwa i chce dać dużą kasę Stali Gorzów, a pan im pokazuje drzwi i każe wyjść?

- Ja nie jestem pracownikiem Stali Gorzów i nie mam na to wpływu. Zresztą ja naprawdę bardzo sporadycznie jestem w Stali Gorzów. Pojawiam się tylko na stadionie, ale nie mieszam się w działalność i decyzje zarządu klubu.

- Żużel powinien być w roli głównej, a my tu głównie o polityce i jakichś układach. Wypada przynajmniej chwilę o sporcie. Tradycyjnie powie mi pan, że Stal Gorzów w tym sezonie to kandydat do walki o medale?

- Proszę posłuchać i potraktować to poważnie. Przy dobrym układzie, Stal Gorzów stać w tym sezonie, żeby zająć czwarte miejsce. Przy złym układzie, Stal zakończy sezon na przedostatnim miejscu.

- Bartosz Zmarzlik wróci jeszcze kiedyś do Gorzowa?

- A to już proszę pytać zarząd klubu.

TOMASZ ZALEWA

na Gniezno

klasę także w ostatnich finałowych starciach? Oczywiście, zakładając, że Gniezno w ogóle do nich dojedzie.

Tak dobrego sezonu, jak w 2024 roku w barwach Polonii Piły, nie powtórzył również Adam Ellis. Oczywiście, nadużyciem byłoby powiedzenie, że miniona kampania była zła. Trzeba jednak zauważyć zjazd formy. Nadal jednak uważam, że to najbardziej racjonalny ruch włodarzy Startu, by Brytyjczyk pozostał przy ul. Wrzesińskiej. Pewny punkt drużyny, wciąż z aspiracjami na bycie nawet liderem formacji zagranicznej.

Stratą – w mojej ocenie dużą – jest odejście Caspera Henrikssona, który w dodatku zasilił rywala w Gdańsku. W miejsce Szweda przychodzi rok młodszy Anze Grmek. Tyle tylko, że na ten moment trudno w ogóle Słoweńca porównywać, bo ten w Polsce rozwija się bardzo wolno, poza tym, jak mawiała Andzia w „Świętej Wojnie": chodzi w innej wadze. W ubiegłym roku w barwach rzeszowskich „Żurawi" tylko pięciokrotnie stanął pod taśmą, zdobywając w sumie cztery punkty.

Jeśli Start nie wykona żadnego ruchu na tym polu, a na razie się nie zanosi, w tryby zawodnika u-24 wskoczy Grmek. Wszystko wskazuje na to, iż na razie najsłabszy punkt drużyny. Gnieźnianie dokoptowali do kadry jeszcze 18-letniego Jacoba Jensena, ale raczej nie jako żużlowca do składu na już, a po prostu pewną nadzieję na przyszłość. Chociaż w pierwszej stolicy Polski twierdzą, że to wyjątkowy talent. Cóż, tego rzecz jasna, wypada życzyć.

Młodzieżową formację powinni prowadzić Robert Roszak i Patryk Budniak. Z dość szerokiego zaplecza juniorów w Starcie, ten duet wydaje się najbardziej doświadczonym. Ten pierwszy, co prawda, w lidze nie pojeździł za dużo, ale już Budniak startował regularnie dorzucając łącznie 50 punktów dla gnieźnian w całej poprzedniej kampanii. **Nie jest jednak powiedziane, że do składu nie wskoczy Mateusz Latała, wykazujący coraz poważniejszą chęć rywalizacji o pierwszy zespół.** 20-latek dostał pięć wyścigów spod taśmy w lidze w minionym roku i najlepiej zapewne pamięta ten z meczu przeciwko Lokomotiwowi, kiedy to przyjechał pierwszy, zostawiając w polu Filiminowsa i Kaulinsa. Potencjał widoczny, umiejętności coraz lepsze.

Kadra gnieźnian jest szersza, uzupełniona o innych młodych zawodników, jak Maksymilian Kabaciński, Adrian Kierzek i Mateusz Malinowski. Kontrakt „warszawski" przy ul. Wrzesińskiej podpisał również młody Amerykanin Alex Martin. 22-latek urodzony w Monterey w Kalifornii prawdopodobnie będzie szukać innego klubu, ale dobrze, że Gniezno postanowiło mu w tym pomóc. **Podobnie sprawy stoją przy nazwisku Kevina Juhl Pedersena, w przypadku którego także zastosowano „warszawkę", chociaż akurat Duńczyk doświadczył już sporo żużla na polskich torach, i mimo wyjścia spod parasola u-24, może być łakomym kąskiem dla klubów trzeciego szczebla.**

Start Gniezno pozostaje drużyną wyrównaną z dużą wyrwą na pozycji u-24. Czy uda się ją jakoś zasypać? Pytanie też nasuwa się inne, a mianowicie, czy wewnątrz klubu uporządkowano do końca tematy finansowe, które były na tyle poważne, że o klubie z Gniezna dzisiaj w ogóle byśmy nie rozmawiali. Wracając natomiast do sfery sportowej, liderów zagranicznych mają z wysokiej półki, krajowi zawodnicy też powinni plasować się w górnych częściach statystycznych zestawień Krajowej Ligi Żużlowej. Młodzieżowcy, jak na tę ligę, przyzwoici z tendencją wzrastającą. **W mojej ocenie Start wjedzie do fazy play-off w okolicy czwartego miejsca. Wszystko, co powyżej półfinału, będzie sukcesem. Chyba oderwali swoją etykietę „faworyta" do awansu, co akurat może przeobrazić się w atut. Obawiam się jednak, że z cienia Krajowej Ligi Żużlowej nie wyjdą.**

AMADEUSZ BIELATOWICZ

eprasa.pl 2d4b39ae7f

Mamy potencjał, aby się utrzymać

Rozmowa z EMILEM MAROSZKIEM - zawodnikiem Polonii Piła

- Najbliższy sezon spędzisz na wypożyczeniu w Polonii Piła. Dlaczego zdecydowałeś się na ten klub?

- Zdecydowałem się na wypożyczenie do Piły przede wszystkim dlatego, że bardzo zależy mi na dalszym rozwoju. W Bydgoszczy nie miałem zagwarantowanych startów w rozgrywkach ligowych, a regularna jazda jest dla mnie na tym etapie kluczowa. Uznaliśmy, że wypożyczenie będzie najlepszym rozwiązaniem, żebym mógł zbierać doświadczenie i systematycznie się rozwijać.

- Jak oceniasz skład, jaki zbudowała Polonia Piła na sezon 2026?

- Trudno mi jeszcze jednoznacznie ocenić ten skład. Z częścią chłopaków znam się osobiście i wiem, na co ich stać, dlatego uważam, że mamy potencjał, aby spokojnie utrzymać się w 2. Ekstralidze. Oczywiście wszystko zweryfikuje tor, ale patrzę na ten zespół z optymizmem.

- Czy miałeś okazję startować na torze w Pile?

- Miałem wiele okazji jeździć na torze w Pile i szczerze mogę powiedzieć, że jest to jeden z moich ulubionych torów w Polsce. Już od czasów startów na 250 cc bardzo dobrze mi się tam jeździło, dlatego uważam, że znajomość tego obiektu i dobre wspomnienia z nim związane mogą być dla mnie sporą wartością dodaną w nadchodzącym sezonie.

Emil Maroszek każdy start traktuje jako okazję do nauki i poprawy swoich umiejętności.

Fot. Jarosław Pabijan

- Jak się czujesz po kontuzji?

- Nie była to łatwa kontuzja, ale takie są uroki naszego sportu. Cały czas przechodzę rehabilitację i widać ogromny postęp z dnia na dzień, więc czuję się coraz pewniej i gotowy na powrót do jazdy.

- Na jakim etapie przygotowań do sezonu jesteś?

- Jeśli chodzi o przygotowania fizyczne, wszystko idzie w dobrym kierunku i czuję, że do pierwszych treningów będę przygotowany bardzo dobrze. Sprzętowo także sytuacja wygląda coraz lepiej — motocykle jeszcze nie są w 100% gotowe, ale prace nad nimi trwają i niedługo wszystko będzie dopięte na ostatni guzik.

- Jaką ilością sprzętu będziesz dysponował w najbliższym sezonie i kto przygotowuje ci silniki?

- Na warsztacie wygląda to bardzo obiecująco — motocykli mam wystarczająco na cały sezon. Jeśli chodzi o silniki, niezmiennie będą je przygotowywać Pan Ryszard Kowalski (RK Racing) oraz Pan Witold Gromowski (Gromspeed), więc sprzętowo jestem w dobrych rękach.

- Jakie cele wyznaczasz sobie na nadchodzący sezon?

- Nie nakładam na siebie sztywnych celów punktowych. Chcę przede wszystkim się rozwijać, objeżdżać w rozgrywkach 2. Ekstraligi, zdobywać cenne doświadczenie i wspierać drużynę w utrzymaniu w lidze. Każdy start traktuję jako okazję do nauki i poprawy swoich umiejętności.

- Jak udaje ci się godzić sport żużlowy z edukacją? Gdzie się uczysz?

- Nigdy nie miałem problemów w szkole — moje oceny zawsze były bardzo dobre, mimo że nie spędzam dużo czasu nad książkami. Uczę się w Liceum Ogólnokształcącym w moim rodzinnym mieście, w Koronowie, i udaje mi się łączyć edukację ze startami w żużlu bez większych trudności.

- Znajdujesz czas dla siebie?

- W trakcie sezonu praktycznie nie mam wolnego czasu. W przerwie zimowej skupiam się przede wszystkim na ciężkiej pracy nad formą fizyczną, bo to jest dla mnie kluczowe, żeby być gotowym do startów i rozwijać się jako zawodnik.

MARCIN MOLENDA

ONI POTRAFILI RZĄDZIĆ TORAMI

W żużlu każdy start może dać zwycięstwo, ale to na dystansie buduje się prawdziwe legendy. Gdy kurz unosi się spod kół, a motocykle jadą niemal bark w bark, liczy się nie tylko refleks i odwaga, lecz także chłodna głowa, zdolność przewidywania ruchów rywali i perfekcyjne czucie toru. To tam, w bezpośrednich pojedynkach, poznajemy prawdziwe oblicze zawodnika — jego charakter, cierpliwość i gotowość do ryzyka.

Przeanalizowałem cały sezon PGE Ekstraligi, skupiając się na wyprzedzeniach i momentach, w których zawodnicy tracili pozycję. Wyłoniliśmy ranking, który pokazuje nie tylko liderów statystycznych, ale przede wszystkim tych, którzy w walce na dystansie potrafili rządzić torami i decydować o losach meczów. Od doświadczonych mistrzów po odważnych młodych gniewnych — oto żużlowcy, którzy w minionym sezonie zdominowali bezpośrednie starcia i zapisali się w pamięci kibiców.

7. PIOTR PAWLICKI — bilans +12
Wyprzedzenia: 24 | Razy wyprzedzany: 12

Sezon okazał się przełomowy dla Piotra Pawlickiego. Wychowanek Unii Leszno, wcześniej kojarzony głównie z ofensywnymi atakami, wreszcie połączył talent z konsekwencją i regularnością. Jego jazda była przemyślana, ostra tam, gdzie trzeba, ale i bez zbędnego ryzyka. Pawlicki 24 razy skutecznie wyprzedzał rywali, tracąc pozycję zaledwie 12 razy, co dało mu bilans +12 i miejsce w czołówce najskuteczniejszych zawodników ligi. Średnia biegowa 2,177 pokazuje, że potrafi punktować seryjnie, a nie tylko w pojedynczych wybuchach formy. **W nowych rozgrywkach ma szansę stać się jednym z filarów zespołu, który liczy na stabilne i pewne prowadzenie w kluczowych momentach.**

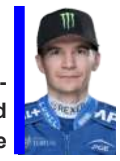

8. PATRYK DUDEK — bilans +11
Wyprzedzenia: 25 | Razy wyprzedzany: 14

Patryk Dudek, od lat znany z błyskawicznych startów i perfekcyjnego wyjścia spod taśmy, w minionym sezonie udowodnił, że jego atuty nie ograniczają się wyłącznie do pierwszych metrów wyścigu. Drugi najskuteczniejszy zawodnik PGE Ekstraligi w klasyfikacji średniej biegowej (2,363) coraz śmielej zaznaczał swoją obecność na dystansie, systematycznie wyprzedzając rywali i wyciągając maksimum z popełnianych przez nich błędów. Dudek 25 razy skutecznie przejmował pozycję, tracąc ją jedynie 14 razy, co daje dodatni bilans +11 — wynik pokazujący jego wszechstronność i dojrzałość sportową.

To zawodnik, który potrafi zmienić bieg meczu zarówno dzięki startowi, jak i konsekwentnej, inteligentnej jeździe na dystansie.

6. EMIL SAJFUTDINOW — bilans +13
Wyprzedzenia: 39 | Razy wyprzedzany: 26

Emil Sajfutdinow to gwarancja widowiska. Rosjanin z polskim paszportem od lat przyciąga uwagę kibiców widowiskową, agresywną jazdą, która łączy odwagę z ryzykiem. W minionym sezonie jego liczba udanych wyprzedzeń — aż 39 — robi ogromne wrażenie, choć równie często tracił pozycję (26 razy). To pokazuje, że styl Sajfutdinowa jest otwarty, ofensywny i w pełni widowiskowy. Dwunasty najskuteczniejszy zawodnik ligi ze średnią 2,126 był jednocześnie kluczowym ogniwem mistrzowskiej drużyny KS Toruń. **Jego wyścigi niemal zawsze gwarantowały emocje i walkę do ostatniego metra.**

MOTOR LUBLIN MA GOTOWY PLAN

Motor Lublin wchodzi w kluczowy etap przygotowań do nowego sezonu. Przed Koziołkami intensywne tygodnie pracy, których celem jest jak najlepsze wejście w rozgrywki ligowe. W drugiej połowie lutego drużyna uda się na zagraniczne zgrupowanie, a już na początku marca kibice będą mogli śledzić pierwsze wyjazdy na tor.

Przygotowania najmłodszych zawodników rozpoczęły się jeszcze pod koniec listopada. Treningi prowadzone są wielotorowo, młodzież pracuje na siłowni, na macie (judo), na rowerach spinningowych, a nawet na nartach. **Ten etap ma na celu zbudowanie solidnych podstaw fizycznych przed rozpoczęciem pracy na torze.**

– To wstępny plan przygotowań, który ma stworzyć fundament pod dalszy rozwój zawodników **– podkreśla trener Motoru Lublin, Maciej Kuciapa.**

Program przygotowań młodzieży został podzielony na kilka etapów. W pierwszej kolejności nacisk położono na rozwój siły, następnie wytrzymałości, by w końcowej fazie skupić się na szybkości, dynamice oraz refleksie. **Ważnym punktem zimowego cyklu będzie obóz w Zakopanem, zaplanowany na dni 15–22 lutego. Górskie warunki umożliwią intensywną pracę w terenie.**

– Skupimy się na marszobiegach, skiturach oraz zajęciach na sali. To będzie bardzo aktywny czas **– zapowiada szkoleniowiec.**

Zawodnicy pierwszego zespołu, zgodnie z przyjętym modelem pracy, realizują w tym okresie indywidualne programy treningowe. Każdy z nich przygotowuje się według własnego harmonogramu, we współpracy z osobistymi trenerami, dbając o optymalne wejście w kolejną fazę przygotowań.

Kulminacyjnym momentem zimy będzie zgrupowanie Motoru Lublin w Hiszpanii (20–27 lutego). To tam drużyna po raz pierwszy spotka się w komplecie i rozpocznie wspólną pracę przed sezonem 2026. Klub zdecydował się na nową lokalizację, co ma przełożyć się na świeżość oraz jeszcze lepsze warunki treningowe.

– Zmieniamy region i mamy przygotowanych kilka niespodzianek **– zdradza trener Maciej Kuciapa.**

Hiszpańskie zgrupowanie będzie czasem intensywnych treningów kolarskich oraz integracji zespołu.

Na początku marca przyjdzie moment, na który czekają zarówno zawodnicy, jak i kibice – pierwsze treningi na motocyklach. Jeśli warunki pogodowe w Polsce będą sprzyjające, drużyna rozpocznie jazdy na torze w Lublinie. W innym przypadku plan zakłada wyjazd na zagraniczne obiekty. W dniach 12–14 marca zespół będzie trenował na sprawdzonym torze w chorwackim Gorican. W kolejnych dniach młodzież będzie pracować w Żarnowicy (16–17 marca), a następnie cały zespół przeniesie się na tory w Łodzi i Bydgoszczy.

Zwieńczeniem okresu przygotowawczego będą dwa mecze sparingowe z Unią Leszno. Będzie to pierwsza okazja, by zobaczyć Motor Lublin w rywalizacji meczowej przed startem sezonu ligowego. Spotkania odbędą się 25 marca w Lesznie oraz 26 marca w Lublinie.

Plan przygotowań
Motoru Lublin – kluczowe terminy:

15–22 lutego – obóz w Zakopanem
20–27 lutego – zgrupowanie w Hiszpanii
12–14 marca – treningi w Gorican
16–17 marca – treningi młodzieży w Żarnowicy
18–22 marca – treningi w Łodzi i Bydgoszczy
24 marca – trening w Lesznie
25 marca – sparing w Lesznie
26 marca – sparing rewanżowy w Lublinie

TOMASZ ZALEWA

eprasa.pl 2d4b39ae7f

I DECYDOWAĆ O LOSACH MECZU

5. ANDŻEJS LEBEDEVS — bilans +14
Wyprzedzenia: 28 | Razy wyprzedzany: 14

Andżejs Lebedevs nie błyszczał najwyższymi średnimi punktowymi, ale jego wkład w widowisko był ogromny. Łotysz często nadrabiał straty po słabszym starcie, imponując determinacją i walecznością. Choć statystycznie plasował się poza czołówką, na torze potrafił zaskoczyć nawet najbardziej doświadczonych rywali. Jego dodatni bilans +14 pokazuje, że ponad połowę punktów zdobywał dzięki wyprzedzeniom — umiejętnie wykorzystując momenty zawahania przeciwników. Średnia 1,656 i 30. miejsce w lidze to liczby, które nie oddają w pełni wartości jego jazdy, bo Le**bedevs był jednym z najbardziej walecznych zawodników sezonu.**

4. ARTIOM ŁAGUTA — bilans +16
Wyprzedzenia: 23 | Razy wyprzedzany: 7

Były indywidualny mistrz świata pokazał, że dominacja nie musi oznaczać szaleńczych ataków. Artiom Łaguta łączy precyzję, doświadczenie i perfekcyjne czucie toru, dzięki czemu był niemal nie do wyprzedzenia. Tylko siedmiu rywali znalazło sposób, by odebrać mu pozycję, podczas gdy sam wyprzedził ich 23 razy. Trzeci najskuteczniejszy zawodnik ligi ze średnią 2,236 potwierdził, że czasami kontrola, cierpliwość i konsekwencja dają lepsze efekty niż ryzykowne manewry. **Wrocławska Sparta może czuć się pewnie, mając w szeregach zawodnika tak skutecznego i stabilnego.**

3. DAN BEWLEY — bilans +19
Wyprzedzenia: 32 | Razy wyprzedzany: 13

Brytyjczyk to definicja ofensywnego i efektownego żużla. Bewley słynie z odważnych ataków po szerokiej, nie boi się ryzyka i potrafi zaskakiwać rywali niesamowitymi manewrami. Choć jego średnia biegowa (1,965) nie plasowała go w czołówce, na dystansie robił największą różnicę. 32 skuteczne wyprzedzenia i bilans +19 pokazują, że jest stworzony do spektakularnych pojedynków. **W Grand Prix zdobył brązowy medal mistrzostw świata, co tylko potwierdza jego klasę i talent do walki na najwyższym poziomie.**

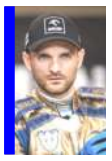

2. BARTOSZ ZMARZLIK — bilans +20
Wyprzedzenia: 30 | Razy wyprzedzany: 10

Sześciokrotny mistrz świata to zawodnik, którego trudno zaskoczyć. Zmarzlik nie tylko doskonale startuje, ale też perfekcyjnie czyta tor i sytuacje taktyczne. 30 skutecznych wyprzedzeń i zaledwie 10 razy tracona pozycja dały mu bilans +20 — wynik imponujący nawet w kontekście jego rekordowej kariery. Najskuteczniejszy zawodnik ligi ze średnią 2,643 udowodnił, że potrafi wygrywać bez względu na warunki, utrzymując pozycję lidera zarówno w poszczególnych meczach, jak i w całym sezonie.

1. MICHAEL JEPSEN JENSEN — bilans +24
Wyprzedzenia: 42 | Razy wyprzedzany: 18

Największy bohater sezonu, Michael Jepsen Jensen, był absolutnym królem dystansu. Lider GKM-u Grudziądz imponował agresją, pewnością siebie i regularnością, wyprzedzając rywali najczęściej spośród wszystkich zawodników ligi. 42 wyprzedzenia przy 18 stratach dały mu bilans +24 — najlepszy wynik w całej PGE Ekstralidze. Piąty najskuteczniejszy zawodnik ligi ze średnią 2,204 wielokrotnie wygrywał biegi po słabszym starcie, udowadniając, że jest w życiowej formie i gotowy na kolejne wyzwania w Grand Prix.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Włókniarz chce przejść do ofensywy inwestycyjnej!

„To przestrzeń, która ma pracować dla miasta"

Kiedy obiekt częstochowskiego Włókniarza przestał spełniać wymogi Polskiego Związku Motorowego - na przełomie lat 2005-2006 przeszedł gruntowną modernizację. Projekt „nowego stadionu" uwzględniał wszelkie wymogi dotyczące infrastruktury, bezpieczeństwa zawodników oraz widzów. W ramach inwestycji, na którą początkowo brakowało środków zamontowano także oświetlenie, które pozwalało na realizowanie transmisji telewizyjnych. Zniknęły także drewniane ławki, które zastąpiły plastikowe siedzenia.

Była to wielka chwila dla częstochowskiego środowiska. Z zakładanego wówczas projektu nie udało się jednak wszystkiego zrealizować. Co więcej - przez kolejnych 20 lat obiekt nie doczekał się finalizacji prac związanych z parkiem maszyn, gdzie miały powstać zadaszone trybuny. Mimo wszystko do czasów powstania Motoareny w Toruniu stadion pod Jasną Górą uznawany był za jeden z najnowocześniejszych obiektów żużlowych w kraju.

Przed sezonem 2026 priorytetem dla Częstochowian jest wymiana oświetlenia na nowe. W innym wypadku klub może nie przystąpić do rozgrywek. Działacze wierzą, że miasto wykona zalecane prace, ale jednocześnie chcieliby zdecydowanej ofensywy inwestycyjnej. Ma ona dotyczyć właśnie terenu nad parkiem maszyn.

- Wszyscy doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że zabrakło jednego kluczowego elementu, który z perspektywy nowoczesnego prowadzenia klubu sportowego jest dla nas ogromnym ograniczeniem. Tym elementem jest brak spójnej nowoczesnej przestrzeni obejmującej park maszyn - konkretnie dodatkowa trybuna, która byłaby niezwykle istotna z perspektywy sponsorów i partnerów. Powstałaby tam loża VIP **- przekazał Jakub Michalski.**

„Skybox", czyli loże biznesowe lub też premium to standardowy element stadionów piłkarskich oraz nowoczesnych hal widowiskowo-sportowych. **Takich miejsc nie brakuje także na stadionach żużlowych, ale niewiele klubów może się takowym miejscem pochwalić. W Częstochowie w tej chwili loża dla najważniejszych partnerów klubu zlokalizowana jest pod wieżyczką sędziowską.**

- Chcę jasno powiedzieć, że jest to kolejny niezwykle istotny element naszej potencjalnej i długofalowej współpracy z miastem. Dziś musimy to powiedzieć, że jeśli chcemy, aby Częstochowa była istotnym punktem na żużlowej mapie Polski, to po pierwsze trzeba zrealizować pilne cele inwestycyjne przed sezonem 2026, ale po drugie przejść do zdecydowanej ofensywy inwestycyjnej **- dodał prezes Włókniarza.**

W przeszłości na obiekcie przy ulicy Olsztyńskiej odbywało się wiele imprez poza sportowych, przede wszystkim muzycznych. Stadion gościł m.in. Reggae Day Festival, SpeedSound Festival, ale i pojedynczych artystów, jak na przykład Michał Wiśniewski. **Obecnie służy on praktycznie tylko żużlowcom i sprzedawcom w ramach niedzielnej giełdy handlowej.**

- Ta inwestycja pozwoli nam organizować nie tylko wydarzenia sportowe, ale również koncerty, imprezy firmowe, spotkania biznesowe i wydarzenia społeczne. To przestrzeń, która ma pracować dla miasta, mieszkańców, klubu i całego lokalnego środowiska **- dodaje Jakub Michalski.**

Niewątpliwie temat podjęty przez częstochowski klub jest ważny - dla nich samych, ale i dla miasta. Trudno jednak powiedzieć, jak zareaguje na to magistrat, który na brak wydatków narzekać nie może, a w kwestii sportowych priorytetem wydaje się być w tej chwili budowa nowego stadionu dla piłkarskiego Rakowa. A problemów nie brakuje, bowiem w długach tonie szpital specjalistyczny, a samo miasto ma od lat ogromne długi i musi zaciągać kolejne pożyczki.

KONRAD CINKOWSKI

Nowa rola wychowanków

Idzie nowe! Działacze UKS Speedway Rędziny - mini żużlowego klubu spod Częstochowy ogłosili w ostatnim czasie, że w sztabie szkoleniowym ich sekcji doszło do dużych zmian. Po trzech sezonach (2023-2025) za współpracę podziękowano Andrzejowi Puczyńskiemu, którego obowiązki przejmie młodzież - również swego czasu mocno związana z Włókniarzem.

Do klubu z Rędzin dołączyli Michał Gruchalski oraz Szymon Wolski, a więc wychowankowie Włókniarza, którzy sami jeszcze niedawno ścigali się w lewo. Co więcej - drugi z wymienionych zaczynał w Rędzinach swoją przygodę z czarnym sportem. Wówczas był podopiecznym Józefa Kafla.

- Przede wszystkim chciałbym przekazać im szacunek do sportu, toru i sprzętu, bo to podstawa w żużlu. Z własnego doświadczenia wiem też, jak ważna jest cierpliwość, systematyczna praca i wiara w siebie i świadomość, że nie wszystko przychodzi od razu. Chcę uczyć dzieci, że błędy są częścią procesu a najważniejsze to wyciągać z nich wnioski i czerpać radość z jazdy oraz z bycia częścią drużyny **- przyznał Michał Gruchalski.**

KONRAD CINKOWSKI

Młody talent czeka na oferty

Rasmus Karlsson jest jedną z nadziei szwedzkiego żużla na lepsze „jutro". Ma ledwie 17 lat, a w swoim sportowym CV zapisał mistrzostwo świata po które sięgnął w 2023 roku w klasie 250cc. To był pierwszy sygnał, że w tym chłopaku drzemie potencjał. Dwa lata później do listy sukcesów dorzucił złoty medal mistrzostw Szwecji do lat 21.

Rasmus Karlsson czeka na oferty z polskich klubów.
Fot. media społecznościowe zawodnika

I choć to na razie największe osiągnięcie Szweda w dorosłym speedwayu, to więcej aniżeli o samym triumfie mówiło się o wyczynie nastolatka w jednym z wyścigów, kiedy to w Karlstad pobił ponad 20-letni rekord toru należący do Tony'ego Rickardssona.

Legenda światowych torów była pod wrażeniem osiągnięcia swojego młodego rodaka i nie obyło się bez gratulacji. Teraz Karlsson czeka na kolejne wyzwania. Chce powalczyć o awans do SGP2 i poprawić swoje wyniki w Bauhaus-Ligan oraz Allsvenskan League, gdzie związał się kontraktami z Kumla Indianerną i Solkatterną Karlstad.

Rasmus Karlsson myśli także o startach w Polsce. W 2024 roku otrzymał szansę od Stali Gorzów, ale w U24 Ekstralidze odjechał zaledwie 11 wyścigów. Przed rokiem mógł zostać zawodnikiem Unii Tarnów, ale oferta pod koniec sezonu, choć była kusząca, to wprowadziłaby za dużo chaosu w życiu Szweda.

Na ten sezon z kolei kontraktu nie zawarł, bowiem zabrakło ofert. Jest otwarty na propozycje, ale wszystko uzależnia od tego, jak potoczy się dla niego sezon. Nie ma wątpliwości, że warto śledzić rozwój Rasmusa Karlssona, który za kilka lat może być jedną z wyróżniających się postaci w polskich rozgrywkach ligowych.

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl 2d4b39ae7f

Maksymilian Pawełczak i wszystko jasne.

Podsumowanie IP2.E U-19

Nikogo raczej nie może dziwić triumf w cyklu murowanego faworyta z Bydgoszczy Maksymiliana Pawełczaka.

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

Kolejnym turniejem, który zainaugurowano w sezonie 2025 był Indywidualny Puchar 2. Ekstraligi do lat 19. Startowali w nim zawodnicy związani na co dzień kontraktami z klubami zaplecza „najlepszej ligi świata". Nikogo więc raczej nie może dziwić triumf w cyklu murowanego faworyta z Bydgoszczy Maksymiliana Pawełczaka.

W siedmiu turniejach zgromadził on 101 punktów oddając rywalom zaledwie cztery „oczka" na przestrzeni 35 wyścigów (punkty urywali mu Kacper Andrzejewski, Jan Heleniak i dwukrotnie Kamil Witkowski). Drugie miejsce zajął kolega klubowy czempiona Emil Maroszek (83), a na najniższym stopniu podium stanął przedstawiciel klubu z Poznania Kamil Witkowski (68), który w rozgrywkach ligowych reprezentował pilską Polonię w Krajowej Lidze Żużlowej.

Poniżej prezentuję klasyfikację końcową IP2.E U-19 z wynikami indywidualnymi uczestników z poszczególnych rund (wytłuszczonym i podkreślonym drukiem zaznaczeni zwycięzcy zawodów).

M	Zawodnik	R	Ośrodek	I	II	III	IV	V	VI	VII	SUMA
1.	Maksymilian Pawełczak	2009	Bydgoszcz	**14**	**15**	**13**	**15**	**15**	**15**	14	**101**
2.	Emil Maroszek	2008	Bydgoszcz	11	13	12	12	12	14	9	**83**
3.	Kamil Witkowski	2008	Poznań	5	7	12	9	12	8	**15**	**68**
4.	Jan Heleniak	2007	Tarnów	7	8	13	8	10	8	5	**59**
5.	Adrian Przybyło	2009	Rzeszów	**7**	10	-	7	10	12	10	**56**
6.	Oskar Kręglicki	2009	Krosno	2	4	5	9	-	13	12	**45**
7.	Jakub Wieszczak	2006	Krosno	-	12	-	9	4	8	11	**44**
8.	Kacper Andrzejewski	2007	Bydgoszcz	10	12	-	12	-	-	7	**41**
9.	Kryspin Jarosz	2008	Rzeszów	3	8	6	6	3	5	5	**36**
10.	Nikodem Łuczak	2010	Ostrów Wlkp.	-	-	4	-	13	10	3	**30**
11.	Igor Gryzło	2007	Tarnów	-	6	10	8	4	-	2	**30**
12.	Franciszek Dymowski	2008	Ostrów Wlkp.	3	-	3	4	7	6	3	**26**
13.	Adam Putkowski	2008	Bydgoszcz	-	-	9	-	3	9	1	**22**
14.	Rafał Romaniak	2010	Poznań	-	6	-	4	7	4	1	**22**
15.	Tobiasz Potasznik	2008	Ostrów Wlkp.	10	-	-	9	-	-	-	**19**
16.	Marcel Juskowiak	2008	Leszno	9	-	-	-	-	-	9	**18**
17.	Kuba Wojtyńka	2008	Leszno	8	-	-	-	9	-	-	**17**
18.	Szymon Bańdur	2006	Krosno	14	-	-	2	-	-	-	**16**
19.	Gracjan Szostak	2007	Ostrów Wlkp.	7	-	6	-	-	-	-	**13**
20.	Filip Gano	2009	Leszno	-	7	0	-	6	-	-	**13**
21.	Adrian Gorzkowski	2009	Tarnów	-	2	2	2	-	-	6	**12**
22.	Tobiasz J. Musielak	2006	Poznań	-	-	10	-	-	-	-	**10**
23.	Arkadiusz Kordek	2009	Krosno	-	6	-	-	-	4	-	**10**
24.	Kacper Teska	2006	Poznań	-	-	9	-	-	-	-	**9**
25.	Mateusz Affelt	2006	Poznań	6	-	-	-	-	-	-	**6**
26.	Sebastian Madej	2006	Tarnów	1	3	1	1	-	-	-	**6**
27	Emil Konieczny	2008	Leszno	-	-	-	-	-	-	5	**5**
28.	Miłosz Grygolec	2006	Krosno	-	-	5	-	-	-	-	**5**
29.	Patryk Prokop	2010	Poznań	-	-	-	2	1	2	0	**5**
30.	Konrad Pawłowski	2007	Poznań	3	-	-	-	-	-	-	**3**
31.	Jakub Dolata	2010	Ostrów Wlkp.	-	-	-	0	-	-	-	**0**

IP2.E U-19 w sezonie 2025 w liczbach:

- w rywalizacji udział wzięło 31 młodzieżowców z siedmiu klubów (zabrakło przedstawicieli łódzkiego Orła);

- najwięcej reprezentantów: PSŻ Poznań (7); - najmniej reprezentantów: Stal Rzeszów (2);

- rozkład roczników: 2006 – 7, 2007 – 5, 2008 – 9, 2009 – 6, 2010 – 4;

- sześć turniejów wygrał Maksymilian Pawełczak, a raz triumfował Kamil Witkowski;

- najwięcej turniejów: Pawełczak, Emil Maroszek, Witkowski, Jan Heleniak i Kryspin Jarosz - wszyscy po 7 (komplet);

- najwięcej wyścigów: Pawełczak, Maroszek, Witkowski i Heleniak – wszyscy po 35 (komplet);

- **najwięcej zwycięstw indywidualnych (dalsze statystyki dla minimum 15 biegów):** Pawełczak (32), Maroszek (19), Witkowski (12), Heleniak i Oskar Kręglicki (obaj po 9);

- najwyższa skuteczność wygranych wyścigów: Pawełczak (91%) (!!!);

- najwięcej drugich miejsc: Witkowski i Adrian Przybyło (obaj po 13), Heleniak (12), Maroszek (10), Jakub Wieszczak (8);

- najwięcej trzecich miejsc: Jarosz (12), Franciszek Dymowski (10), Rafał Romaniak (9), Heleniak i Adrian Gorzkowski (obaj po 8);

- najwięcej czwartych miejsc: Jarosz i Sebastian Madej (obaj po 10), Patryk Prokop (9), Dymowski (8), Rafał Romaniak (7);

- najwięcej defektów motocykla: Witkowski i Wieszczak (obaj po 2);

- najwięcej upadków lub wykluczeń: Dymowski (3), Prokop, Romaniak, Kręglicki i Heleniak (wszyscy po 2);

- najwięcej taśm: Dymowski (1);

- najlepsza średnia na wyścig: Pawełczak (2,886), Maroszek (2,371), Andrzejewski (2,158), Witkowski (1,943), Przybyło (1,867);

- najlepsza średnia punktów na turniej: Pawełczak (11,43), Maroszek (11,86), Andrzejewski (10,25), Witkowski (9,71), Przybyło (9,33).

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

Wygrał SGP3. Teraz czas na Falubaz

Rozmowa z VILLADSEM PEDERSENEM – zawodnikiem Falubazu Zielona Góra

- Chciałbym, żeby kibice wspierali nas z trybun i nie mogę się doczekać pierwszych kółek przed wami ***- mówi Villads Pedersen.***

Fot. Villads Pedersen Racing

- Jakie emocje towarzyszyły ci po zajęciu pierwszego miejsca w SGP 3?

- Przede wszystkim radość i ogromna wdzięczność za to, co zrobili dla mnie ludzie wokół mnie.

- Co było kluczowe w twoim zwycięstwie?

- Oczywiście ważne było przygotowanie fizyczne, ale kluczowa okazała się siła mentalna. Miałem słaby pierwszy bieg i musiałem zachować czystą i skupioną głowę. Z pomocą Erika Gundersena oraz mojego taty wszystko się ułożyło.

- Jak wygląda twoja dieta w trakcie sezonu?

- Staram się jeść i trenować w odpowiedni sposób, żebym nie musiał się głodzić jak niektórzy zawodnicy. Jem produkty o niskiej zawartości tłuszczu i kalorii.

- Czy stosujesz specjalną dietę, aby utrzymać formę i wagę?

- Tak. Zarówno mój trening, jak i dieta są ułożone tak, żebym spalał odpowiednią ilość kalorii i jadł dokładnie tyle, ile potrzebuję.

- Jakie produkty najczęściej pojawiają się w twoim jadłospisie?

- Głównie kurczak oraz różnego rodzaju warzywa.

- Czy masz w domu jakieś zwierzęta?

- Tak, mam.

- Jakie to zwierzę i jak ma na imię?

- To labrador retriever, nazywa się Delli – imię pochodzi od „Dellira".

- Jakie jest twoje ulubione zwierzę?

- Myślę, że moim ulubionym zwierzęciem jest tygrys.

- Czy kontakt ze zwierzętami pomaga ci się zrelaksować?

- Nie sądzę, żeby kontakt ze zwierzętami mnie szczególnie relaksował, albo po prostu tego nie zauważam, bo całe życie miałem zwierzę. Nie przeszkadza mi też brak zwierząt, gdy podróżuję po całej Europie.

- Jakie cele stawiasz sobie na ten sezon jako zawodnik Falubazu Zielona Góra?

- Chcę być coraz lepszy i pokazać, że zasługuję na miejsce, w którym jestem.

- Jak wygląda twój trening poza torem w trakcie sezonu?

- To zależy od tego, gdzie jestem, ile jeżdżę i jak wygląda dany tydzień. Nigdy wcześniej nie miałem sezonu z tak dużą liczbą startów, jak ten nadchodzący.

- Czy współpracujesz z trenerami lub mentorami?

- Jestem pod skrzydłami Nickiego Pedersena i Hansa Andersena w reprezentacji Danii – bardzo nam pomagają.

- Jak ważna jest dla ciebie regeneracja?

- Jest dla mnie bardzo ważna, bo jeśli nie jestem gotowy na zawody i nie jadę dobrze, to nie jestem zadowolony.

- Czy masz ulubione danie przed zawodami?

- Nie, nie mam konkretnego ulubionego posiłku przed wyścigami.

- Jakie są twoje pierwsze wrażenia z Falubazu Zielona Góra?

- Uważam, że to bardzo fajne i przyjazne miejsce do bycia częścią klubu.

- Czy rozmowy z bardziej doświadczonymi zawodnikami pomagają ci się rozwijać?

- To zależy od tematu rozmowy, ale jeśli chodzi o żużel, to zdecydowanie tak – staram się uczyć z każdej rozmowy.

- Jak radzisz sobie ze stresem przed ważnymi startami?

- Staram się uspokoić i trochę pożartować z tatą oraz mechanikiem.

- Kto najbardziej wspiera cię w twojej karierze?

- Mój tata jest moim największym wsparciem. Nie tylko dlatego, że opłacił prawie wszystko, ale dlatego, że zawsze był przy mnie – na każdych zawodach, każdym treningu, zawsze i wszędzie.

- Co chciałbyś przekazać kibicom Falubazu Zielona Góra?

- Chciałbym przekazać kibicom, aby wspierali nas z trybun i że nie mogę się doczekać pierwszych kółek przed wami.

Rozmawiał:
BARTOSZ HYLA

eprasa.pl 2d4b39ae7f

WIDZIANE Z ROZTOCZA

„Ten po sobie zostawi ślad kto wyzwania nie obawia się”, czyli czy „zimny wychów” pomoże naszym juniorom

Unia Leszno ma nadmiar juniorów. Nie jest to jakaś sensacja, bo tak było od niepamiętnych czasów, jest teraz i zapewne tak będzie w kolejnych sezonach. Przyzwyczailiśmy się do tego, że w zespole wielokrotnych mistrzów Polski bogactwo juniorów występuje prawie corocznie. Problemem jednak jest to co zrobić z młodzieńcami, którzy są jeszcze za słabi zarówno na wejście do podstawowego, ekstraligowego składu jak i do uczestniczenia w młodzieżowych mistrzostwach Polski a nawet w okrojonej lidze U-24. W takich przypadkach nasuwa się oczywiste rozwiązanie: wypożyczyć do innych klubów. Ale jak twierdzą władze Unii, chętnych brak.

Zespół z Leszna od wielu lat znakomicie pracuje z młodzieżą, nie liczyłem, ale zapewne kilkunastu wychowanków rozpoczęło swoje kariery w zespołach niższych lig lub je z powodzeniem kontynuuje, a tacy zawodnicy jak Piotr i Przemysław Pawliccy czy Dominik Kubera w ubiegłym sezonie byli bardzo ważnymi postaciami swoich zespołów. **To są wychowankowie tajże Unii Leszno, która została kilka sezonów temu ukarana przez nasze „oświecone” władze żużlowe za… brak wyników w szkoleniu młodzieży. A teraz młodzi zawodnicy nie mają gdzie jeździć. I tu natychmiast nasuwa się pytanie: czy brak zapotrzebowania na młodych zawodników i brak możliwości doskonalenia w warunkach meczowych to pierwszy efekt decyzji o możliwości występowania na pozycji juniorskiej zawodników zagranicznych?**

Są różne szkoły wychowania dzieci. Jedni preferują powolne, systematyczne i pod kontrolą wdrażanie ich w świat dorosłych, inni wręcz odwrotnie, dają wolną rękę, wrzucają na głęboką wodę i niech tam sobie radzi. Trudno powiedzieć która metoda jest lepsza. Zależy to też zapewne od psychiki, determinacji, ambicji i innych cech osobowościowych młodego człowieka. Jak tak się przyjrzeć karierom żużlowców to tych z Polski zakwalifikowałbym raczej do tej pierwszej grupy, zagranicznych do drugiej. **Nasi młodzi zawodnicy na początku swojej drogi są pod opieką klubu (akademii) i w zasadzie tylko od nich i ich bliskich zależy, jak pokierują swoją karierą. Oczywiście niejednokrotnie zdarza się, że posiadają swój sprzęt czy niezbędne akcesoria, ale i tak bez pomocy klubu raczej by nie zaistnieli. A jak młodzian przejedzie kilka okrążeń bez upadku, to dostaje szansę w zawodach młodzieżowych.** A jazda w zawodach to zarobek i możliwość inwestowania w sprzęt. Z kolei zdolniejsi i bardziej wytrwali trafiają do składów ligowych, a jak „zahaczą” się w Ekstralidze 1 czy 2 to już inna bajka. **Ich zagraniczni koledzy takiego komfortu nie mają, muszą sami najpierw się pokazać by zasłużyć na występ choćby U-24. Nie chcę by ktoś pomyślał, iż sugeruję, że naszym młodzieńcom jest łatwo, bo oczywiście nie jest.** I jedni i drudzy muszą wylać litry potu, zaliczyć ileś tam upadków i urazów by do czegoś dojść. Chodzi mi jedynie o to, że jak się patrzy na przebieg kariery wielu zawodników to wyraźnie widać która nacja ma zdecydowanie łatwiejszy start. Co dalej to zależy przede wszystkim od samych żużlowców.

Oczywistym jest, że każdy może podać dziesiątki nazwisk rodzimych jeźdźców, którzy bez żadnego „parasola” ochronnego i tak by zaistnieli w polskim i światowym żużlu. Takie nazwiska jak Bartosz Zmarzlik, Patryk Dudek, Maciej Janowski czy bracia Przemysław i Piotr Pawliccy a wcześniej Tomasz Gollob, Jarosław Hampel czy Piotr Świst potrzebowali jednego czy dwóch sezonów by stanowić o sile swojego zespołu. Ba, niektórzy już w swoim ligowym debiucie wywalczyli sobie miejsce w składzie ligowym na lata. Wymieniłem zaledwie kilku żużlowców a jest ich zdecydowanie więcej szczególnie w jeszcze wcześniejszych latach, gdy nie było przepisu o konieczności wystawiania jednego czy dwóch młodzieżowców. **Przepis ten spowodował, że zespoły muszą obsadzić dwa miejsca przeznaczone dla jeźdźców, którzy nie ukończyli 21 roku życia niezależnie od prezentowanego poziomu. I do ubiegłorocznego sezonu musieli być to nasi rodacy. Obcokrajowcy takiego przywileju byli pozbawieni i jeżeli przyjeżdżali do naszego kraju z myślą o startach a nie mieli jeszcze „wyrobionego” nazwiska, to musieli o te starty mocno powalczyć.** Każdy może podać przynajmniej kilka nazwisk żużlowców, którzy przez kilka lat „tułali” się po niższych ligach aż wreszcie ktoś im dał szansę w Ekstralidze i z tej szansy skorzystali nie tylko odwdzięczając się dobrymi wynikami za okazane zaufanie, ale dochodząc do najwyższych światowych szczytów.

Przejrzałem sobie statystyki ubiegłoroczne i wyszło mi, że bez pomocy przepisu o starcie juniorów jedynie Wiktor Przyjemski mógłby liczyć na angaż w drużynach ekstraligowych. No może jeszcze Damian Ratajczak, Jakub Krawczyk, Kevin Małkiewicz czy Oskar Paluch mogliby żywić jakieś nadzieje. Kolejni w liczbie ponad 15 jeździli tylko dlatego, żeby wypełnić stosowne przepisy. Teraz pozostało w najwyższej lidze osiem obowiązkowych miejsc dla polskich zawodników choć oczywiście, w zależności od decyzji trenerów, może występować ich większa ilość, gdyż nie ma obowiązkowego startu obcokrajowców. Na dzień dzisiejszy prawie pewny jest start zagranicznego juniora w zespołach z Wrocławia i Leszna choć pozostałe kluby też mają niezłych obcokrajowców spełniających warunki do występu z „juniorskimi” numerami. Dlatego bardzo jestem ciekaw, ile naszych nadziei przebije się do kadry meczowej swoich zespołów?

ADAM GÓRSKI

PS. Pierwsza część tytułu to fragment piosenki Budki Suflera pt.: *„Tylko dla orłów”*

Unia Tarnów z licencją „nadzorowaną”. Proces licencyjny okazuje się fikcją

We wtorek, 3 lutego br. ukazał się długo wyczekiwany komunikat, dotyczący najbliższej przyszłości Unii Tarnów. Tego dnia ogłoszono bowiem, że Prezydium Zarządu Głównego Polskiego Związku Motorowego zapoznało się z odwołaniem złożonym przez ten klub i postanowiło przyznać mu licencję „nadzorowaną”. Kilka godzin później opublikowano również dzięki temu terminarz Krajowej Ligi Żużlowej.

Z pewnością dla samego ośrodka ta wiadomość okazała się „zbawienną”, niemniej jednak taka decyzja poddała w wątpliwości jakiekolwiek pierwotne założenia procesu licencyjnego na najniższym szczeblu polskich rozgrywek. Od razu przyznano bowiem, że w Tarnowie nadal są spore zaległości finansowe do uregulowania (pod koniec stycznia mówiono o ponad 1,5 mln PLN), a w ostatnim czasie udało się je „nieco” zmniejszyć.

W tym samym komunikacie obwieszczono, że tarnowska licencja została obwarowana spełnieniem aż 15 warunków, a na realizację trzynastu z nich Unia ma czas do 20 marca. Pierwszym i najważniejszym jest oczywiście spłata zobowiązań względem zawodników i osób funkcyjnych. W tym miejscu nasuwa się zatem pytanie, po co w ogóle zachowane są pozory tzw. „procesu licencyjnego”.

Tarnowski ośrodek pierwotnie dostał czas na spłatę zaległości do końca października, później termin wydłużono do końca roku, a następnie dwukrotnie przedłużano go do połowy stycznia i dalej. W zaistniałej sytuacji wygląda to tak, że dużo prostszy byłby komunikat „każdy klub, który ureguluje zaległości do 20 marca, otrzyma licencję na starty w rozgrywkach KLŻ”. Do tego wszystkiego sprowadza się bowiem postępowanie w sprawie Unii Tarnów. **Czy jednak jest to fair w stosunku do pozostałych klubów, które musiały uporać się z zaległościami dużo wcześniej?**

Obecnie zatem w Tarnowie z największą ulgą można zatem traktować chyba… wrześniowy spadek ze Speedway 2. Ekstraligi. Gdyby bowiem jakimś cudem wówczas sportowo „Jaskółki” utrzymały się na zapleczu PGE Ekstraligi, to nikt nie mógłby ich dopuścić do kolejnego sezonu na tym szczeblu. To z kolei mogłoby się i tak sprowadzić do obecnej sytuacji. **A jak to wygląda obecnie w Tarnowie pod względem organizacyjnym?**

Po zwolnieniu prezesa Artura Kędziory pod koniec ubiegłego roku do tej pory nie wyznaczono nowej osoby zarządzającej klubem. Co więcej, jeszcze w drugiej połowie stycznia wspomniany Kędziora na łamach mediów (portal Po Bandzie) orzekł, iż w Krajowym Rejestrze Sądowym nadal to on widnieje jako prezes i wysłał on w swoim imieniu list o wykreślenie go z KRS. Na początku stycznia klub miał podpisać nową umowę z miastem o dzierżawienie stadionu Jaskółcze Gniazdo, do czego wówczas oczywiście nie doszło.

W środowisku tarnowskim w grudniu i na początku stycznia w mediach społecznościowych dosyć często wypowiadał się jeden z wcześniejszych tarnowskich sponsorów – Waldemar Jasiński. To właśnie on miał się okazać „zbawcą” tarnowskiego speedwaya, przejąć pakiet większościowy klubowych akcji i wyprowadzić Unię na prostą. W sieci mianował on już nawet swojego syna Ernesta dyrektorem klubu, choć do momentu pisania tego tekstu do żadnych oficjalnych zmian w strukturach nie doszło (w styczniu nie opublikowano żadnej oficjalnej informacji). **Wspomniany Jasiński zresztą kilkukrotnie podkreślał, że zaległości finansowe zostaną spłacone najpierw do połowy, a później do końca stycznia, co jak wiemy finalnie nie nastąpiło.**

Jaka zatem przyszłość czeka Unię Tarnów? Jeśli nie udało się jej finansowo wyprowadzić na prostą do końca stycznia, to szanse, że to się powiedzie do 20 marca są dosyć mgliste. Ciekawe jak do całej sprawy podejdzie komisja licencyjna i ZG PZM, jeśli np. w klubie uda się zredukować zadłużenie choćby o połowę. Czy wbrew wcześniejszym zapewnieniom i po raz kolejny zmienianym zasadom „procesu licencyjnego” tarnowianie dostaną jednak szansę?

Dodatkowo, skoro Unia Tarnów na początku lutego miałaby mieć ponad milionowe zadłużenie, to jak wyglądałyby szanse na terminowe płatności w sezonie 2026? I jak do rozgrywek KLŻ mają się przygotowywać zakontraktowani zawodnicy, którzy zapewne mieli obiecane środki do wypłacenia przed sezonem? Należy pamiętać, że w Krajowej Lidze Żużlowej kluby nie uzyskują wpływów z PGE Ekstraligi oraz z transmisji telewizyjnych.

Z całą pewnością rozbrat z żużlem kolejnego ośrodka byłby czymś bolesnym dla całego środowiska. Pytanie tylko, czy takie postępowanie nie wprowadzi dosyć niebezpiecznego procederu i teraz kolejne kluby będą mogły się powoływać na „casus Unii Tarnów”, opóźniając płatności względem zawodników do marca kolejnego roku? Przyszłość „Jaskółek” wyjaśni się w ciągu najbliższych kilku tygodni, jednak nawet jeśli ten już kolejny „deadline” uda się zrealizować w ostatniej chwili, to trudno będzie wówczas stwierdzić, że rysuje się ona w różowych barwach…

STANISŁAW WRONA

Prosimy informować

Otrzymujemy wiele sygnałów od naszych Czytelników, że w niektórych miejscowościach mają problemy z kupnem naszego Tygodnika.

Przypominamy, że kolportażem zajmują się dwie firmy: Kolporter i Garmond. Tygodnik w sieci sprzedaży w całym kraju winien zawsze być we wtorek - Kolporter, lub w środę - Garmond.

Zatem prosimy o informowanie redakcji, gdzie są problemy z zakupem Tygodnika. Prosimy o podanie miejscowości, ulicy oraz kto dostarcza prasę. Będziemy interweniować w tej sprawie.

Informacje prosimy przesyłać na adres redakcji:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
Ul. Ogińskiego 12, 64-100 Leszno.
Tel. 605 350 327

Redakcja

eprasa.pl 2d4b39ae7f

Socialiga powróciła 3 lutego

Edycja 2026 z nowym formatem głosowania

Luty jest jednym z ostatnich momentów, gdy żużel przeważnie jest w stanie snu zimowego. Na ten czas Ekstraliga Żużlowa przygotowała kolejną edycję zabawy w mediach społecznościowych z udziałem klubów PGE Ekstraligi oraz METALKAS 2. Ekstraligi. Tym razem kibice będą mogli głosować w nowym formacie, a start zaplanowano na 3 lutego.

Tegoroczna edycja zabawy dla kibiców wystartowała 3 lutego. Tym razem zmieniono format Socialigi. Kluby PGE Ekstraligi i METALKAS 2. Ekstraligi zostały podzielone na 4 grupy, w których będą po 2 drużyny z najwyższej klasy rozgrywkowej i 2 z zaplecza.

Głosować będzie można na trzech portalach, na których są oficjalne profile Ekstraligi Żużlowej - Facebooku, Instagramie oraz platformie X. Do dalszej fazy awansują po 2 zespoły z każdej grupy, które zdobędą najwięcej zsumowanych głosów z trzech platform. Format półfinałów i finałów będzie podobny i na każdym etapie będą to czwórmecze.

• Facebook - wybór jednej z czterech reakcji przypisanej do danego klubu (wszystko oznaczone jest na specjalnych grafikach). Jedna reakcja to jeden punkt.

• Instagram - kibice głosują poprzez wpisane w komentarzu trzyliterowego skrótu dedykowanego dla danego klubu (np. LUB, TOR, WRO). Jeden komentarz to jeden punkt.

• X - głosowanie w formie ankiety. Punktacja w formie, jaką znają kibice - za wygraną w ankiecie są 3 punkty, za 2. miejsce dodane będą 2 „oczka", za 3. lokatę jest 1 punkt, a ostatnie miejsce nie zdobywa żadnej zdobyczy.

Terminarz Socialigi 2026:

03.02 - głosowanie w grupie nr 1 (koniec 05.02)
07.02 – głosowanie w grupie nr 2 (koniec 09.02)
11.02 – głosowanie w grupie nr 3 (koniec: 13.02)
15.02 – głosowanie w grupie nr 4 (koniec 17.02)
19.02 – głosowanie - półfinał 1 (koniec 21.02)
23.02 – głosowanie - półfinał 2 (koniec 25.02)
27.02 – głosowanie finałowe (koniec 01.03)

Zwycięzcy poprzednich edycji:

• 2020 - WŁÓKNIARZ Częstochowa
• 2022 - GKM Grudziądz
• 2023 - WŁÓKNIARZ Częstochowa
• 2024 - KS APATOR Toruń
• 2025 - UNIA Leszno

EKSTRALIGA ŻUŻLOWA

Wielki powrót, którego

Jeszcze niedawno wydawało się, że historia Michaela Jepsena Jensena w cyklu Grand Prix to zamknięty rozdział. Żużel jednak uwielbia pisać scenariusze, których nie przewidziałby żaden reżyser. Gdy w sezonie 2025 o mistrzostwie świata decydował ostatni bieg ostatniej rundy w Vojens, a Bartosz Zmarzlik i Brady Kurtz do samego końca toczyli pasjonującą walkę o złoto, popularny „Liglad" stanął na najniższym stopniu podium.

Tymczasem sezon 2026 zapowiada się jako coś więcej niż tylko kolejna odsłona rywalizacji o koronę. Zapowiada się jako powrót nazwiska, które kiedyś miało być twarzą speedway'a. Michael Jepsen Jensen znów jest w Grand Prix. I tym razem nie jako ciekawostka, lecz jako zawodnik, który realnie może namieszać w układzie sił.

Talent absolutny. Kariera zderzona z rzeczywistością

33-letni Duńczyk przez lata był uznawany za jeden z największych żużlowych diamentów swojego pokolenia. Indywidualny mistrz świata juniorów, drużynowy mistrz świata seniorów i juniorów z reprezentacją Danii, a do tego zawodnik, który zapisał się w historii Grand Prix w sposób spektakularny.

W 2012 roku, mając zaledwie 20 lat, wygrał rundę GP w Vojens. I nie była to przypadkowa wygrana — Jepsen Jensen w bezpośrednim starciu pokonał wówczas Nickiego Pedersena, który walczył o mistrzostwo świata. To był moment, w którym wydawało się, że Duńczyk ma przed sobą lata dominacji.

Jeśli ktoś ma realnie włączyć się do rywalizacji z mistrzem świata i res sen Jensen wygląda dziś na gotowego bardziej niż kiedykolwiek wcz

Tyle że żużel nie zawsze nagradza potencjał

Do dziś zaskakuje fakt, że Michael Jepsen Jensen odjechał tylko jeden pełny sezon w cyklu Grand Prix, zakończony 11. miejscem. I było to… jedenaście lat temu. Później przyszły zmiany klubów, brak st lata, w których jego nazw rzadziej pojawiało się w światowej czołówki.

Wielu zawodników w

mencie znika bezpow postanowił zawalczyć.

Sezon przełom Lider wszędz gdzie się poja

Minione miesiące byl sena Jensena najlepsz

STATYSTYKI PAR 2025 - FOGO UNIA LESZNO

PARA	BIEGI	ŚREDNIA	PUNKTY	PUNKTY RYWALI	BILANS	ŚREDNIA U SIEBIE	BIEGI U SIEBIE	ŚREDNIA NA WYJEŹDZIE	BIEGI NA WYJEŹDZIE	WYGRANE 5:1/5:0	WYGRAN 4:2/3:2
Janusz Kołodziej-Nazar Parnitskyi	30	4,13	124	55	69	4,43	14	3,88	16	15	9
Josh Pickering-Nazar Parnitskyi	26	2,92	76	80	-4	3,07	14	2,75	12	4	4
Benjamin Cook-Josh Pickering	25	3,60	90	60	30	3,73	15	3,40	10	5	9
Grzegorz Zengota-Kacper Mania	23	2,61	60	75	-15	2,82	11	2,42	12	4	1
Antoni Mencel-Kacper Mania	21	4,10	86	40	46	4,89	9	3,50	12	12	2
Grzegorz Zengota-Janusz Kołodziej	20	4,05	81	38	43	4,13	8	4,00	12	10	5
Antoni Mencel-Grzegorz Zengota	17	3,06	52	50	2	3,44	9	2,63	8	3	1
Benjamin Cook-Nazar Parnitskyi	17	3,94	67	35	32	4,33	9	3,50	8	8	3
Janusz Kołodziej-Kacper Mania	16	4,19	67	29	38	4,33	9	4,00	7	6	8
Grzegorz Zengota-Josh Pickering	11	2,64	29	37	-8	1,67	3	3,00	8	2	1
Antoni Mencel-Josh Pickering	11	3,36	37	29	8	3,57	7	3,00	4	4	1
Grzegorz Zengota-Nazar Parnitskyi	11	3,45	38	28	10	3,50	6	3,40	5	2	4
Janusz Kołodziej-Josh Pickering	10	3,60	36	24	12	3,40	5	3,80	5	2	3
Benjamin Cook-Grzegorz Zengota	9	3,56	32	22	10	3,71	7	3,00	2	2	2
Antoni Mencel-Benjamin Cook	8	3,62	29	19	10	4,00	2	3,50	6	3	0
Antoni Mencel-Nazar Parnitskyi	3	3,67	11	7	4	3,00	1	4,00	2	1	0
Antoni Mencel-Janusz Kołodziej	3	3,67	11	7	4	3,00	1	4,00	2	1	0
Josh Pickering-Kacper Mania	2	3,00	6	6	0	1,00	1	5,00	1	1	0
Kacper Mania-Nazar Parnitskyi	2	3,00	6	6	0	0,00	0	3,00	2	0	0
Benjamin Cook-Kacper Mania	2	4,50	9	3	6	4,50	2	0,00	0	1	1
Benjamin Cook-Janusz Kołodziej	1	5,00	5	1	4	0,00	0	5,00	1	1	0
Emil Konieczny-Nazar Parnitskyi	1	3,00	3	2	1	3,00	1	0,00	0	0	1
Emil Konieczny-Grzegorz Zengota	1	3,00	3	3	0	3,00	1	0,00	0	0	0

PRZYGOTOWAŁ I OPRACOWAŁ: RAFAŁ GURGUREWICZ

eprasa.pl 2d4b39ae7f

nikt już nie planował

kontuzje, tabilizacji i wisko coraz kontekście

w tym mo-

sztą światowej elity, Michael Jep-
eśniej.

Fot. Michał Szmyd

rotnie. On

mu.
ie,
awi
ły dla Jep-
tym dowo-

dem na to, że cierpliwość i konsekwencja mogą zaprowadzić z powrotem na szczyt. Sezon 2025 był w jego wykonaniu kompletny — bez słabszych lig, bez przypadkowych wyników.

W barwach GKM Grudziądz stał się absolutnym liderem zespołu i poprowadził go do historycznego 4. miejsca w PGE Ekstralidze. Indywidualnie miał średnią 2,204 pkt./wyścig, co dało mu 5. miejsce wśród najskuteczniejszych zawodników ligi. Co istotne — to nie był jednorazowy wyskok. Rok wcześniej był ósmy (2,111), a progres był widoczny niemal z miesiąca na miesiąc.

Równie mocno wyglądał poza Polską.

W Szwecji, jako filar Smederny Eskilstuna, dotarł do finału Bauhaus-Ligan, kończąc sezon ze średnią 2,196 — piątą najlepszą w całych rozgrywkach. W Danii natomiast dopełnił dzieła, sięgając po mistrzostwo kraju ze Slangerup Speedway. Tam był drugim najskuteczniejszym zawodnikiem ligi (2,446), ustępując jedynie Patrykowi Dudkowi. Jedna liga to może być przypadek. Trzy — to już wyraźny sygnał.

Grand Prix nie z przypadku

Powrót do cyklu Grand Prix w sezonie 2026 nie jest dla Jepsena Jensena nagrodą za dawne zasługi ani sentymentalnym ukłonem w stronę kibiców. To efekt formy, liczb i regularności.

— *Czuję się na to gotowy* **— mówił po turnieju w Vojens, gdzie stanął na najniższym stopniu podium.**

Sam zawodnik nie ukrywa, że jego droga była wyjątkowo kręta.

— *Nie sądzę, żeby było wielu sportowców — nie tylko żużlowców — którzy wrócili z takiego miejsca, w jakim ja się znalazłem. Jestem z tego bardzo szczęśliwy i bardzo czekam na sezon, w którym znów pojadę w Grand Prix* **— podkreślał w rozmowie z oficjalną stroną Speedway Grand Prix.**

W czasach, gdy coraz częściej mówi się o kosztach, logistyce i finansowych wyzwaniach startów w SGP, Duńczyk nie owija w bawełnę.

— *Grand Prix nigdy nie było finansową żyłą złota. Trzeba mieć trochę szczęścia, żeby w ogóle wyjść na zero* **— przyznaje.** *Motywacja jest jednak zupełnie inna.*

— *Mistrzostwa świata mają szczególne znaczenie dla sportowców na najwyższym poziomie. Dlatego mój powrót to przede wszystkim walka o zwycięstwa i — mam nadzieję — medale dla Danii.*

Środowisko wie swoje

Ci, którzy obserwowali karierę Jepsena Jensena od lat, podkreślają jedno: talent nigdy nie zniknął. Potrzebował tylko odpowiednich warunków, spokoju i czasu.

— *Każdy, kto widział go na jakimkolwiek etapie kariery, wie, że to prawdziwy talent. Naprawdę czuć w nim głód rywalizacji i wielkie aspiracje* **— mówi Nigel Tolley, promotor Birmingham Brummies, zespołu, który Duńczyk reprezentował w sezonie 2025.**

Dziś Jepsen Jensen wraca do Grand Prix jako zawodnik dojrzały, świadomy i kompletny. Bez młodzieńczej brawury, ale z doświadczeniem, którego brakowało mu dekadę temu.

Historia, która może zmienić układ sił

Sezon 2026 może być nie tylko kolejną odsłoną walki Bartosza Zmarzlika z resztą świata. Może być też jedną z najbardziej symbolicznych historii powrotu w nowoczesnym żużlu. Bo jeśli ktoś ma realnie włączyć się do rywalizacji z mistrzem świata i resztą światowej elity, Michael Jepsen Jensen wygląda dziś na gotowego bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. A żużel już nie raz pokazał, że kocha takie historie i powroty.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Dla niego żużel wciąż pachnie tak samo

Nie nosi kevlaru, nie zakłada kasku, a jednak od jego decyzji zależy wszystko: bezpieczeństwo zawodników, wynik meczu i emocje tysięcy kibiców. Rafał Kobak to jeden z tych ludzi żużla, których zwykle nie widać na pierwszym planie — dopóki nie trzeba podjąć decyzji w ułamku sekundy. O dzieciństwie spędzonym pod krośnieńskim torem, pierwszym wyścigu puszczonym „z palca", presji wieży sędziowskiej, ciszy w drodze powrotnej do domu i o tym, dlaczego sędzia musi być poza emocjami - opowiada arbiter, dla którego żużel wciąż pachnie tak samo jak wtedy, gdy jako kilkuletni chłopak sprawdzał rano, czy nie pada deszcz.

- Jak zaczęła się pana przygoda z żużlem i sędziowaniem?

- Chyba dosyć klasycznie. Na pierwsze zawody żużlowe poszedłem jako kilkuletni chłopak z wujkiem. Był to Memoriał Romana Gąsiora w Krośnie i właściwie od tego momentu wszystko się zaczęło. W tamtych latach mecze ligowe odbywały się głównie w niedzielę, więc gdy tylko budziłem się rano, pierwszą rzeczą było sprawdzenie, czy nie pada deszcz, bo po prostu chciałem iść na żużel.

Jako nastolatek biegałem praktycznie na wszystkie zawody i treningi miejscowej drużyny. Krosno nie jest wielkie, więc dźwięk motocykli z toru na Legionów słychać było niemal w każdej części miasta. Potrafiliśmy godzinami wisieć na płocie parku maszyn i podglądać zawodników w boksach, a raczej w parkingu, bo tych wtedy jeszcze nie było. Na zawody przychodziliśmy często trzy–cztery godziny wcześniej.

Co ciekawe, wiele z tych przyzwyczajeń zostało mi do dziś. Nadal zaczynam dzień żużlowy od sprawdzenia pogody za oknem, tylko teraz patrzę na nią pod kątem podejmowania decyzji dotyczących rozegrania zawodów. Podobnie z przychodzeniem wcześniej na stadion — dziś, już jako sędzia, regulaminowo jestem do tego zobowiązany.

Później wyjechałem do Anglii, gdzie przez pewien czas mieszkałem. Tam żużel można było poznać z zupełnie innej perspektywy - był bardzo łatwy dostęp do zawodników i parków maszyn, a kontakt z tym sportem był bezpośredni. Wtedy postanowiłem sobie, że jeśli kiedyś wrócę do kraju, zrobię wszystko, by być jak najbliżej żużla. W 2016 roku wróciłem do Polski, a w 2017 już byłem praktykantem sędziego żużlowego.

- Czy pamięta pan swój pierwszy mecz w roli sędziego? Jakie emocje wtedy dominowały?

- Tak, pamiętam bardzo dokładnie. Był to rok 2020, a w Polsce odbywało się wtedy niewiele zawodów, zwłaszcza młodzieżowych, ze względu na pandemię. Moimi pierwszymi samodzielnymi zawodami była jedna z rund DMPJ w Łodzi. Zapadły mi w pamięć ze względu na jedno zdarzenie - jeden z młodych zawodników biegł ze zdefektowanym motocyklem i tuż przed przekroczeniem mety jego maszyna zapaliła się żywym ogniem. Zawodnik ukończył wyścig i zdobył należne mu punkty. Na szczęście służby zareagowały natychmiast i nic poważnego się nie stało.

W pamięć zapadł mi także moment, kiedy jako praktykant miałem okazję po raz pierwszy puścić bieg żużlowy — wtedy jeszcze „z palca' — podczas eliminacji Srebrnego Kasku w Rzeszowie. Sędzią tych zawodów był Piotr Lis, którego serdecznie pozdrawiam. To były moje pierwsze kroki, które utwierdziły mnie w przekonaniu, że sędziowanie to coś, czym chcę zajmować się na poważnie.

- Co było najtrudniejsze na początku sędziowskiej kariery?

- Na początku bardzo często sięgałem do regulaminu, żeby upewnić się, że wszystko robię prawidłowo - czy wykluczenie zawodnika ma właściwy paragraf, czy start na chorągiewkę przebiega zgodnie z procedurą. Raz miałem taką sytuację na zawodach młodzieżowych w Krośnie.

- Najważniejsze są koncentracja i spokój. Trzeba być w pewnym sensie poza emocjami, presją i chaosem, który towarzyszy meczowi **- mówi Rafał Kobak.** ***Szymon Woźniak (z lewej) i Bartosz Smektała.***

Fot. Michał Szmyd

Jest to bardzo ważne, bo każdy błąd może nieść konsekwencje dla zawodników, przebiegu zawodów czy wyniku. Dziś, po kilku latach, nadal zaglądam do tego samego regulaminu, jednak wiele rzeczy wykonuję już automatycznie. Wciąż jednak mam świadomość, że doświadczenie nie zwalnia z czujności, bo każdy wyścig jest inny i wymaga pełnej koncentracji.

- Jak wygląda przygotowanie sędziego do meczu żużlowego - przed zawodami i po ich zakończeniu?

- Tydzień meczowy zaczyna się od komunikatu podmiotu zarządzającego. Wtedy dowiaduję się, czy jadę na zawody, a jeśli tak, to na jakie. Od tego momentu śledzę prognozy pogody. Staram się także obejrzeć ostatnie zawody na danym torze, żeby zobaczyć przygotowanie nawierzchni, sposób wykonywania kosmetyki toru czy tempo zawodów.

Jeżeli odległość do stadionu jest większa niż 200 kilometrów, mam obowiązek stawić się w hotelu dzień wcześniej. Sprawdzam dokumenty i licencje zawodników, często kontaktuję się z komisarzem toru, by poznać warunki panujące na obiekcie. W tym miejscu chciałbym serdecznie podziękować mojej żonie za wyrozumiałość — podczas każdego takiego wyjazdu zostaje sama w domu z trójką dzieci.

Na stadion przyjeżdżam zwykle 4,5–5 godzin przed meczem ligowym w rundzie zasadniczej, a w rundzie finałowej nawet osiem godzin wcześniej. Podczas obchodu toru słucham uwag komisarza toru, kierownika zawodów, toromistrza, trenerów i kierowników drużyn. Przy dobrej pogodzie częściej zgłaszają je goście, przy trudnych warunkach gospodarze. Trzeba uważnie słuchać, ale decyzję podejmuje sędzia - i to on bierze odpowiedzialność za bezpieczeństwo zawodników oraz przebieg zawodów.

- Jakie cechy są pana zdaniem najważniejsze w pracy arbitra żużlowego?

- Najważniejsze są koncentracja i spokój. Trzeba być w pewnym sensie poza emocjami, presją i chaosem, który towarzyszy meczowi. Do tego niezbędna jest pokora - nie można być „ura bura mistrz podwóra".

Skarbonka z widokiem na przepaść

Zima w żużlu to zazwyczaj czas, w którym ciszę przerywa jedynie ryk silników na hiszpańskich torach motocrossowych i szelest przekładanych kartek w gabinetach prezesów. Ten styczeń 2026 roku przyniósł coś więcej niż tylko kolejne analizy transferowych „bomb" czy zdjęcia zawodników na rowerach. Przyniósł nam próbę zadekretowania moralności w sporcie, który od lat choruje na nadmiar pieniędzy i deficyt zdrowego rozsądku.

Władze PGE Ekstraligi ogłosiły powstanie Rezerwowego Funduszu Finansowego. Cztery i pół miliona złotych rocznie zabrane każdemu klubowi i schowane do „skarbonki" w centrali. **Oficjalnie: to walka z inflacją kontraktów i budowanie stabilności. Nieoficjalnie: to przyznanie się do porażki. Skoro prezesi nie potrafią sami wyhamować w licytacji o podpisy zawodników, liga musi im założyć finansowy gorset. To smutny obraz dyscypliny, w której „honorowe słowo" działacza warte jest tyle, co wypełniony zeszłoroczny program meczowy, a jedynym sposobem na ratunek jest odgórny nakaz oszczędzania.**

Jeszcze bardziej kuriozalnie wygląda Fundusz Atrakcyjności. Wyobraźcie sobie państwo: będziemy mierzyć widowisko suwmiarką i telemetrią. **Jeśli zawodnik minie rywala „całym obrysem motocykla", do klubowej kasy wpadnie premia. Gdzie w tym wszystkim jest duch sportu? Gdzie ta bezinteresowna walka, o której marzy dzieciak na trybunach? Dziś walka o pozycję staje się pozycją w arkuszu kalkulacyjnym.** Boję się dnia, w którym emocje na torze zostaną całkowicie zastąpione przez algorytmy, a sędzia zamiast intuicji będzie musiał sprawdzać, czy manewr spełnił kryteria techniczne zawarte w załączniku nr 15.

A w tle tej naszej złotej, polskiej klatki, świat żużlowy po prostu kruszeje. W Wielkiej Brytanii, kolebce tego sportu, do ligi zgłosiło się zaledwie pięć drużyn. To najniższy wynik w dziewięćdziesięcioletniej historii. My w tym czasie budujemy kolejne potężne składy, podpisujemy kontrakty z Red Bullem dla naszych młodych gwiazd – Cierniaka i Przyjemskiego – i cieszymy się, że dominujemy. **Tylko z kim będziemy się ścigać za pięć lat? Z samym sobą?** Nasz izolacjonizm, te wszystkie limity i regulaminowe zasieki wokół PGE Ekstraligi, w końcu odbiją nam się czkawką. Dominacja niesie za sobą odpowiedzialność za całą dyscyplinę, ale my wolimy chować pieniądze do skarbonki.

Na szczęście w tym całym korporacyjnym żargonie i regulaminowych rewolucjach wciąż zdarzają się historie, które przypominają mi, dlaczego kiedyś pokochałem żużel. Patrzę na Janusza Kołodzieja. Człowiek, który po ciężkiej operacji kolana, zamiast odpoczywać, od rana do wieczora wyciska z siebie siódme poty w rehabilitacji, byle zdążyć na kwiecień. To jest ten kompas moralny, którego nam brakuje w gabinetach. Tu nie chodzi o premię za wyprzedzanie czy fundusz rezerwowy. Chodzi o czystą, wręcz naiwną pasję, która każe walczyć z własnym ciałem w imię sportu.

I jeszcze ta Ekstraliga U-24. Kolejny poligon doświadczalny, który od maja 2026 roku ma nam udowadniać, że szkolenie da się zadekretować tabelkami. Zamiast klasycznego ligowego ścigania, dostajemy czwórmecze i osiemnaście biegów matematycznej gimnastyki, w których każdy manewr musi zmieścić się w sztywnym gorsecie średniej biegopunktowej 1,400. To już nie jest sportowa rywalizacja, to Excel przeniesiony na tor.

Najbardziej gorzki jest jednak fakt, że liga, która pławi się w luksusie, właśnie przy tych rozgrywkach postanowiła zakręcić kurek z dotacjami. Kluby za tę „szkołę życia" zapłacą w stu procentach z własnej kieszeni. Jednocześnie zabrano im kule ortopedyczne w postaci instytucji „gościa" czy „zastępstwa zawodnika". **Oficjalnie: by wymusić posiadanie szerokich kadr. W praktyce: to rzucanie młodych chłopaków na głęboką wodę, podczas gdy centrala z brzegu mierzy im czas stoperem, nie dając nawet deski ratunku.** Kolejna piękna idea, która w naszych realiach może stać się po prostu kosztownym obowiązkiem, odhaczanym bez entuzjazmu między jednym a drugim wyścigiem o „prawdziwe" pieniądze.

Jak mi się ten pomysł podobał, gdy wchodził w życie. Liczyłem na napływ młodych zawodników z całego świata. Przyjazd dla nich miał być alternatywą na uprawianie sportu, a nie rozmyślanie nad dylematem albo żużel albo przyśpieszony kurs zbierania czereśni. Niestety do gry weszła kalkulacja. Może się nie opłacało, ale było warto.

Wchodzi nowy promotor Grand Prix, Mayfield Sports, obiecując „fan engagement" i nowoczesny show. Ale prawdziwy żużel nie potrzebuje sztucznego pudru. Potrzebuje prawdy, której nie da się zapisać w regulaminie finansowej stabilności. **Pewnie dlatego znacząco obniżono startującym zawodnikom stawki. A co tam odbiją sobie w Polsce.**

Czy w 2026 roku będziemy mieli jeszcze sport, czy już tylko doskonale zarządzany produkt finansowy z telemetrią zamiast serca? **Na razie... skarbonka jest pełna, ale trybuny świata coraz bardziej puste.**

ŁUKASZ CHRZANOWSKI

Od redakcji: Autor artykułu wyraża własny pogląd i nie musi odzwierciedlać opinii redakcji.

eprasa.pl 2d4b39ae7f

Nasze decyzje muszą być sprawiedliwe i odpowiedzialne.

- Jak radzi pan sobie z presją i emocjami na stadionie, zwłaszcza przy pełnych trybunach?

- Emocje staram się zostawiać jeszcze w samochodzie, gdy parkuję pod stadionem, żeby nie wchodziły ze mną na tor. Czasami udaje się to lepiej, czasami gorzej, ale dzięki temu mogę podejmować decyzje spokojnie i w pełnym skupieniu.

Zdarza się, że popełnimy błąd i mamy tego świadomość jeszcze stojąc na wieży. Wówczas największą sztuką jest odrzucenie myśli z tym związanych, bo jedzie kolejny bieg i ta wcześniejsza sytuacja nie może zaprzątać nam głowy.

- Jaka była najtrudniejsza lub najbardziej kontrowersyjna decyzja, jaką musiał pan podjąć?

- Wierzę, że ta dopiero nadejdzie - oby jak najpóźniej.

- Jak często po meczu wraca pan myślami do spornych sytuacji?

- Praca sędziego wiąże się z tym, że błędne decyzje również się pojawiają. Czasem wracam do biura zawodów usatysfakcjonowany, że wszystko poszło dobrze, a dopiero tam dociera do mnie, że coś nie zagrało idealnie. Najlepszym miernikiem poprawności decyzji jest cisza w samochodzie - jeśli wracam do domu i nikt do mnie nie dzwoni, to „wiedz, że coś się dzieje".

- Jak sędzia „czyści głowę" po trudnych zawodach?

- Dobry sen i skupienie się na zupełnie innych obowiązkach. Trzeba dać głowie odpocząć i pozwolić myślom pójść w innym kierunku.

- Czy był zawodnik, z którym miał pan najwięcej „utarczek" na torze?

- Zdarzają się pytania od zawodników po zawodach - dlaczego taka decyzja, a nie inna. Podczas trwania biegu najważniejsze są dla nas kolory kasków. Każdy bieg wymaga pełnej koncentracji i spokoju. Nie mam zawodników, z którymi miałbym szczególnie częste „utarczki".

- Którego zawodnika zapamiętał pan najbardziej?

- Jak na rodowitego krośnianina przystało — oczywiście Laszlo Bodi.

- Czy są żużlowcy, którzy szczególnie często dyskutują z decyzjami sędziów?

- Są tacy zawodnicy, ale zwykle te dyskusje mają miejsce pod wpływem emocji tuż po zakończeniu zawodów. Spotykamy się tydzień później i albo nie ma tematu, albo wracamy do niego w luźnej, często żartobliwej rozmowie.

- Czy zawodnicy lub trenerzy próbują „rozmawiać" z sędzią jeszcze przed meczem?

- Rozmawiamy bardzo dużo, spędzamy ze sobą kilka godzin przed meczem. W większości przypadków atmosfera jest przyjazna, choć zdarzają się emocje. Kluczowy jest wzajemny szacunek.

- Czy łatwiej sędziować juniorów czy seniorów?

- Juniorów sędziuje się trudniej. Zawody młodzieżowe trwają dłużej, więcej biegów jest powtarzanych, a zdarzenia bywają bardzo zaskakujące. Do tego brak telewizji i powtórek.

- Jak sędzia powinien reagować na gwiazdy ligi?

- Tak samo jak na każdego innego zawodnika. Szacunek należy się wszystkim jednakowy. To bardzo niebezpieczny sport, wymagający ogromnej odwagi.

- Czy gwiazdy powinny być forowane?

- Absolutnie nie. To sport i nie ma w nim miejsca na jakiekolwiek przywileje.

- Czy ma pan ulubione stadiony?

- Tak, szczególnie te, gdzie kluby wykazują się profesjonalizmem.

- Które obiekty są najtrudniejsze z perspektywy arbitra?

- Tam, gdzie organizacja nie spełnia oczekiwań. Wolałbym nie wskazywać konkretnych miejsc.

- Co sprawia, że tor staje się problematyczny?

- Pogoda. Bardzo wiele decyzji trzeba podejmować, patrząc w niebo i prognozy.

- Jak duży wpływ na pracę sędziego ma publiczność?

- Stosunkowo niewielki. Sędzia musi się wyłączyć z atmosfery stadionu - dopóki jest ona sportowa.

- Czy obecne przepisy wystarczająco dbają o bezpieczeństwo zawodników?

- To pytanie można będzie zadawać do końca żużla i o jeden mecz dłużej. Niestety, jest to bardzo niebezpieczny sport i nie jesteśmy w stanie przewidzieć wszystkich potencjalnych zdarzeń. Uważam, że zrobiono ogromny krok do przodu w kwestii bezpieczeństwa na żużlu w ostatnich latach. Cały czas te prace postępują i co rok dochodzą nowe wymagania związane stricte z bezpieczeństwem.

Komisarze techniczni również w znacznym stopniu przyczyniają się, aby sprzęt i wyposażenie zawodników spełniały wymogi regulaminów, także te związane z bezpieczeństwem.

- Jak ważna jest współpraca z komisarzem toru i lekarzem zawodów?

- Komisarz toru jest można powiedzieć naszym przedstawicielem tam na torze i w parku maszyn, podczas gdy my pełnimy swoją funkcje na wieży. To z nim mamy łączność przez całe zawody, to z nim konsultujemy nasze decyzje co do kosmetyki toru, to on nam przekazuje co dzieje się w parku maszyn, w końcu to również on swoją pracą i zaangażowaniem pomaga nam przeprowadzić zawody bezpieczne i sprawnie. Bardzo doceniam pracę tych osób.

Jeśli chodzi o lekarza to działa on autonomicznie i jego decyzje co do zdolności zawodników do dalszej jazdy są ostateczne i niepodważalne.

- Czy żużel bardzo się zmienił na przestrzeni lat?

- Zmienia się, czasami nawet za bardzo. Na szczęście polski żużel trzyma się bardzo dobrze.

- Jak wygląda droga awansu sędziego?

- Po zdaniu egzaminu zaczyna się od zawodów młodzieżowych. Z czasem przychodzą nominacje na zawody ligowe. U mnie trwa to sześć lat i wierzę, że to jeszcze nie szczyt.

- Czy sędziowie są dziś wystarczająco chronieni?

- Hejt się zdarza, ale trzeba umieć go przyjąć. Czasem mam wrażenie, że zapomina się, iż na wieży stoi człowiek.

- Czy ma pan mecz, który zapamięta pan do końca życia?

- Wciąż na niego czekam. Chciałbym, żeby był to mecz bez kontuzji, ale z dużą ilością dobrego żużla.

- Co daje panu największą satysfakcję w tej pracy?

- Uczestnictwo w widowisku i bycie blisko sportu, który kocham od dzieciństwa.

- Czy żużel nadal pana ekscytuje?

- Zdecydowanie tak. Dziś patrzę na niego inaczej, ale gdy ktoś jedzie pod bandą i wyprzedza rywali, nadal mam ochotę wstać i bić brawo.

- Co najbardziej denerwuje sędziego podczas zawodów?

- Zła organizacja po stronie klubu. Jeśli wszystko działa jak należy, wiele problemów po prostu się nie pojawia.

- Gdyby mógł pan zmienić jedną rzecz w przepisach, co by to było?

- Nie mam jednej konkretnej rzeczy. Przepisy ewoluowały przez lata i dziś kluczowa jest ich właściwa interpretacja.

- Na koniec - czy poleciłby pan sędziowanie żużla innym?

- Zdecydowanie tak. To trudna, ale wspaniała przygoda. Obecnie trwa nabór na sędziów żużlowych - zapraszam wszystkich, którzy kochają ten sport.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Nie musi stosować diety

Rozmowa z BEAU BAILEYEM – zawodnikiem GKM Grudziądz

- To twój pierwszy sezon w GKM Grudziądz. Jakie są twoje wrażenia?

- Moje pierwsze wrażenie jest bardzo pozytywne. GKM to bardzo profesjonalny klub, który mocno mnie wspiera w realizacji moich celów. Sam stadion również robi świetne wrażenie.

- Dlaczego zdecydowałeś się wybrać właśnie ten klub?

- Zadecydowało o tym wsparcie, jakie zaoferował mi klub. Dodatkowo będę mógł korzystać z doświadczenia i wskazówek Maxa Fricke'a oraz całego zespołu.

- Jak zostałeś przyjęty przez drużynę i sztab szkoleniowy?

- Bardzo dobrze. Sztab oraz zawodnicy byli wobec mnie bardzo otwarci. Znałem już wcześniej kilka osób z klubu, co zdecydowanie ułatwiło mi aklimatyzację.

- Jak oceniasz tor w Grudziądzu?

- Bardzo mi się podoba. To szybki i techniczny tor, który zapowiada naprawdę ciekawe ściganie.

- Czy pasuje do twojego stylu jazdy?

- Zdecydowanie tak. To tor, na którym trzeba jechać agresywnie, żeby wyprzedzać, a to jest jedna z moich największych zalet.

- Jakie cele stawiasz sobie na ten sezon?

- Chcę dobrze zaaklimatyzować się w klubie i solidnie prezentować się w lidze U-24. Jeśli forma na to pozwoli, marzy mi się także szansa jazdy w pierwszej drużynie, ale do wszystkiego podchodzę spokojnie, krok po kroku.

- GKM to bardzo profesjonalny klub, który mocno mnie wspiera w realizacji moich celów ***- mówi Beau Bailey.***

Fot. Jarosław Pabijan

- Czujesz dodatkową motywację, startując w nowych barwach?

- Zdecydowanie tak. Mam ogromną motywację, by odnieść sukces w barwach GKM. Nie mogę się doczekać jazdy przed grudziądzkimi kibicami.

- Czy masz jakiegoś zwierzaka w domu, za którym będziesz tęsknił podczas pobytu w Polsce?

- Tak, mam psa o imieniu Skylah. Psy są moimi ulubionymi zwierzętami i na pewno będę za nim tęsknił, gdy wyjadę do Polski na cały sezon.

- Jaką dietę stosujesz na co dzień?

- Staram się jeść zbilansowanie: mięso, warzywa, jogurty i owoce. Na ten moment mam szczęście do swojego wieku i budowy ciała, więc nie muszę jeszcze bardzo rygorystycznie pilnować diety.

- Dziękuję za rozmowę.

BARTOSZ HYLA

Galicyjskie donosy

Życiodajna kroplówka czy pudrowanie trupa?

Taki oto dylemat mają tarnowscy kibice, którzy w większości pogodzeni z losem, (czego wyraz dawali w ostatnich tygodniach we wpisach na swoim internetowym forum), czekali już tylko na ostateczną decyzję potwierdzającą, że po raz pierwszy od 1957 roku „Jaskółek" zabraknie w ligowej rywalizacji. Bo przecież wszystko na to wskazywało, jeśliby nasza żużelkowa władzuchna na serio traktowała procedurę, która nazywa się poważnie procesem licencyjnym. A czy jest poważna, to sobie sam Czytelniku odpowiedz na to pytanie.

Ale ponieważ w speedwayu made In Poland nic mnie już po tylu latach obcowania w tymże środowisku nie zdziwi, oto w pierwszy wtorek lutego na oficjalnej stronie internetowej Polskiego Związku Motorowego pojawił się lakoniczny komunikat. **Obwieścił on mianowicie miastu i światu, że Unia otrzymuje licencję nadzorowaną. A skoro tak to musi spełnić trochę warunków, a jest ich tylko nieco mniej od poprawek do konstytucji Stanów Zjednoczonych. Oczywiście, nie trzeba chyba dodawać, że tarnowski klub miał owe warunki spełnić już dawno. GKSŻ chce jednak, aby „Jaskółki" fruwały w sezonie 2026 w Krajowej Lidze Żużlowej, bowiem dba o swój wizerunek, a przy okazji bawi się w wielką orkiestrę żużlowej pomocy i wyciąga pomocną dłoń do klubu z Tarnowa. Co więcej, chyba mocno wierzy w organizacyjną sprawność tarnowskich działaczy, którzy jeszcze pozostali w klubie, bowiem uwzględniła Unię w kalendarzu rozgrywek KLŻ.**

Jako kibic wychowany żużlowo na Unii oczywiście to doceniam, fajnie byłoby jakby na ligę w Tarnowie nadal można było pójść, co tutaj jest zjawiskiem dotąd trwałym od siedmiu dekad. **Tylko, że na obecnym etapie nie wiadomo, czy decyzja związku jest podaniem choremu przewlekle tarnowskiemu żużlowi życiodajnej kroplówki, czy też przedłużaniem o kilka tygodni agonii, albo wręcz pudrowaniem trupa.**

Chciałbym wierzyć, w tą pierwszą wersję, podobno Unia spłaciła część zaległości i przedstawiła realny plan wyjścia z finansowych tarapatów. Ewentualna spłata zadłużenia nadal nie rozwiązuje jednak problemów. Potrzebne będą przecież pieniądze na stworzenie budżetu na sezon 2026, a na to, nawet na trzecim szczeblu ligowym w Polsce, potrzeba kwoty z sześcioma zerami na końcu.

Klub jest aktualnie w organizacyjnej rozsypce. Właściwie nie wiadomo kto nim kieruje, brakuje w nim osób, które byłyby w stanie zorganizować mecze w Tarnowie, przygotować żużlowców sportowo i organizacyjnie do zawodów i prowadzić podczas nich zespół. To wymaga określonych kompetencji, wiedzy i doświadczenia, biegłej znajomości skomplikowanych niekiedy regulaminów i procedur. Tego nie zrobi ktoś z „ulicy".

Tymczasem klub nie posiada aktualnie trenera, media obiegła niedawno informacja, że nie potrafił zorganizować przygotowań juniorów do sezonu i ćwiczą oni wyłącznie dzięki życzliwości wychowanka Unii, aktualnie zawodnika Motoru Lublin, Mateusza Cierniaka. To obrazuje obecny stan klubu. Wyznaczona data, a potem start sezonu, zbliżają się nieubłagalnie, klubowych działaczy czeka więc wyścig w czasem.

Cóż, z nadzieją czekamy na owoce obiecane publicznie po ostatnich zawodach sezonu 2025 przez przewodniczącego Rady Nadzorczej Unii. A co nam pozostało?

ROBERT NOGA

eprasa.pl 2d4b39ae7f

Bałagan w kasku. Ściema w Tarnowie i 13 prac „Jaskółki”. Prezes już w domu i chce majstra! Tauzen Walaska! Sześćdziesiona Drabola: - Zawody, ostro w beret, zawody i w beret!

***Hm, zima to najgroźniejsza pora dla żużla. Wtedy bowiem działacze się nudzą i wymyślają regulaminowe durnoty. Dotyczy to naszych krajowych kierowników speedwayowego zamieszania jak i światowych, czy europejskich. FIM znowu wprowadziła bałagan, a sezon przecież tuż, tuż. Zaordynowała w zawodach międzynarodowych nową homologację dla zawodniczych kasków, przez co od razu stały się one droższe i obecnie kiepsko dostępne na rynku. Ma być wszyty w nie kod QR, dzięki czemu kask przypisany zostanie do konkretnego żużlowca. Jak czytam na portalu:** *„W razie upadku i uszkodzenia kasku, komisarz będzie mógł zaznaczyć w specjalnym systemie, że ów kask z danym kodem QR nie jest zdatny do użytku. Takie rozwiązanie ma uniemożliwić oszczędności na kaskach, jakie niektórzy zawodnicy potrafili robić zamalowując swoje obite po upadku „hełmy”, czy przyszywając wyrwany pasek. Ma to też zapobiec zakupom kasków z drugiej ręki, które w teorii mogły być uszkodzone”.* **W polskich ligach obowiązywać jednak będą dotychczasowe, stare pozwolenia. Czyli np. Zmarzlik będzie miał dwa komplety kasków: jedne na kraj, a drugie na imprezy fimowskie? Taaa, coraz „taniej” w tym żużlu. Żeby bajzel był większy, to FIM poinformowała, że nowe homologacje nie będą dotyczyły „zawodów kontynentalnych”. Czyżby chodziło tu o SEC, IMEJ i eliminacje do GP na Starym Kontynencie? Tego nie wie nikt, bo FIM jak dotąd nie raczyła się pochwalić i uchylić rąbka tajemnicy. Istny kociokwik. Ryba psuje się od głowy, więc nie ma co się dziwić, że czarny sport zwija się na świecie w sposób zastraszająco gwałtowny!**

***Pisałem już tu o obniżeniu wypłat w cyklu GP. Teraz FIM wraz z nowym promotorem mistrzostw świata ucięła ogólną pulę zawodniczych honorariów także w SoN z 250 tys. euro (na 15 reprezentacji) do … 150 tys.** Czytam w mediach przypomnienie, że w 2025 roku zwycięska ekipa (Australia) otrzymała w Toruniu 37 500 euro do podziału (na trzech żużlowców), a druga Polska 30 tys. euro. W 2027 roku wygrany zespół zainkasuje już jedynie 22 500 euro (tyle było dotąd za... piąte miejsce). O juniorskim SoN 2 nawet nie ma co pisać. **Bida panie, bida aż piszczy. Lepiej już było? A kto dołoży ścigantom do tych startów? Oczywiście polskie kluby-bankomaty. Jak zwykle.**

***FIM Europe od Piotrka Szymańskiego zapowiedziała na 1 maja w węgierskim Debreczynie debiut Indywidualnego Pucharu Europy do lat 24.** Każda federacja będzie mogła wystawić tylko jednego reprezentanta. Hm, nie wiem po co mnożyć rozgrywki, skoro z terminami jest ciasno.

***Pytanie za 100 punktów: co trzeba nawywijać w polskim żużlu i ile milionów zadłużenia mieć, żeby nie dostać licencji na ligę?** Gorzów, a teraz Tarnów wyciągane za uszy przez PZM! Na zasadzie pudrowania trupa. Ale to będzie - jak podejrzewam - raczej niekończąca się opowieść bez happy endu.

„Jaskółki” z Unii Tarnów ostatnio zaszczebiotały, że dostały licencję. Taaaa, żołnierz dziewczynie nie skłamie, ale całej prawdy nie powie... W swoim komunikacie dla kibiców ten klub po prostu ściemniał, gdyż pominął to, że jest to licencja nadzorowana i że jeśli nie spłaci on zawodników i innych wierzycieli do 30 marca, to wyleci z trzeciej ligi na zbity pysk. A tu terminarz już ustalony. Podają, że Unia musi spełnić 13, a docelowo 15 warunków, żeby móc wystartować w rozgrywkach (Herakles i Asterix mieli do wykonania 12 prac). **A tam nawet nie wiadomo kto rządzi, kto jest prezesem! PZM ponoć tłumaczy się, że przedłużając agonię „Jaskółek” próbuje uratować przynajmniej jakąś część forsy dla wierzycieli Unii. Bo może ona im odda, żeby ratować dla siebie ligę? Gdyby poległa, to wierzyciele zostaliby z niczym.**

Portal po-bandzie zebrał na ten temat opinie kilku drugoligowych (a w zasadzie trzecioligowych) działaczy:

- Są kluby w naszej lidze, które niemal stają na głowie, aby do końca listopada pospłacać zawodników, czy usiąść i zawrzeć z nimi jakieś porozumienia oraz odesłać papiery do GKSŻ. Jak widać, są i takie, które nie robią nic miesiącami, nikt już nie wie co się w tym klubie dzieje formalnie i finansowo, a nagle ktoś im mówi oficjalnie: „spokojnie, Panowie, macie kolejny termin do 20 marca”. To jest poważne?

- Tam w Tarnowie są dwa miliony na minusie. Ja się pytam: ile będzie po sezonie 2026? Trzy? I czas na dopięcie formalności będzie do maja 2027? Dla mnie osobiście to jest ośmieszenie obowiązujących przepisów, o zgrozo, przez tych, którzy je układali i nierówne traktowanie wszystkich klubów wobec obowiązujących regulaminów.

*- To jest k**** skandal. Gdybyśmy wszyscy działali solidarnie, to powinniśmy wystosować pismo do GKSŻ, że skoro inni mają przyzwolenie na „granie czasem”, to my mówimy nie i nie chcemy brać udziału w takim cyrku, gdzie jednych mają przepisy obowiązywać, a innych już nie muszą. Jeśli ktoś od nas na każdym kroku wymaga profesjonalizmu, spłat, sterty dokumentów, to niech choć wywiązuje się z przepisów, które sam kiedyś ustanowił.*

***W Lublinie zamieszanie z remontem żużlowego stadionu. Prace miały już ruszyć, a tymczasem w planie przetargów nie ma ani słowa o tym remoncie.** Jedni włodarze miasta twierdzą, że potrzebne dokumenty są już gotowe, a inni, że dopiero powstają. Jak czytam lokalnych dziennikarzy: obowiązują tam trzy wersje „prawdy”, a jest zero konkretów i... brak pieniędzy!

***Westchnienie ulgi rozległo się w Lesznie i z ust wszystkich, którzy dobrze życzą tamtejszej żużlowej Unii.** Powszechnie lubiany prezes („bywszy”) Piotr „Peter” Rusiecki już w domu! Prokuratura Krajowa (w grypserze prokurator to „prorok”) za sprawą uznanej, sprawnej pani mecenas Anny Trockiej poniosła spektakularną porażkę, gdyż Sąd Apelacyjny w Łodzi po czterech miesiącach zwolnił z aresztu - i to bez żadnego majątkowego poręczenia! - Piotra Rusieckiego. Na podstawie zeznań „skruszonej” konkurencji próbuje się z niego zrobić rzekomego „szefa mafii śmieciowej”. Zarzuty - jak podaje „Gazeta Wyborcza Poznań” - oparte są głównie na pomówieniach owego konkurenta z branży odpadowej, który sam ma problemy z prawem i liczy, że w ten sposób kara dla niego nie będzie taka długa i uciążliwa. Piotr Rusiecki zaprzeczył oskarżeniom i oświadczył, że jest niewinny. Były prezes Unii Leszno ma teraz tylko meldować się na policji i pozostać w kraju. Jego sprawa - jak znam nierychliwy polski wymiar niesprawiedliwości - wróci na wokandę... za kilka lat. Mecenas Trocka zapowiedziała, że będzie walczyć o pełne uniewinnienie Rusieckiego i oczyszczenie go z wszystkich zarzutów - pomówień. A po wygraniu wystąpi o odszkodowanie dla swojego klienta za bezpodstawny areszt.

Śledztwo w sprawie rzekomej mafii śmieciowej (odpadowej) toczy się od 2021 roku, ale dopiero po kilku latach jeden z oskarżonych przypomniał sobie o Rusieckim i jego Polcopperze. Dziwne. Prokuratura do akt dołączyła też anonimowe donosy, że niby na terenie tej firmy zakopuje się niebezpieczne odpady. Taaa, uprzejmie donoszę. A może kogoś kłuł w oczy prężny rozwój Polcoppera? Jakie to polskie!

Nie ukrywam, że Piotr Rusiecki jest moim osobistym przyjacielem, bardzo życzliwym, empatycznym człowiekiem, który wielu pomógł w życiu i cieszy się dość powszechną sympatią, co widać po internetowych komentarzach. To istny „Midas”: jako prezes Unii Leszno aż pięć razy zdobywał z nią drużynowe mistrzostwo Polski, przy tym rozsądnie gospodarował klubowym budżetem, dzięki czemu „Byki” nie są zadłużone i mogą swobodnie działać. Polcoppera też rozbudował do rozmiarów wielkiej firmy złomiarsko-odpadowej, która operuje na międzynarodowych rynkach. To pewnie wielu bolało. W Polsce ludzie sukcesu bowiem nie mają lekko. Jak pisze red. Żytnicki w „Wyborczej”, Piotr Rusiecki, przynajmniej na razie, nie wróci na fotel prezesa Unii Leszno, musi bowiem zająć się własną firmą, którą prokuratura swoimi postępowaniem wpędziła w kryzys wizerunkowy. **Rozmawiałem z „Peterem” teraz telefonicznie. Powiedział mi, że ma jeszcze jedno żużlowe marzenie: chciałby, aby zawodnik „Byków” został speedwayowym indywidualnym mistrzem świata seniorów. I chyba myśli o Nazarze Parnickim. Za kadencji „Midasa” Rusieckiego Unia wychowała aż trzech mistrzów świata juniorów: Bartka Smektałę, Jaimona Lidseya i Parnickiego właśnie. Dwaj ostatni od początku pobytu w Polsce mieszkali w domu prezesa Rusieckiego i korzystali z jego wszechstronnej opieki. To ważna i potrzebna postać w żużlu, nie tylko leszczyńskim. I pamiętajmy, że prokuratura nie jest od wydawania wyroków! Od tego są sądy.**

Na facebooku Nazar Parnicki opublikował swoje zdjęcie z uwolnionym prezesem Rusieckim i podpisał je tak:

- Zdobyłem tytuł mistrza świata. Przez długi czas mówiłem o tym niewiele, bo sam tytuł nigdy nie był dla mnie najważniejszy. Dziś jednak chcę powiedzieć jedno głośno i wyraźnie: bez tej osoby, czyli bez Petera Rusieckiego nigdy by się to nie udało. To jego wsparcie, wiara i obecność w momentach, gdy było najtrudniej, doprowadziły mnie tu, gdzie jestem. Wdzięczność na zawsze!

***Tymczasem w Grudziądzu widziano prezesa tamtejszego żużlowego GKM-u Marcina Murawskiego w prokuraturze w towarzystwie adwokata.** Jak czytam na pewnym portalu, lokalny serwis grudziadz365.pl poinformował, że Murawski występuje w charakterze podejrzanego w śledztwie prowadzonym przez Prokuraturę Okręgową w Toruniu. Dziennikarze owego serwisu piszą, że jest on prezesem żużlowego klubu, w którym 98 proc. udziałów należy do miasta, a w swoim oświadczeniu majątkowym nie ujawnił tego, iż równocześnie jest pełnomocnikiem w firmie żony - 4M Studio Martyna Murawska, która wykonuje usługi dla GKM-u. A to rodzi konflikt interesów.

Prezes Murawski z kolei poinformował portal SF.PL, że - owszem - był w prokuraturze, ale dlatego, że prowadzi ona sprawę dotyczącą złamania przez grudziądzki klub przepisów ustawy o bezpieczeństwie imprez masowych. - *Chodzi o mecz sparingowy, gdzie na trybunach miało być o 134 kibiców więcej, niż wskazano w pozwoleniu* **- wyjaśnił.**

GKM zaś w swoim oświadczeniu wspomniał o manipulacji dziennikarskiej, o domniemaniu niewinności i o tym, że prezes nie organizuje zawodów jednoosobowo, tylko zajmuje się tym cały klub.

Tak, czy siak, w Grudziądzu wrze. W polskim żużlu, jak widać, nie można się nudzić nawet w zimie.

***Jak wiecie, charakterny („nerwowy rocznik”, ha, ha!) Grzesiek Walasek zakończył piękną zawodniczą karierę i rozpoczął trenerską. Portal po-bandzie.com.pl przypomniał, że jeździł on na szlace aż przez 33 lata, czyli przez trzy dekady! W rozgrywkach ligowych w Polsce wystąpił aż w 530 meczach, co stanowi trzeci wynik w historii ligi, a łącznie zaprezentował się w ponad 1000 zawodów różnej rangi!**

***Mój były zawodnik w Sparcie Wrocław, a potem mój trener (według mnie najlepszy w Polsce, co udowodnił w Sparcie, Unii Leszno i teraz w Toruniu), wspaniały przyjaciel Piotr Baron 5 lutego obchodził 52. urodziny. Najlepszego, 200 lat w zdrowiu, szczęściu i dalszych wielkich sukcesów z żużlowym Apatorem Toruń! Samych zwycięstw Peter!**

***Kolorowy Sławomir Drabik urodził się 6 lutego 1966 roku w Jaworze. Czyli właśnie skończył 60 lat. Najlepszego „Slammer”!** Licencję zdał w barwach częstochowskich „Lwów” w 1984 roku. Na koncie ma m.in. dwa złote medale IMP z 1991 i 1996 roku. Zasłynął ze świetnej sylwetki na motocyklu, skutecznej jazdy, ale i ze zgrywania się podczas wywiadów prasowych. **Oto próbki jego zwariowanych wypowiedzi za czestochowaforum.pl:**

***Jak wygląda życie żużlowca?**

- Zawody, ostro w beret, zawody, ostro w beret…

***We Wrocławiu sprzęt przygotowywała Ci babcia, czy coś się zmieniło w tym temacie?**

- Babcia z POM-u się trochę roztyła i teraz jest poważny problem, bo nie mieści się w warsztacie.

***Panie Sławku, co Pan robi (żurnalista pyta grzebiącego przy sprzęcie Drabika)?**

- Reguluję hamulce… (wypowiedź w transmisji tv).

***Co sądzisz o pomyśle, aby w polskich klubach mógł startować tylko jeden obcokrajowiec?**

- Wolałbym się na ten temat nie wypowiadać, bo w tym roku najdalej byłem za granicą w Zielonej Górze.

***Czy pamięta Pan, kiedy ostatnio zdobył szesnaście punktów w lidze?**

To musiało być zaraz po wyzwoleniu, wtedy tor w Zielonej Górze był jeszcze zaminowany.

***Z jakim klubem do tej pory najlepiej układała Ci się współpraca?**

- Z Częstochową, Koreą Południową i Afryką.

***„Slammer”, jak pojedziesz w tym biegu?**

- Standardowo: najpierw prosto a potem trochę w lewo.

***Jakie tory sprawiają Ci najwięcej trudności?**

- Kwadratowe.

Marcin Najman na Facebooku:

- Z okazji 60. urodzin Sławomira Drabika wraz z Januszem Tobijańskim przygotowaliśmy naszemu „Slammerowi” imprezę urodzinową. Jubilat był zaskoczony, ale jak się wydaje, szczęśliwy.

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

TYGODNIK ŻUŻLOWY
facebook
www.facebook.com/tygodnikzuzlowy

eprasa.pl 2d4b39ae7f

STAL GORZÓW
7 MIEJSCE

PODSUMOWANIE SEZONU 2025

PGE EKSTRALIGA

TO BYŁO KOMPLETNE ZAŁAMANIE FORMY

To był najgorszy sezon Stali od 2019 roku. Wówczas Stal też była siódma w PGE Ekstralidze. Teraz sprawy sportowe przeplatały się z organizacyjnymi i co rusz wypadającymi jakimiś trupami z szafy. Ale plan minimum, chociaż bardzo kosztownie, bo okupiony czterema dodatkowymi meczami w tym powracającymi po latach barażami, został zrealizowany.

W Gorzowie nikt nie oczekiwał cudów. Gdy drużyna przegrała pierwszy mecz play-down w Częstochowie zaledwie 42:48, wszyscy byli w dobrych nastrojach. Wydawało się, że w rewanżu jedną ręką zespół odrobi tę stratę i zakończy sezon. Nic z tego. Włókniarz sprawił niespodziankę. A dodajmy, że po rundzie zasadniczej to Stal była szósta, a Włókniarz siódmy.

Ale Stal lepszego wyniku osiągnąć nie mogła. W końcu wszyscy podstawowi zawodnicy mieli spadki formy! Także rozwijający się Oskar Paluch. To wprost niewiarygodne, że do tego doszło, a nie zapominajmy, że w składzie było aż trzech zawodników z Grand Prix. Tu musi zaskakiwać forma Lebedevsa, który przecież w elicie jeździł wybornie i został szóstym zawodnikiem świata.

Analizując wszystkie wyniki Stali można dojść do przykrego wniosku. Nie licząc remisu u siebie z KS Toruń oraz wygranej z GKM Grudziądz, drużyna nie nawiązywała walki z zespołami z play-off.

Teraz pytanie co będzie dalej. Wydaje się, że zespół w końcu uporządkował swoje sprawy finansowe. **Skład też jest bardzo ciekawy. Odeszli wprawdzie:** Vaculik, Lebedevs i Fajfer, ale przyszli Jack Holder, Paweł Przedpełski i Mathias Pollestad. Jeżeli dodamy do tego Adama Bednara, który jeździ coraz lepiej, to zespół może być nieobliczalny. Chociaż znów wielu ekspertów widzi go tylko na siódmym miejscu. Jest też nowy trener, który właśnie został ogłoszony. Piotr Świst nie został zaakceptowany na nowy sezon. Jego miejsce zajmie Piotr Paluch. Są opinie, że to tylko na rok, a za rok do Gorzowa ma przyjść Mariusz Staszewski z Włókniarza. Zwłaszcza, że szanse na utrzymanie częstochowian są iluzoryczne.

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

OCENIAMY ZAWODNIKÓW STALI (SKALA 1-6)

MARTIN VACULIK (4) - To najgorsza średnia Vaculika w PGE Ekstralidze od 2016 roku. Wtedy dla Apatora uzyskał 2,000. Słowak nie był liderem na miarę oczekiwań, ale jeżeli zawodnik w najgorszym roku uzyskuje 2,013, to pokazuje jak wielkiej jest klasy. U siebie 2,250, na wyjeździe 1,795.

ANDERS THOMSEN (3) - W play-off miał mecze wybitne, ale w przekroju całego sezonu rozczarował. Tyle mówiło się, że słaby był Vaculik, ale liczby mówią, że to właśnie Duńczyk najbardziej „dał ciała". U siebie zaledwie 2,000, a na wyjeździe tragedia – 1,641. Rok wcześniej średnia – 2,096. To kolejny zawodnik, którego przeciętna poszła w dół.

ANDŻEJS LEBEDEVS (3-) - W Grand Prix odjechał sezon życia, a w Gorzowie zawiódł na całej linii. To był jego jeden z najgorszych sezonów w elicie w karierze. Zawodził i w Gorzowie (1,778) i na wyjeździe (tylko 1,436).

OSKAR PALUCH (3) - Miał być progres, a nie był. Rok wcześniej miał 1,630, a teraz tylko 1,419. Duże rozczarowanie. U siebie 1,750, na wyjeździe 1,105.

OSKAR FAJFER (2) - Trzeci sezon w PGE Ekstralidze i zdecydowanie najgorszy. Zaskakująca jest rozpiętość średnich u siebie i na wyjeździe. W Gorzowie to wynik 1,846, a na wyjeździe 0,750.

HUBERT JABŁOŃSKI (2) - W 2024 roku dla Unii Leszno miał w elicie 0,826, a teraz w Gorzowie tylko 0,645. Nie wykorzystał szansy.

MIKOŁAJ KROK (3+) - Zadebiutował w PGE Ekstralidze i naprawdę pozostawił po sobie niezłe wrażenie.

ADAM BEDNAR (bez oceny) - Drugi raz jeździł w elicie i ponownie sporadycznie. Nie brakowało opinii, że to był błąd, że tak mało dostawał szans. Ma się to zmienić w tym roku.

OSKAR CHATŁAS (bez oceny) - Debiutował w PGE Ekstralidze.

MIŁOSZ LIPPKI

STAL GORZÓW W STATYSTYCE

Martin Vaculik	14	142	9	151	75	2,013
Anders Thomsen	14	132	4	136	75	1,813
Andrzej Lebiediew	14	112	8	120	75	1,600
Oskar Paluch	14	94	11	105	74	1,419
Oskar Fajfer	13	60	9	69	54	1,278
Hubert Jabłoński	8	17	3	20	31	0,645

Zawodnicy niesklasyfikowani

Mikołaj Krok	9	8	3	11	17	0,647
Adam Bednar	10	2	2	4	8	0,500
Oskar Chatłas	13	3	0	3	12	0,250
Leon Szlegiel	2	0	0	0	0	-

W kolejnych rubrykach: mecze, punkty, bonusy, punkty i bonusy, wyścigi, średnia na wyścig

	STAL GORZÓW 2025		Vaculik	Thomsen	Lebiediew	Paluch	Fajfer	Jabłoński	Krok	Bednar	Chatłas	Szlegiel
1	13.04.2025	Rybnik (W) 39:51	8 (5)	14 (5)	5 (5)	11+2 (5)	1 (5)	2 (5)	-	NS	NS	-
2	20.04.2025	TORUŃ (D) 45:45	9+1 (5)	12 (5)	8 (5)	9+1 (5)	5 (5)	2 (4)	-	NS	0 (1)	-
3	27.04.2025	Częstochowa (W) 36:54	10 (6)	9 (6)	9+1 (6)	6 (6)	1 (3)	1 (3)	-	-	NS	-
4	4.05.2025	ZIELONA GÓRA (D) 47:43	13+1 (5)	8 (5)	7 (5)	7+1 (5)	9+1 (5)	3 (5)	-	NS	NS	-
5	9.05.2025	Wrocław (W) 34:56	10+1 (6)	9 (6)	8+1 (6)	4 (5)	1 (3)	2+1 (3)		NS	0 (1)	-
6	1.06.2025	Grudziądz (W) 32:58	12 (6)	7 (6)	8+1 (6)	2 (5)	3 (5)	-	0 (2)		NS	NS
7	8.06.2025	GRUDZIĄDZ (D) 50:40	12 (5)	8+1 (5)	9+1 (5)	13 (5)	7+2 (5)	-	0 (2)	NS	1 (3)	-
8	10.06.2025	LUBLIN (D) 36:54	13 (6)	8+2 (6)	7 (6)	6 (6)	-	-	NS	1+1 (4)	1 (2)	NS
9	20.06.2025	Lublin (W) 35:55	9+1 (5)	6 (5)	4+1 (5)	7+1 (5)	8 (5)	-	1 (3)	NS	0 (2)	-
10	27.06.2025	WROCŁAW (D) 41:49	9+1 (5)	7 (5)	11+1 (5)	6+2 (5)	2 (1)	-	4+3 (3)	1+1 (4)	1 (2)	-
11	13.07.2025	Zielona Góra (W) 39:50	11+2 (6)	11 (6)	9+1 (6)	3 (6)	3+1 (3)	-	2 (2)	NS	0 (1)	-
12	18.07.2025	CZĘSTOCHOWA (D) 54:36	10 (5)	15 (5)	8 (5)	10+2 (5)	7+3 (5)	4+1 (4)	0 (1)	-	NS	-
13	25.07.2025	Toruń (W) 29:60	5+1 (5)	7+1 (5)	8 (5)	5+1 (6)	3 (4)	0 (4)	1 (2)	-	NS	-
14	8.08.2025	RYBNIK (D) 51:39	11+1 (5)	11 (5)	11+1 (5)	5+1 (5)	10+2 (5)	3+1 (3)	0 (2)	NS	-	-
5-8	24.08.2025	Częstochowa (W) 42:48	11 (6)	17 (6)	5+1 (5)	1 (4)	5 (4)	3 (5)	NS	NS	-	-
5-8	31.08.2025	CZĘSTOCHOWA (D) 43:47	8+2 (5)	9+1 (5)	8 (5)	8+1 (5)	4 (5)	6+1 (5)	NS	NS	-	-
7-8	5.09.2025	Rybnik (W) 51:39	13+1 (6)	13 (6)	10+1 (6)	9+2 (5)	ZZ	5+1 (5)	0 (1)	1 (1)	-	-
7-8	20.09.2025	RYBNIK (D) 54:36	8+2 (4)	13 (5)	13+1 (5)	9+1 (5)	ZZ	3+1 (5)	0 (2)	8+1 (4)	-	-
B	28.09.2025	Bydgoszcz (W) 43:47	8+2 (6)	19 (7)	11+2 (7)	1 (4)	ZZ	3 (4)	0 (1)	1 (1)	-	-
B	5.10.2025	BYDGOSZCZ (D) 53:37	12+1 (5)	10 (6)	10+3 (6)	16+2 (6)	ZZ	3+1 (5)	0 (1)	2 (1)	-	-

eprasa.pl 2d4b39ae7f

Pracowita wiosna Wybrzeża: Od Gorican po Piłę

Sztab szkoleniowy gdańskiego Wybrzeża dopiął plan przygotowań do sezonu 2026 w Krajowej Lidze Żużlowej. Strategia trenera Lecha Kędziory zakłada szybkie wyjechanie na tor oraz serię sprawdzianów.

Kierunek Gorican i rozproszone przygotowania

Wzorem ubiegłego roku przygotowania do sezonu rozpoczną się w chorwackim Gorican. W dniach 9–11 marca na tamtejszym torze trenować będą krajowi seniorzy – Krystian Pieszczek i Miłosz Wysocki – a także grupa gdańskich młodzieżowców oraz Jacob Thorssell. Szwed dołączy do kolegów prosto ze startów w Stanach Zjednoczonych.

Pozostała część kadry przygotowuje się indywidualnie: Steven Goret ma zaplanowane marcowe występy we Francji, Niklas Holm Jakobsen trenuje z młodzieżową reprezentacją Danii, a Casper Henriksson i Tim Soerensen wyjadą na tor w połowie marca.

– Warunki w Chorwacji powinny o tej porze spokojnie pozwolić na jazdy. Jeśli pogoda w Polsce dopisze, krótko później będziemy chcieli, aby nasi zawodnicy pojawili się już na torze w Gdańsku **– zapowiada Rafał Sumowski, menedżer ds. komunikacji Wybrzeża Gdańsk.**

Intensywny marzec w Gdańsku

Po powrocie z Chorwacji gdańszczanie rozegrają serię testmeczów, w tym dwumecz z Orłem Łódź oraz domowe starcie z PSŻ Poznań. Oficjalne otwarcie sezonu przy ul. Zawodników 1 nastąpi 28 marca podczas VIII Memoriału Henryka Żyto, a kulminacją wiosennych emocji będzie finał Mistrzostw Polski Par Klubowych zaplanowany na Wielką Sobotę, 4 kwietnia.

Końcowy test u niedawnego pogromcy

Najciekawszym punktem sparingowego kalendarza będzie dodatkowy sparing, który dopiero został uzgodniony. Na 31 marca zaplanowano wyjazd do Piły. Starcie z Polonią Piła będzie miało dla Wybrzeża dodatkowy wymiar. To właśnie ekipa z Piły zamknęła gdańszczanom drogę do awansu, wygrywając sensacyjnie ubiegłoroczny finał KLŻ. Warto dodać, że w barwach Polonii wystartuje jeden z niedawnych liderów Wybrzeża – Benjamin Basso. Dla gdańskiej drużyny, która po bolesnych doświadczeniach zeszłego roku stawia na wyjątkowo intensywne przygotowania, będzie to okazja do sprawdzenia formy na tle silnego rywala z Speedway 2. Ekstraligi.

Zaktualizowany harmonogram przygotowań Wybrzeża Gdańsk

- **9–11 marca:** Treningi w Gorican (Chorwacja)
- **24 marca:** Sparing z Orzeł Łódź (Łódź/Gdańsk)
- **25 marca:** Sparing z Orzeł Łódź (Łódź/Gdańsk)
- **28 marca:** VIII Memoriał Henryka Żyto (Gdańsk)
- **29 marca:** Sparing Wybrzeże Gdańsk - PSŻ Poznań
- **31 marca:** Sparing Polonią Piła – Wybrzeże Gdańsk
- **4 kwietnia:** Finał Texom MPPK (Gdańsk)

TOMASZ ROSOCHACKI

TYGODNIK ŻUŻLOWY

Do nabycia także na:

www.e-kiosk.pl

www.egazety.pl

www.nexto.pl

Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

Tak się zaczęło – pierwsza

Jestem w trakcie odświeżania żużlowych wspomnień z 2001 roku. Aktualnie wolny czas spędzam przy nagraniach z pierwszej edycji Drużynowego Pucharu Świata. Powspominajmy wspólnie…

Początek XXI wieku przyniósł sporo zmian w światowym żużlu, zwłaszcza organizacyjnych. Nowych barw nabrał cykl Grand Prix. Benfield Sports International, promotor przedsięwzięcia, zaprezentował żużel publiczności w Berlinie, Cardiff i Sztokholmie. Zwłaszcza walijska runda zachwyciła kibiców z całego świata. Wielki stadion, wielki tumult, dawno nieoglądana w żużlu frekwencja… To było coś! Stolice Niemiec i Szwecji miały mniej szczęścia do cyklu, ale dziś nie o tym.

Nowością zapachniała też rywalizacja o tytuł najlepszej reprezentacji globu. Od 2001 roku zwycięzca sięgał po Drużynowy Puchar Świata im. Ove Fundina. Zastanawiano się powszechnie, dlaczego akurat Fundin? Przecież taki Mauger też nieraz wygrywał światową drużynówkę, poza tym częściej od Szweda był mistrzem indywidualnie. Postawiono jednak na Fundina. Być może dlatego, że to właśnie Szwecja z Ove w składzie miała najsilniejszą reprezentację, kiedy Drużynowe Mistrzostwa Świata kiełkowały... Czyli na początku lat 60.

W 2001 roku zaczęło się standardowo, od dwóch rund wstępnych, które przeprowadzono na początku czerwca. Przewaga faworytów była ogromna. W węgierskim Debreczynie gospodarze uzbierali 47 punktów i stracili do zwycięskich Finów tylko jeden. Daleko za ich plecami uplasowali się Norwegowie (14) i Łotysze (10). Dziś taki układ, zwłaszcza z perspektywy łotewskiej, jest nie do pomyślenia.

Druga eliminacja odbyła się w Lublanie, stolicy Słowenii. Miejscowi zdobyli 48 punktów, wyprzedzając Rosjan o 3, Włochów o 23, a Ukraińców – uwaga – o 47! Goście ze Wschodu nie istnieli na słoweńskim obiekcie. Nie posiadali też w składzie lidera, Igora Marko, co z pewnością miało wpływ na ich katastrofalny dorobek punktowy. **Ekipy z Finlandii, Węgier, Słowenii i Rosji uzyskały przepustkę na pierwszą część finałową do Gdańska.**

I tu właśnie zaczęła się wspomniana wcześniej nowość. Na wzór rozgrywek piłkarskich, w jednym państwie przygotowano żużlowy festiwal, złożony z pięciu imprez, organizowanych niemal dzień po dniu. To robiło wrażenie, zwłaszcza na papierze. A jak wyszło? Chyba nie najgorzej, choć były też poważne niedociągnięcia.

Emocje wywołały już jesienno–zimowe poszukiwania gospodarzy poszczególnych rund w Polsce, bo to właśnie nasza ojczyzna miała rozpocząć nowy etap światowej drużynówki. Pamiętam, że poważnie brano pod uwagę rozegranie finału (a może i barażu) na leżącym odłogiem od paru sezonów żużlowym torze w Chorzowie. Ostatecznie Stadion Śląski uruchomiono, ale dopiero w 2002 roku, kiedy zorganizowano tam rundę Grand Prix (która cieszyła się zresztą stosunkowo małym zainteresowaniem). **Stanęło na tym, że trzy pierwsze etapy, zwane przez niektórych „półfinałami", zorganizuje Gdańsk, a baraż i finał trafią do Wrocławia.**

W Gdańsku działacze mocno pracowali, aby impreza wypadła godnie. Prace infrastrukturalne, marketingowe… Działo się. Liczono, że zyski pozwolą pokryć koszty inwestycji i coś jeszcze zostanie, ale problemem okazała się frekwencja. Już w niedzielę, 1 lipca, kiedy na tor wyjechała drużyna Polski, stadion wypełnił się mniej więcej w połowie. A nadzieje były dużo większe. Przeszkodził pewnie wakacyjny termin, ale jeszcze bardziej pogoda. Ulewa sprawiła, że wielu kibiców zostało w domu. Ostatecznie zawody rozpoczęły się z kilkugodzinnym opóźnieniem.

Pierwsza gdańska runda wystarczyła do wysnucia słusznego wniosku, że pomysł z dwunastoma zespołami nie wypali. Zbyt duża była dysproporcja między poszczególnymi reprezentacjami. Polski nie mogła dogonić Wielka Brytania, a Finlandia i tym bardziej Niemcy, nie potrafiły nawet przez chwilę zagrozić faworytom.

Na marginesie: z tyłu efektownych plastronów każdy zawodnik miał wypisaną po angielsku nazwę reprezentowanego państwa. Były więc „Great Britain", „Finland" i „Germany". Nie wiedzieć czemu, polskie plastrony opatrzono nazwą „Polen". Ktoś jednak wyciągnął wnioski z tej niemieckojęzycznej wpadki, bo w sobotnim finale na plastronach napis był inny, pasujący do pozostałych: „Poland".

Dzień później, przy znacznie lepszej pogodzie i znacznie gorszej frekwencji, nie zabrakło niespodzianek. Dominowali Szwedzi, którym od czasu do czasu przeszkadzali Duńczycy. Rosja grała tylko o to, aby trafić do barażu poprzez wyprzedzenie w korespondencyjnym boju Finlandię (dwie najlepsze ekipy z trzecich miejsc uzyskiwały przepustkę do Wrocławia). I dopięła swego. Słowenia, pozbawiona swojej młodej gwiazdki, Mateja Zagara, okazała się najsłabsza z całej turniejowej dwunastki.

Duże dysproporcje widoczne były też we wtorek, choć tym razem rywalizacja zrobiła się odrobinę bardzo zacięta. Zwłaszcza USA i Czechy stworzyły niezłe widowisko, walcząc o drugie miejsce, za plecami niezawodnej Australii. Lepsi okazali się Amerykanie, a daleko z tyłu uplasowali się Węgrzy. *- Niestety, to nie piłka, tu nie można liczyć na takie niespodzianki jak w futbolu* **– trafnie podsumował dość jałową rywalizację w pierwszej części żużlowego mundialu jeden z kibiców. System z dwunastoma ekipami przetrwał trzy sezony. Potem drużyn było osiem, przez co rywalizacja stała się ciekawsza.**

Zanim w niedzielę, 1 lipca, na tor Wybrzeża wyjechali uczestnicy pierwszego turnieju, dzień wcześniej wszystkie ekipy z pasją ujeżdżały gdańską nawierzchnię. Trudno powiedzieć, czy to jej zaszkodziło, ale prawdą jest, że w każdym z turniejów żużlowcy trafiali na pewne torowe

Patryk Wojdyło wraca do Rybnika. „Tu słowo prezesa waży więcej niż papier"

Podczas minionego okna transferowego do ROW-u Rybnik wrócił Patryk Wojdyło. Polak opuścił zespół „Rekinów" po sezonie 2023, by zasilić szeregi Wilków Krosno, a następnie - w 2025 roku - Orła Łódź. Obie te kampanie nie były jednak dla niego udane. Żużlowiec zdecydował się więc podpisać kontrakt z ROW-em na nadchodzący sezon, licząc na odbudowę formy w dobrze znanym środowisku.

Niedawno Wojdyło podzielił się swoimi odczuciami związanymi z powrotem na Górny Śląsk. **Nie zabrakło przy tym uszczypliwości pod adresem prezesa Orła Łódź, Witolda Skrzydlewskiego.**

- W Rybniku przynajmniej wiem, że jak ktoś podaje mi rękę i coś deklaruje, to nie muszę, co pięć minut sprawdzać, czy mu się koncepcja nie zmieniła. Cieszę się, że wracam tam, gdzie słowo prezesa ma większą wagę niż papier, na którym je zapisano **– przyznał Wojdyło w rozmowie z klubowymi mediami.**

Odejście Polaka z Rybnika po sezonie 2023 nie odbyło się w najprzyjemniejszych okolicznościach. Zawodnik był ulubieńcem kibiców, jednak prezes Krzysztof Mrozek nie widział go wówczas w swojej wizji składu. Jak dziś Wojdyło patrzy na tamtą decyzję?

- Odchodząc po sezonie 2023, czułem pewien niedosyt. Chciałem zostać, ale w sporcie wizje zawodnika i prezesa nie zawsze się pokrywają. Wtedy prezes postawił na inną koncepcję. Dziś wracam, jako bogatszy o nowe doświadczenia. To dla mnie taki „reset" z nową energią, ale w doskonale znanym mi otoczeniu **– powiedział.**

W przedsezonowych prognozach ROW Rybnik nie jest typowany wysoko. Niektórzy eksperci przewidują nawet walkę „Rekinów" o utrzymanie w lidze. Innego zdania jest jednak Wojdyło, który uważa, że rybnicka drużyna może realnie powalczyć o awans do fazy play-off.

- Dziś wracam, jako bogatszy o nowe doświadczenia. To dla mnie taki „reset" z nową energią, ale w doskonale znanym mi otoczeniu ***– powiedział Patryk Wojdyło.***

Fot. Orzeł Łódź

- Czy to skład tylko na utrzymanie? Moim zdaniem stać nas na więcej. Czarny koń? Metalkas 2. Ekstraliga zawsze weryfikuje nazwiska, ale mamy solidne podstawy, by powalczyć o play-offy. Nazwałbym nas drużyną „charakterną" – nikomu nie odpuścimy, zwłaszcza u siebie **– zapowiedział.**

BARTOSZ KUCHAREWICZ

eprasa.pl 2d4b39ae7f

edycja Drużynowego Pucharu Świata

niedoskonałości. **To było jednak drobnostką wobec zdarzeń we wrocławskim barażu.**

Warto w tym miejscu przypomnieć, że i runda barażowa, i potyczka o medale odbyły się z udziałem pięciu drużyn. W każdym wyścigu rywalizowano w piątkę. Robiło się więc ciaśniej niż zwykle, a dodatkowym problemem stało się rozmieszczenie dmuchanych band, które w żużlu dopiero „raczkowały". O ile na wirażu sprawa była oczywista, o tyle dmuchańce na prostych okazały się poważną przeszkodą. Przekonało się o tym na własnej skórze kilku dżentelmenów, w tym świetnie jeżdżący Sam Ermolenko, który w swoim ostatnim biegu, po kontakcie z materacem właśnie na prostej, upadł tak niebezpiecznie, że się połamał i zamiast do finału, trafił do szpitala. Po wyścigu dodatkowym o drugie miejsce, w którym Greg Hancock pokonał Marka Lorama, Amerykanie awansowali do sobotniego finału, ale w obliczu kontuzji Ermolenki był to raczej sukces budzący mieszane uczucia.

Podczas finału dmuchanych band wzdłuż prostych już nie było. Uwagi żużlowców zostały wysłuchane. Ermolenkę zastąpił wracający po kontuzji Billy Hamill, a kiepskiego w półfinale Australijczyka Lyonsa – Craig Boyce. Nie pojawił się też w ostatecznej rozgrywce obecny w Gdańsku Mirosław Kowalik. Jego miejsce zajął Jacek Krzyżaniak. Do kadry poważnie aspirował również nastoletni Jarosław Hampel, ale tym razem dano mu jeszcze wolne.

O ile w barażu frekwencja nie powaliła na kolana, o tyle sobotnia rywalizacja zgromadziła na Stadionie Olimpijskim niemal komplet widzów. Tysiące fanów żużla było świadkami dreszczowca, w którym zwyciężyli faworyci z Australii, choć mocno po piętach deptali im Polacy (Tomasz Gollob, Sebastian Ułamek, Krzysztof Cegielski, Piotr Protasiewicz, Jacek Krzyżaniak), którzy w parkingu wspaniale sobie pomagali. Po brąz sięgnęła Szwecja, a dalsze miejsca zajęły Dania i Stany. Żużlowcy zza Atlantyku startowali w zielonych kaskach.

Mimo ciekawej rywalizacji i tłumów na trybunach, zawody skończyły się niesmakiem. Z ostatniego wyścigu, po upadku na pierwszym wirażu, wykluczono Jacka Krzyżaniaka. - *Ja bym dopuścił wszystkich. Nie należało wykluczać Krzyżaniaka w tak istotnym momencie zawodów. Tym bardziej, że jego błąd nie był oczywisty* **– powiedział po zawodach niezapomniany Władysław Pietrzak, honorowy działacz FIM i PZM, również były sędzia. Ale stało się. Decydujący o złocie wyścig wygrał Jason Crump, co tylko przelało czarę goryczy.** Bardzo szybki tego dnia Australijczyk już wcześniej był u kibiców na cenzurowanym. Po jednym ze swoich zwycięskich wyścigów sprowokował publiczność – podczas rundy honorowej... wypiął się w stronę trybun, wskazując palcem na flagę swojego kraju. Widzowie wpadli w szał. Tymczasem Crump poszedł za ciosem i w trakcie finału jeszcze kilkakrotnie zrobił to samo. **Kibice wydali werdykt, z pasją wygwizdując australijski triumf, a zwłaszcza ich lidera. W rozwścieczonych rodakach Krzyżaniaka krew buzowała tak mocno, że kiedy z głośników popłynął legendarny utwór zespołu Queen – „We will rock you", parę tysięcy gardeł zmieniło trzecie słowo w tytule na bardzo podobne, ale znacznie mniej cenzuralne, zaczynające się od litery „f". Crump odpokutował dawne grzechy, jeżdżąc w Sparcie parę lat później, ale tamten wieczór, 7 lipca 2001 roku, został mu zapamiętany na długo.**

Reprezentanci Australii ze złotymi medalami z 2001 roku. Stoją od lewej: Neil Street (menedżer), Jason Lyons, Jason Crump i Leigh Adams. Klęczą: Todd Wiltshire, Craig Boyce i Ryan Sullivan.

Fot. Jarosław Pabijan

Jeszcze dwa zdania o transmisji – w Polsce bezpośredni przekaz z zawodów realizowała stacja Polsat Sport, fundując powtórki w otwartym Polsacie i TV4. Czyli o zasięg relacji zadbała całkiem nieźle. Wydaje się, że dużo lepiej, niż w większości przypadków robi się to dzisiaj. Wiodącym komentatorem był redaktor Paweł Wójcik, który – mimo że żużel nie jest dla niego sportem numer jeden i pomimo drobnych wpadek – dobrze poradził sobie z postawionego przed nim zadania. Umiejętnie i nienachalnie przekazywał emocje, używając przy tym bardzo poprawnej polszczyzny.

Dziś, 25 lat po wydarzeniach wrocławskich, czekamy na drużynowy finał w Warszawie. Czy będzie tam równie gorąco jak przed ćwierćwieczem nad Odrą? Przekonamy się w swoim czasie. Konkretnie pod koniec wakacji.

Ostateczna kolejność Drużynowego Pucharu Świata 2001 – Polska, 1-7 lipca (Gdańsk, Wrocław)

1. Australia – złoto
2. **Polska – srebro**
3. Szwecja – brąz
4. Dania
5. Stany Zjednoczone
6. Wielka Brytania
7. Czechy
8. Rosja
9. Finlandia
10. Węgry
11. Niemcy
12. Słowenia

WOJCIECH DRÓŻDŻ

BIBLIOTEKA ŻUŻLOWA CYFROWA
mbpleszno.pl

Cyfrowa Biblioteka Żużlowa jest jedynym w Europie zasobem cyfrowym skierowanym do miłośników sportu żużlowego. Zawiera kilkadziesiąt pozycji książkowych i gazetowych poświęconych speedwayowi. Biografie zawodników, wyniki meczów, ciekawostki związane z czarnym sportem – wszystko na wyciągnięcie ręki. Bez potrzeby logowania i bezpłatnie. Zbiory Cyfrowej Biblioteki Żużlowej są na bieżąco wzbogacane nowymi publikacjami.

Zajrzyj na
www.lbc.leszno.pl
i wybierz zakładkę
Cyfrowa Biblioteka Żużlowa

Nazar Parnitskyi, Markus Birkemose, William Drejer, Antoni Kawczyński – najefektywniejsi w U-24E

Rozgrywki Ekstraligi do lat 24 miały w sezonie 2025 przynajmniej kilku wyróżniających się żużlowców. W klasyfikacji średniej biegopunktowej najlepsi okazali się Nazar Parnitskyi (2,673 pkt./wyścig) oraz Markus Birkemose (2,590 pkt./wyścig). Należy jednak dodać, iż wystąpili oni w odpowiednio 11 i 8 meczach, więc zabrakło ich w czołówkach innych rankingów (np. liczby punktów, czy też zwycięstw indywidualnych). Imponowali oni przy tym skutecznością zwycięstw, bowiem Ukrainiec mógł pochwalić się rewelacyjnym wynikiem 71%, a Duńczyk 63%.

Najwięcej punktów przywieźli z kolei William Drejer, który jako jedyny przekroczył barierę dwóch setek, a było ich dokładnie 205. Drugi wynik wykręcił Antoni Kawczyński (194), który również zaliczył świetny procent wygranych (51%), a trzeba dodać, iż wystąpił w 18 meczach i 88 wyścigach, więc o utrzymanie takiego poziomu było trudniej.

Tylko trzech zawodników zapisało przy swoich nazwiskach dwójkę z przodu w trzycyfrowym wyniku sumy punktów i bonusów: Drejer (217), Mikkel Andersen (211), Kawczyński (207).

Najczęściej linię mety na pierwszym miejscu mijali Kawczyński i Drejer (po 45) oraz Wiktor Lampart (44). Podium wśród obcokrajowców uzupełnili Jonas Knudsen (40) i Adam Bednar (39), natomiast na trzecim miejscu wśród krajowych zawodników uplasował się Bartosz Bańbor (38).

Czas na analizę kompletów punktów (minimum w 4 wyścigach), których w całej kampanii 2025 padło 31, w tym 9 czystych i 22 płatne (z bonusami). Obserwowaliśmy 6 tak zwanych kompletów klasycznych, czyli 15 punktów w 5 wyścigach. Perfekcyjne występy w „U-24E" w sezonie 2025: Markus Birkemose – 15(5), 15(5), 13+2(5); **Kevin Małkiewicz – 15(5); Bartosz Jaworski – 15(5);** Jonas Knudsen – 15(5); Adam Bednar – 15(5); James Pearson – 12(4), 14+1(5); **Jakub Krawczyk – 12(4), 11+1(4); Franciszek Karczewski – 12(4); Krzysztof Sadurski – 16+2(6), 14+1(5), 13+2(5); Antoni Kawczyński – 14+1(5), 14+1(5), 13+2(5);** William Drejer – 14+1(5), 14+1(5); **Bartosz Bańbor – 14+1(5);** Nicolai Heiselberg – 14+1(5); Jonas Knudsen – 14+1(5); **Damian Ratajczak – 14+1(5); Marcel Kowolik – 13+2(5), 13+2(5); Kacper Mania – 13+2(5);** Villads Nagel – 12+3(5); Francis Gusts – 12+3(5); Bastian Pedersen – 11+4(5); Mikkel Andersen – 9+3(4).

Na wyróżnienia za sezon 2025 w „młodzieżowej Ekstralidze" zasłużyła duża grupa zawodników. Na pewno powinni się w niej znaleźć chociażby Wiktor Lampart (śr. 2,407; skuteczność 54%, 189 punktów), Jonas Knudsen (śr. 2,487, skuteczność 51%, 186 punktów), czy też Krzysztof Sadurski, który zdobył trzy komplety punktów i jako jedyny wywalczył taką zdobycz w sześciu wyścigach. Byli też bardzo dobrzy Adam Bednar, Bartosz Bańbor, Mikkel Andersen, Benjamin Basso i Kevin Małkiewicz. **Jednak w mojej subiektywnej opinii to wymieniony na początku kwartet: Parnitskyi, Birkemose, Drejer i Kawczyński, to byli zawodnicy, którym można wystawić najwyższe noty za występy na tym poziomie rozgrywkowym.**

Teraz ligę do lat 24 czeka prawdziwa rewolucja i zmiana formatu meczów oraz liczebność składów. Pierwsze spotkania (a w zasadzie czwórmecze) zostaną rozegrane już na początku maja.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl 2d4b39ae7f

Raport z brytyjskich agrafek (60):

Analiza składu Leicester Lions, Belle Vue też już w komplecie

W końcu drużyna z Belle Vue ogłosiła ostatni, brakujący kawałek układanki. Zgodnie z przewidywaniami umowę z zespołem podpisał Brady Kurtz. Tym samym Australijczyk dołączył do Dana Bewley, Zacha Cooka, Norricka Blodorna, Petera Kildemanda, Tate'a Zischke i Willa Cairnsa. Jedynymi nowymi twarzami są więc Kildemand i Cairns, którzy zastąpili odpowiednio Lidsey'a i Mulforda.

***

Czas na analizę składów drużyn Premiership. W tym momencie cztery ekipy mają już pełne zestawienia. Wśród nich są wicemistrzowie z Leicester. Lions postawiło na znanych i sprawdzonych zawodników. Umowy przedłużyli Ryan Douglas, Sam Masters, Kyle Howarth i Drew Kemp. Ze względu na limit KSM odejść musiał lider drużyny Max Fricke - Australijczyk trafił do King's Lynn. Zrezygnowano również niespodziewanie z Amerykanina Luke'a Beckera i wychowanka Joe Thompsona. **Kogo sprowadzone na ich miejsce? Są to znane twarze.** Jedną z nich jest brat bliźniak Joe - Dan, który miał fantastyczny sezon w Ipswich. Jest on wychowankiem „Lwów", w barwach których ścigał się przez trzy sezony 2021-2023. Postanowiono też sprowadzić Nicka Morrisa, który w minionym roku wrócił po dwuletnim zawieszeniu. Morris jest bardzo dobrze znany na Beaumont Park, gdzie również ścigał się w latach 2021-2023. Ostatnim zawodnikiem jest Dan Gilkes, który w Leicester odjechał w minionym roku dwa mecze, zanim stracił miejsce w składzie. Można więc powiedzieć, że kibice „Lwów", mimo drobnych zmian w składzie, obejrzą zawodników, z którymi się utożsamiają. **Drużyna z pewnością powalczy o play-off. Trudno jednak powiedzieć, czy mocy wystarczy na pierwszy w historii mistrzowski tytuł. Poniżej statystyki zawodników z Leicester w sezonie 2025.**

***

Jedyną drużyną Premiership, która w tym momencie nie ma jeszcze zbudowanego składu jest Ipswich. „Wiedźmy" wciąż czekają na nowego właściciela. Tym samym jedynym ich zawodnikiem jest na razie wybrany w drafcie na pozycję „wschodzącej gwiazdy" Jason Edwards. Chris Louis, obecny promotor Ipswich, przekonuje, że rozmowy z nowymi właścicielami są w zaawansowanej fazie i niedługo wszystko powinno być jasne. Na rynku dostępni są jeszcze zawodnicy Witches z roku 2025 tacy jak Tom Brennan, Adam Ellis i Danny King. Oprócz tego bez klubu są też choćby Richard Lawson, Luke Becker, Jaimon Lidsey i Charles Wright.

***

Nie ustają prace nad dołączeniem do Premiership szóstej ekipy. Obszerny komunikat wydał na ten temat Phil Morris: - *W pełni rozumiemy, że dla kibiców to była wyjątkowo frustrująca zima — zazwyczaj już pod koniec listopada znane są plany dotyczące kolejnego sezonu. Żałujemy, że do tej pory nie byliśmy w stanie przedstawić takiej jasnej informacji, jednak wchodząc w luty uznaliśmy, że warto przekazać aktualizację i potwierdzić, że prace cały czas posuwają się naprzód. Nadal pozostajemy optymistami i wierzymy, że w Premiership wystartuje sześć zespołów. Prowadzimy bardzo zaawansowane negocjacje, aby tak właśnie się stało. Ipswich niedawno poinformowało, że warunki sprzedaży zostały już uzgodnione i obecnie trwa etap formalno-prawny przed oficjalnym ogłoszeniem. Z tego co wiem, klub prowadzi rozmowy z zawodnikami i jestem przekonany, że zbuduje konkurencyjny skład. Na ten moment nie mogę powiedzieć zbyt wiele o potencjalnym szóstym zespole, ponieważ pewne kwestie wciąż wymagają dopięcia, ale wszystkim bardzo zależy, aby dołączył do rozgrywek. Pracujemy nad terminarzem i opublikujemy go tak szybko, jak to będzie możliwe — zaraz po ostatecznym potwierdzeniu składu ligi. Obecnie zakładamy, że oficjalny harmonogram wystartuje w tygodniu rozpoczynającym się 30 marca. Jeśli w lidze wystąpi sześć drużyn, każda z nich rozegra po dwa mecze u siebie i na wyjeździe z każdym rywalem w ramach rozgrywek ligowych. Puchar KO zostanie rozegrany w formule dwóch grup po trzy zespoły, a zwycięzcy grup spotkają się w finale. Dziękujemy wszystkim za cierpliwość i zapewniamy, że trwają intensywne prace, aby nadchodzący sezon Premiership był ponownie bardzo silny i atrakcyjny.*

***

Trwa walka o powrót żużla do Coventry. Rada Miejska przegłosowała kilka dni temu plan zagospodarowania przestrzennego, który zakłada, że stadion w Brandon, na którym ścigały się w przeszłości „Pszczoły", ma dalej służyć żużlowcom. Zgodnie z przepisami teraz projekt ten będzie podlegał społecznym konsultacjom mającym trwać sześć tygodni. W ich trakcie każdy może wyrazić swoje poparcie dla takiej decyzji, poprzez choćby wysłania maila do Rady Miasta. Dopiero, gdy projekt otrzyma dużo pozytywnych opinii, będzie zatwierdzony przez inspektora wyznaczonego przez Sekretarza Stanu. **Zawiła droga pełna formalności, ale wygląda na to, że wszystko jest na dobrej drodze by żużel do Coventry w ciągu kilku lat powrócił.**

***

Kolejny klub z Championship zakończył budowanie składu. Siódmego zawodnika ogłosił zespół z Workington, a jest nim młody Jamie Etherington. Anglik ma dopiero szesnaście lat, ale jest przyszłością brytyjskiego żużla. W minionym sezonie udanie ścigał się na trzecim poziomie rozgrywkowym - w barwach Steelers w National Development League i w barwach Kent w National Development Trophy. Dołączył on tym samym do Jonasa Jeppesena, Craiga Cooka, Troya Batchelora, Tate'a Zischke, Niklasa Holma Jakobsena i Vinnie Foorda. **Pełnego septetu na nowy sezon nie ogłosił jeszcze tylko zespół ze Scunthorpe.**

***

Niektórzy wychodzą z założenia, że nie ważne czy mówią o tobie dobrze, czy źle – ważne żeby mówili. Tą maksymą chyba kierowali się brytyjscy działacze przy okazji losowania par Pucharu Championship. Otóż na social mediach pojawił się krótki filmik, na którym Linda Lusardi z papierowej torby wyciąga karteczki z drużynami Championship. Materiał odbił się szerokim echem nie tylko w mediach branżowych na Wyspach, ale też w ogólnokrajowej prasie brukowej typu The Sun czy Daily Mirror. Oczywiście wszyscy kpili z tego wydarzenia. Pewnie wielu z was zadaje sobie pytanie kim jest Linda Lusardi? Otóż jest to aktorka (modelka? celebrytka?) z lat… 80-tych.

To tyle jeśli chodzi o próbę dotarcia z żużlem do coraz młodszej widowni. Poza tym Lusardi nagrała filmik po prostu w swojej sypialni. Nie losuje ładnych kul, ale papierowe świstki z papierowej torby. Wszystko wygląda bardzo nieprofesjonalnie i absurdalnie. Niektórzy wskazują, że tego typu filmy można zamówić na portalu Cameo – tam „celebryci" wyceniają swoje usługi w kontekście nagrania krótkiego spersonalizowanego materiału, na przykład z życzeniami urodzinowymi dla znajomego. Lusardi wycenia się tam na 28 funtów… Kwota iście niewielka, jak na efekt: artykuły w ogólnokrajowej prasie. Szkoda, że prześmiewcze…

KRZYSZTOF DZIAMSKI

Statystyki zawodników Leicester Lions w poprzednich rozgrywkach.
Kolejno: rok, zawodnik, klub, mecze, biegi, punkty, bonusy, punkty+bonusy, średnia biegowa, KSM.

Rok	Zawodnik	Klub	M	B	Pkt	B	P+B	Śr.B.	KSM
2025	Ryan Douglas	Leicester Lions	34	166	329	21	350	2,108	8,43
2025	Sam Masters	Leicester Lions	34	160	292	25	317	1,981	7,93
2025	Dan Thompson	Ipswich Witches	27	125	184	34	218	1,744	6,98
2025	Nick Morris	Sheffield Tigers	8	32	42	11	53	1,656	6,63
2025	Kyle Howarth	Leicester Lions	33	145	195	42	237	1,634	6,54
2025	Drew Kemp	Leicester Lions	34	153	184	23	207	1,353	5,41
2025	Dan Gilkes	Leicester Lions	2	8	8	0	8	1	4

W Pile poprawki na stadionie, a kibice kupują karnety

Wyższa klasa rozgrywkowa to większe wymogi. Dotyczą one także infrastruktury stadionowej. Polonia Piła po awansie do Speedway 2. Ekstraligi musi się do nich dostosować. Obecnie na pilskiej Asta Arenie trwają prace, na które miasto (będące właścicielem obiektu) przeznaczyło kwotę około miliona złotych.

Zakres robót został określony po inspekcji, przeprowadzonej przez przedstawicieli rozgrywek. Obecnie trwają między innymi prace związane z wymianą oświetlenia w parku maszyn. Musi ono być dostosowane do wymogów telewizji. Zakupiona zostanie także plandeka do przykrycia toru w razie niekorzystnych prognoz pogodowych. **Wszystkie prace wykonywane są zgodnie z przyjętym harmonogramem, choć specyficzna w ostatnim okresie pogoda wymusza w nim niezbędne zmiany.**

Problemem dla pilskiego klubu jest niewielka pojemność stadionu. Po niedawnej przebudowie na trybunach może zasiąść tylko około cztery tysiące widzów. Ma to wpływ na ceny biletów i karnetów. Zależą one od miejsca na trybunach jakie wybierze kibic. W sezonie 2026 bilet normalny w sektorze żółtym (prosta startowa) będzie kosztował 75 złotych (ulgowy 70 złotych), karnet 480 złotych (ulgowy 430 złotych). Za bilet w sektorze czerwonym (prosta przeciwległa) trzeba będzie zapłacić 65 złotych (ulgowy 60 złotych), a za karnet 350 złotych (ulgowy 300 złotych). Z kolei wydatek na bilet w sektorze zielonym (pierwszy łuk) to 70 złotych (ulgowy 65 złotych), a na karnet 420 złotych (ulgowy 370 złotych). W ofercie jest także bilet VIP w cenie 300 złotych i karnet VIP, kosztujący 1800 złotych. Zawierają one dostęp do cateringu oraz parking na stadionie.

Ulgowe bilety i karnety przysługują uczniom i studentom do 26 roku życia, rencistom, osobom z orzeczeniem o niepełnosprawności wraz z jednym opiekunem. Na karnet i bilet ulgowy wejdą również seniorzy (mężczyźni od 65 roku życia i kobiety od 60 roku życia). Dzieci do lat 7 pod opieką osoby dorosłej będą miały wstęp wolny, ale bez gwarancji miejsca.

Karnety na zbliżający się sezon dostępne są online na platformie firmy Sport Software. Pilskich działaczy cieszy fakt, że sprzedają się one bardzo dobrze. Kibice Polonii zakupili już około 700 karnetów, co na tle poprzednich lat jest świetnym wynikiem.

WIESŁAW SZMAGAJ

POBANDZIE.COM.PL POBANDZIE.COM.PL POBANDZIE.COM.PL POBANDZIE.COM.PL

eprasa.pl 2d4b39ae7f

SPORT ŻUŻLOWY NA ŚWIECIE 2026

ARGENTYNA

MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA ARGENTYNY
IX RUNDA
CARLOS CASARES (01.02.2026)

Rywalizowało tylko 11 zawodników, a więc ścigano się w systemie 15 biegowej rundy zasadniczej. Po rundzie zasadniczej w finale byli już Albin i Zubillaga. W półfinale najlepsi okazali się Kemp i Ampugnani. Finał należał do Kempa, który po małym kryzysie znów wygrał i potwierdził, że jest najpoważniejszym kandydatem do złota.

1. Drew Kemp (Wielka Brytania) - 12+3+3 (2,3,3,3,1) – 20, 2. Cristian Zubillaga - 13+2 (3,2,2,3,3) – 18, 3. Facundo Albin - 13+1 (3,3,3,2,2) – 16, 4. Eber Ampugnani - 11+3+0 (3,3,1,3,1) – 14, 5. Michele Castagna (Włochy) - 11+2 (2,2,3,1,3) – 12, 6. Fernando Garcia - 10+2 (1,2,2,2,3) – 11, 7. Roman Kapustin (Ukraina) - 8+1 (2,2,0,2,2) – 10, 8. Ramiro Lobos - 6+1 (1,1,1,2,1) – 9, 9. Facundo Cuello - 3+0 (1,2,0,0,0) – 8, 10. Joaquin Felix - 3+0 (0,1,0,1,1) – 7,11. Renzo Garbuglia - 1 (0,0,1,0,0) – 6.

X RUNDA (MEMORIAŁ MATIJI DUHA)
BAHIA BLANCA (04.02.2026)

Za nami 10 runda. Do końca tylko dwie. Sytuacja w rankingu jest taka, że nie wiemy nic. Wszystko przez kolejną wpadkę Kempa, który był dopiero ósmy. Słabo pojechał także wicelider Albin. Wszystko wykorzystał Zubillaga, ale i tak mógł zrobić więcej, ale zawalił finał. Świetnie pojechał natomiast 20-letni Kapustin (w rundzie zasadniczej przegrywał z Garcią i Castagną), który wygrał pierwszy raz w sezonie.

1. Roman Kapustin (Ukraina) - 13+3 (2,3,3,2,3) – 20, 2. Michele Castagna (Włochy) - 12+2 (3,2,3,3,1) – 18, 3. Fernando Garcia - 11+3+1 (3,3,w,2,3) – 16, 4. Cristian Zubillaga - 8+3+0 (3,3,1,u,1) – 14, 5. Eber Ampugnani - 11+2 (1,3,3,1,3) – 12, 6. Facundo Albin - 6+2 (1,2,u,3,d) – 11, 7. Alex Acuna - 10+1 (2,1,2,3,2) – 10, 8. Drew Kemp (Wielka Brytania) - 8+1 (2,0,2,2,2) – 9, 9. Facundo Cuello - 9+0 (0,2,2,3,2) – 8, 10. Lisandro Lobos - 5+ (2,1,1,1,0) – 7, 11. Cristian Carrica - 4 (1,d,3,0,w) – 6, 12. Renzo Garbuglia - 3 (0,0,2,0,1) – 5, 13. Joaquin Felix - 2 (u,1,0,1,u) – 4, 14. Nicolas Gomez - 2 (1,0,1,0,w) – 3.

Czołówka po 10 rundach: 1. Kemp 163, 2. Albin 161, 3. Zubillaga 158, 4. Ampugnani 139, 5. Kapustin 127, 6. Castagna 106, 7. Lobos 78, 8. Cuello 72, 9. Gomez 59, 10. Garcia 48.

ML

AUSTRALIA

Darcy Ward Invitational. Sydney (26.12.2025)

Inauguracja żużla w Sydney, triumf Jacka Holdera

Po zakończeniu działalności w Banyo na przedmieściach Brisbane, Darcy Ward zorganizował trzecią swoją imprezę, na trzecim kolejnym torze (wcześniej w Brandon i Cowrze). Tym razem jego tradycyjny turniej Darcy Ward Invitational odbył się dosyć nietypowo w Sydney w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia. Był to powrót żużla po wielu latach do tego miasta, a w zawodach zwyciężył Jack Holder.

Do zmagań zgłosiło się wstępnie 12 zawodników. Liczba ta zapewne byłaby większa, gdyby nie okres świąteczny, dodatkowo Mitchell Cluff finalnie nie pojawił się na starcie. Co ciekawe, na obiekcie Western Sydney Speedway do tej pory rywalizowano tylko w samochodach, na głównym torze. **Przed turniejem Darcy'ego Warda wewnątrz niego przygotowano jednak odpowiedni tor do ścigania w klasycznym speedwayu oraz sidecarach.**

Turniej od początku przebiegał pod dyktando Jacka Holdera, który bliski był wywalczenia kompletu punktów w rundzie zasadniczej. Na przeszkodzie stanął mu upadek w ostatniej serii, co jednak nie przeszkodziło mu razem z Ryanem Douglasem zameldować się bezpośrednio w finale. W nim chwilę później po wygraniu półfinałów znaleźli się Zaine Kennedy oraz Tate Zischke.

Finałowa odsłona przyniosła zwycięstwo Jacka Holdera, a za nim linię mety minęli kolejno Douglas, Kennedy oraz Zischke. Tym samym w pierwszych od wielu lat zmaganiach żużlowych w Sydney (m.in. wcześniej w tym mieście w 2002 odbył się turniej cyklu Speedway Grand Prix) zwycięstwo odniósł nowy zawodnik Stali Gorzów. W rywalizacji sidecarów triumfował natomiast duet Jake Treloar – Adam Botham.

Organizatorzy z Sydney planują kolejne imprezy żużlowe na swoim obiekcie, a ostatnią w tym sezonie wiosenno–letnim ma być turniej „Sydney Send off", zaplanowany na 7 lutego, tuż przed podróżami kolejnych zawodników do Europy. Z zawodów tych już po zgłoszeni z przyczyn osobistych wycofał się Jack Holder – musiał on udać się do Wielkiej Brytanii wcześniej z powodu zalania mieszkania.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. DOUGLAS, Ryan, Russell, Nicol; II. HOLDER, Z. Kennedy, Hook; III. D. KENNEDY, Page, Zischke, Adamson; IV. RYAN, Hook, Page, Nicol (ns); V. ZISCHKE, Z. Kennedy, Russell; VI. HOLDER, Douglas, D. Kennedy, Adamson; VII. D. KENNEDY, Ryan, Page; VIII. HOLDER, Russell, Zischke, Nicol (ns); IX. Z. KENNEDY, Douglas, Adamson, Hook; X. RYAN, Hook, Adamson, Russell; XI. DOUGLAS, Zischke, Page; XII. HOLDER, Z. Kennedy, D. Kennedy, Nicol (ns); XIII. DOUGLAS, Zischke, Ryan, Holder (w/u); XIV. Z. KENNEDY, Adamson, Page, Nicol (ns); XV. D. KENNEDY, Hook, Russell.

PÓŁFINAŁY: XVI. Z. KENNEDY, Ryan, Hook, Russell; XVII. ZISCHKE, D. Kennedy, Page, Adamson

FINAŁ: XVIII. HOLDER, Douglas, Z. Kennedy, Zischke

KLASYFIKACJA: 1. (7) Jack Holder 12+3 (3,3,3,3,w/u), 2. (3) Ryan Douglas 13+2 (3,2,2,3,3), 3. (8) Zaine Kennedy 12+3+1 (2,2,3,2,3), 4. (10) Tate Zischke 9+3+0 (1,3,1,2,2), 5. (12) Declan Kennedy 11+2 (3,1,3,1,3), 6. (1) Harrison Ryan 11+2 (2,3,2,3,1), 7. (5) Jacob Hook 7+1 (1,2,0,2,2), 8. (9) Bradley Page 6+1 (2,1,1,1,1), 9. (2) Lachlan Russell 5+0 (1,1,2,0,1), 10. (11) Alexander Adamson 4+0 (0,0,1,1,2), 11. (4) Flynn Nicol 0 (0,-,-,-,-), 12. (6) Mitch Cluff NS.

STANISŁAW WRONA

Z KOLEJARZA OPOLE

Znany jest już terminarz Krajowej Ligi Żużlowej. Kolejarz zainauguruje sezon 12 kwietnia wyjazdem do Krakowa, tydzień później zmierzy się w pierwszym domowym pojedynku ze Startem Gniezno. - Nie lekceważymy żadnego rywala, każdy zespół będzie mocny, szczególnie u siebie. Dobrze, że pierwszy wyjazd mamy do rywala, który jest blisko **– komentuje menadżer zespołu Jarosław Dymek.**

Jednak zanim na dobre rozpocznie się ligowe ściganie opolanie zmierzą się w sparingu przeciwko ekipie ROW-u Rybnik. Jeśli pogoda pozwoli to obie drużyny staną naprzeciwko siebie 21 marca na torze przy ul. Wschodniej, a dzień później odbędzie się rewanż w Rybniku.

- Wiele wskazuje na to, że ten dwumecz będzie naszym jedynym sprawdzianem przed ligą, z drugiej strony jeżdżąc w KLŻ zdajemy sobie sprawę jak ciężko bywa, aby znaleźć drużynę do wspólnej jazdy. Dodatkowo przed sezonem planujemy krótkie zgrupowanie, które będzie miało na celu integrację drużyny **– dodaje Dymek**.

Choć Kolejarz aktywnie działał w trakcie okienka transferowego pozyskując m.in. Vaclava Milika i Patricka Hansena to w kręgu zainteresowań opolskiego klubu nadal pozostają Paweł Trześniewski i Mateusz Dul.

Do 22 lutego trwa nabór do szkółki żużlowej. Zgłoszenia z krótkim opisem kandydata należy wysłać ma adres: biuro@tskolejarzopole.pl wpisując w tytule: Nabór do szkółki.

ŁUKASZ JAŻDŻEWSKI

KRÓTKO...

Kolejni Polacy pojadą w Bauhaus-Ligan

Okienko transferowe w Szwecji powoli dobiega końca. Do ostatniego dnia lutego kluby Bauhaus-Ligan i Allsvenskan League będą musiały mieć już w pełni skompletowane składy. **W ostatnich dniach sypnęło umowami z Polakami, ale i gwiazdą z Danii.**

Krzysztof Buczkowski został „Indianinem"

Działacze Kumla Indianerny związali się dotychczas z Przemysławem Pawlickim oraz Szymonem Woźniakiem, a w ostatnich dniach dołączył do nich trzeci Polak - Krzysztof Buczkowski.

- W sezonie 2026 będzie miał korzystną średnią, której potrzebujemy w niektórych wariantach zestawienia. Kiedy poszukiwaliśmy zawodnika ze średnią 1,25, nie mieliśmy wątpliwości, że to on powinien zostać w składzie **- mówi otwarcie menedżer Indianerny, Peter Johansson.**

Nowy rozdział Bartosza Smektały

Po ośmiu latach spędzonych w Vastervik Speedway, po raz pierwszy w karierze klub w Szwecji zmienił Bartosz Smektała. Leszczynianin związał się z Piraterną Motala i dołączył tym samym do Oskara Fajfera oraz Oskara Palucha.

- W Bartoszu zyskujemy interesujące wzmocnienie z dużym bagażem doświadczenia z ligi szwedzkiej. Przez ostatnich osiem lat był jednym z czołowych i bardzo popularnych zawodników w drużynie Vastervik Speedway. Gdy nawiązaliśmy kontakt z jego teamem, to szybko ustaliliśmy warunki, byliśmy bardzo zadowoleni, że udało się podpisać kontrakt z zawodnikiem tej klasy **- powiedział Anders Bylin, trener Piraterny.**

Hit transferowy Piotra Pawlickiego

Na powrót do szwedzkiej Bauhaus-Ligan zdecydował się Piotr Pawlicki. Zawodnik dołączył do Rospiggarny Hallstavik, gdzie w tej chwili jest jedynym w kadrze Polakiem. *- Piotr jest kolejnym zawodnikiem najwyższej klasy, który zdecydował się dołączyć do Rospiggarny w 2026 roku. Mieliśmy zaszczyt pracować z nim wcześniej i znamy go jako niezwykle poważnego i oddanego żużlowca* **- przekazał duet Stefan Backstroem, Andreas Sundin.**

Powrót Mikkela Michelsena

Jednym z klubowych partnerów Piotra Pawlickiego będzie Mikkel Michelsen. Duńczyk również wraca do rywalizacji w kraju Trzech Koron, ale po znacznie dłuższych rozbracie od reprezentanta Polski. *- Bardzo się cieszę z powrotu do Szwecji. Minęło kilka sezonów od mojego ostatniego startu w tej lidze i w ostatnim czasie brakowało mi większej liczby startów w rywalizacji ligowej. Dlatego jestem naprawdę szczęśliwy i pełen oczekiwań, że klub i ja doszliśmy do porozumienia w sprawie kontraktu, który odpowiada obu stronom* **- powiedział były mistrz Europy.**

Umowa Patryka Dudka leżała na stole

Patryk Dudek jest jedną z największych gwiazd, które w tej chwili nie mają kontraktu w Szwecji. Czy Polak pojedzie w Bauhaus-Ligan? Dackarna Malilla była gotowa zawrzeć z nim umowę, która leżała już na stole. Brakowało podpisu, bowiem Dudek chciał poczekać na wszystkie terminarze. Na to nie chcieli się z kolei zgodzić działacze i nie doszło do podpisania kontraktu.

KONRAD CINKOWSKI

REKLAMA W „TYGODNIKU ŻUŻLOWYM" – SZYBKA I SKUTECZNA! SKORZYSTAJ

„Tygodnik Żużlowy" jest na rynku czytelniczym od trzydziestu sześciu lat. Jego czytelnikami są już najmłodsi kibice sportu żużlowego, a także fani z różnych środowisk społecznych, sponsorzy zawodników i klubów.
Dlatego warto zamieścić reklamę na łamach „Tygodnika Żużlowego". Będzie ona opublikowana w każdym wydaniu (we wtorek). Jej koszt do uzgodnienia.
Wszelkie informacje pod numerem telefonu: 605 350 327 lub mailowo: redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
Reklama w „Tygodniku Żużlowym" to korzyść dla zlecającego i także dla redakcji, szczególnie teraz, gdzie prasa papierowa znalazł się w trudnej sytuacji ekonomicznej.

Redakcja

eprasa.pl 2d4b39ae7f

Jeden z sześciu

29 lipca 2000 roku w Coventry żużel napisał jedną z tych historii, które z czasem zaczynają brzmieć jak legenda. British Grand Prix miało być kolejną rundą mistrzostw świata, a nazwisko Martina Dugarda na liście startowej funkcjonowało raczej jako lokalny akcent niż realne zagrożenie dla światowej elity. Zawodnik z wolnym numerem, bez kontraktu w cyklu, bez medialnej presji i bez oczekiwań. Kilka godzin później Dugard stał jednak na najwyższym stopniu podium, zostając jednym z zaledwie sześciu zawodników w historii, którzy potrafili wygrać rundę Grand Prix startując z „dziką kartą". Po 25 latach tamten wieczór wciąż jest symbolem wiary w siebie, perfekcyjnego dopasowania sprzętu i brytyjskiego żużla w jego najbardziej autentycznej formie.

- Czy po ćwierćwieczu wciąż masz w głowie obrazy z tamtego wieczoru w Coventry?

– Tak, pamiętam go bardzo wyraźnie. Co ciekawe, zawody potoczyły się praktycznie tak, jak się spodziewałem. Byłem na tym torze tydzień albo dwa tygodnie wcześniej, kiedy startowałem w barwach Wolverhampton przeciwko Coventry. Miałem wtedy bardzo dobre zawody i zostawiłem motocykl dokładnie w takim ustawieniu, z jakim je zakończyłem. Już wtedy czułem, że ten tor mi pasuje.

- Nie miałeś presji, bo jechałeś z wolnym numerem. Czy to pomogło?

– Zdecydowanie. W miarę rozwoju turnieju jechało mi się coraz lepiej. Wprowadzaliśmy tylko kilka drobnych zmian w motocyklu aż do finału. Największym problemem było to, że nie spodziewałem się, iż zajdę tak daleko, więc zabrakło mi „świeżych krawędzi" na oponach. Na szczęście Marvin Cox, który pomagał Toddowi Wiltshire'owi, pożyczył mi oponę. Gdyby nie to, finał mógłby wyglądać zupełnie inaczej.

- Jak wyglądały chwile tuż przed finałem?

– Kiedy podszedłem pod taśmę startową, wszystko wydawało się trochę nierealne. W zasadzie nie słyszałem publiczności, bo byłem całkowicie skupiony. Rozmawiałem sam ze sobą, koncentrowałem się, idąc na start. Mój tata zapytał mnie, czy nie byłoby miło zaproponować Markowi Loramowi wybór pola startowego. Tak też zrobiłem, ale Mark odpowiedział, że nie, żebym wybrał to, które chcę, i żebym się nim nie martwił.

- Wybrałeś pole C. Dlaczego właśnie ono?

– Byłem na tym torze kilka tygodni wcześniej i wtedy pole trzecie było bardzo dobrym miejscem startowym. Dlatego właśnie je wybrałem. Reszta, jak już wiecie, to historia. Zostać pierwszym w historii gospodarzem i zwycięzcą British Grand Prix było dla mnie ogromnym osiągnięciem – zarówno dla mnie, jak i dla całego mojego zespołu. Z jakiegoś powodu od początku wierzyłem, że wygram te zawody. Czasami po prostu trzeba uwierzyć w samego siebie.

- Twoje zwycięstwo było jednym z ostatnich triumfów Brytyjczyków w Grand Prix na długie lata. Dlaczego potem było nam tak trudno przebić się do światowej czołówki?

– W moich czasach to Anglia była centrum żużla. Jeździliśmy bardzo dużo, na trudnych, technicznych torach, co świetnie rozwijało zawodników. Z czasem inne kraje – szczególnie Polska, Dania i Szwecja – zaczęły budować systemy szkoleniowe, których u nas zabrakło. Do tego doszły problemy strukturalne ligi i brak stabilności.

- Teraz w Grand Prix mamy trzech Brytyjczyków: Bewleya, Lamberta i wracającego Woffindena. Jak to oceniasz?

– Bardzo mnie to cieszy. Dan i Robert to obecnie najlepsi brytyjscy zawodnicy i ich miejsce w cyklu jest w pełni zasłużone. Jeśli chodzi o Tai'a, serce podpowiada mi, że wróci i znów będzie wśród najlepszych, ale po tak poważnym wypadku wszystko zależy od czasu. Mam jednak nadzieję, że przynajmniej jeden Brytyjczyk znajdzie się w pierwszej piątce klasyfikacji generalnej.

- Jak oceniasz obecny format Grand Prix?

– Podoba mi się. Podoba mi się też wyścig sprinterski, bo dodaje dodatkowych emocji. Chciałbym jednak zobaczyć w GP więcej nowych twarzy. Być może warto wrócić do formuły z 24 zawodnikami w cyklu, bo wtedy rywalizacja była niezwykle emocjonująca i praktycznie każdy mógł wygrać.

Martin Dugard - zawodnik z wolnym numerem, bez kontraktu w cyklu, bez medialnej presji i bez oczekiwań stał na najwyższym stopniu podium Grand Prix.

Fot. Tomasz Rosochacki

- Przejdźmy do Eastbourne. Dla kibiców jesteś tam legendą. Czy kiedykolwiek myślałeś o zmianie klubu?

– Uwielbiałem ścigać się w Eastbourne. Tor był zaledwie 30 minut od mojego domu, a stadion i cały żużel były prowadzone przez rodzinę. To tam odbywałem wszystkie treningi młodzieżowe, bardzo dobrze poznałem ten tor i przez wiele sezonów byłem na nim praktycznie nie do pokonania.

- Krążyły legendy o twojej niechęci do porażek i zmianach toru po meczach.

– To nieprawda. Zorientowaliśmy się po prostu, że tor był bardzo ciasny przy wejściu w pierwszy łuk, dlatego zmieniliśmy go, aby był bardziej przyjazny dla zawodników przyjezdnych. Zmiany wprowadzono głównie ze względów bezpieczeństwa, a nie z jakichkolwiek innych powodów.

- Co było twoim największym atutem na tym torze?

– Miałem jeden motocykl przygotowany specjalnie pod Eastbourne i praktycznie nigdzie indziej nie funkcjonował on tak dobrze. Wiedziałem dokładnie, jak go ustawić, a na każde zawody zmieniałem najwyżej jedną rzecz. Dzięki temu życie mojego mechanika było przez większość czasu bardzo łatwe.

- Twój styl jazdy był spokojny, płynny, techniczny.

– Zmieniał się na przestrzeni lat. Najpierw jeździliśmy na silnikach pionowych, które wymagały ogromnego zrozumienia techniki, potem przyszły silniki leżące. Myślę, że mój styl był połączeniem obu tych światów i szczególnie dobrze sprawdzał się na technicznych torach. Miałem trochę kontuzji, ale nie były one tak poważne jak u innych. Pod tym względem mogę mówić o szczęściu.

- Dlaczego nigdy nie zrobiłeś pełnej kariery zagranicznej?

– Nigdy specjalnie mnie to nie interesowało. W Wielkiej Brytanii miałem wystarczająco dużo startów. Z czasem uznano, że skoro nie jeżdżę za granicą, to po prostu tego nie chcę. Wiem, że poradziłbym sobie także poza Anglią, ale nigdy nie dostałem prawdziwej szansy. Nie żałuję tego.

- A Polska – Rybnik i Lublin?

– Bardzo dobrze wspominam oba miejsca. Z Rybnikiem związałem się dzięki firmie mojego ojca. Problemem zawsze była logistyka – sobotnie zawody w Anglii i niedzielne w Polsce oznaczały podróże trwające nawet kilkanaście godzin. W Lublinie byłem trzecim obcokrajowcem po Hansie Nielsenie i Leigh'u Adamsie, więc nie startowałem zbyt często, ale każdy występ sprawiał mi ogromną przyjemność.

- Jak teraz patrzysz na brytyjski żużel?

– Największym problemem jest brak lojalności. Zawodnicy jednego dnia są rywalami, a chwilę później kolegami z drużyny. Żużel w Wielkiej Brytanii od wielu lat jest w fazie spadkowej i co roku słyszymy, że wszystko wygląda świetnie, choć wszyscy wiemy, że tak nie jest.

- A Bartosz Zmarzlik?

– Uwielbiam Bartosza. Jest fantastyczny dla żużla na całym świecie. Zawsze daje sto procent, nigdy nie odpuszcza i walczy o każdy punkt do końca. To absolutny top.

- Na koniec – jedna rada dla młodych zawodników?

– Słuchaj ludzi, ale tylko tych właściwych. Jest bardzo wielu, którzy przekazują błędne informacje. Jeśli jednak naprawdę wierzysz w swoje marzenie, nawet jeśli zajmie to wiele lat, w końcu je spełnisz.

- Jednym zdaniem – czym był dla ciebie żużel?

– Był całym moim życiem i pozostaje nim do dziś, nawet jeśli teraz oglądam go już z trybun.

MICHAŁ PIOTROWICZ

SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER
strona projektu:
https://www.speedwayclubmanager.pl

TYGODNIK ŻUŻLOWY
UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013
Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Tomasz Bejnarowicz - Gliwice, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jażdżewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Zbigniew Rozkrut - Tarnów, Wiesław Szmagaj - Piła, Tomasz Smolarek-Czapiewski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do „Tygodnika Żużlowego" i „Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna
TYGODNIK ŻUŻLOWY
ŚWIAT ŻUŻLA
64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na: www.e-kiosk.pl
www.egazety.pl i www.nexto.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE
ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

eprasa.pl 2d4b39ae7f

TYLKO W LEWO

Bez mety… Wchodzą, wychodzą, pat

Bezczelność, bezwzględność, bezsilność… BBB, jaka jest polska demokracja, co w ogóle oznacza ten termin od lat antycznych sięgających Grecji? Szermowanie słowami jest niczym szuranie butami po cienkim lodzie. Tło życia wychodzi często przed szereg, ktoś idzie spać a budzi się w innej rzeczywistości. Sen? Miałem onegdaj taki, kiepsko zasypiam, mam gonitwę myśli, które wywracają proces zasypiania. Trudno. Czasem rodzą się pomysły twórcze opowiadań, inne strofy, baśnie zamieniane na prozę codzienności.

Miałem sen bez kolorów, tak mi się wydarzyło i przewinął się film roku 2026 in spe, jaki on będzie i co przyniesie. Nie będzie łatwy, może się zdarzyć jak i w poprzednim czasie, że kogoś odpowiednie służby mogą zbudzić wcześnie i zawieźć na przesłuchanie. Takie momenty dotyczą także sportu, polska rzeczywistość, osoby podejrzewane o niecne czyny za każdym razem powtarzają uparcie i aktywnie, że są niewinne. Niewinność? Jest szyldem obnoszonym wokoło. W sumie to BBB, proszę zerknąć, jak zaczyna się ten tekst. BBB. W Gorzowie wrze, bo jeśli nie wyczyści się brudu od razu radykalnie, zdecydowanie, mędrcy świata lokalnego chowu szukają sposobów, jak przygotować grunt pod nowe działania. Działają; jedni wychodzą, drudzy przychodzą, jest „zabawa". Nie dla wszystkich. Brakuje autorytetów, niektórym wydaje się, że są, ale to fatalna faza przekonania o swojej nieomylności. Z czego to się bierze? Z udawania, że jest się kimś ponad głowami, wiedza mglista często sięgająca kostek nóg bez skarpetek. **Gorzów, Stal brand w żużlu a sprawy ciągną się niczym guma obłudna. Karuzela, kołowrotek, brak zdecydowanych decyzji władz sportowych, obawa, że ogniwo wypadnie z łańcucha i co wtedy? Skurczy się gospodarstwo do rządzenia? Trwamy.**

Do sezonu coraz bliżej, już luty i tylko hyc jak mówią górale i będzie górka. Hyc, hyc…

Każdy dobry uczynek będzie ukarany, już napisano przed wiekami nad ślicznym jeziorem pod wzgórzami równie ładnymi i historycznymi. Jest wina musi być kara, tak mówią. **Unia Tarnów bogata sukcesami i tradycjami nieprzemijającymi cienko przędzie, obdarzona została zaufaniem władz motorowych i powiedziano miejscowym „baronom", że Unia może startować w lidze. Uff! Radość?** Nie ma refleksji? Historia tarnowskiego klubu, sekcji żużlowej od czasu, kiedy zmarł nagle pracowity i ceniony Szczepan Bukowski, charyzmatyczny szef żużlowego towarzystwa w Mościcach, jest targaną tkaniną na lewo i prawo, miotanie się osób, które chcą a nie mogą, chcieliby a nie mają talentów odpowiednich i autorytetu. To ostatnie słowo powtarza się w tym felietonie, to słowo jest nie do kupienia za żadne skarby.

Ikony, legendy nie rodzą się takimi, one stają takimi z biegiem czasu wskutek talentu i ciężkiej pracy. Samo chcenie i egocentryzm nie doprowadzą do wpisu w historii. A jeśli tak się stanie fałszywą drogą, wcześniej czy później będą ustawione tam, gdzie ich miejsce degradacji.

Kolejna Unia, daleko od Tarnowa, kolebka żużlowego jestestwa Unia Leszno. Fatalne perypetie z bujanym fotelem prezesa. Miejscowi uporządkowali sprawę, kadrowo, tam zawsze talenty sportowe rodziły się o każdej porze roku sięgając reprezentacyjnych kevlarów. Moim zdaniem było i tak będzie, gdyż są miejsca, które obfitują w szczęście, w różnych dyscyplinach sportu. I Leszno jest takim locum. Czas pokaże, Piotr Baron, trener, który jest teraz w rodzinnym Toruniu ma szczęśliwą rękę i mądrą głowę, potrafi wydusić z zawodników jazdy podziwiane, ścigania zapierające dech w piersiach. **Unia zrobiła kolejne tytuły mistrzowskie i wpadła w dół, a z czym proszę sobie dopowiedzieć. Jak będzie w nowej odsłonie, czy ucieszy Australijczyka Leigh'a Adamsa na Antypodach okaże się w tym sezonie i mam nadzieję rychło. Leszno „paruje żużlem" i wierzę w takie miejsca, choć zawiodłem się na tej drugiej Unii nad Dunajcem. Kluby nie mogą być oazą ludzi zabłąkanych, zawiedzionych życiowo, cierpiących na brak empatii i ambicji poturbowanej przez los. Mam dać przykłady, otóż są, o… nie tak daleko mnie… Innym razem, acz nie chcę sobie brudzić Apple'a.**

***Mamy (6–22 luty 2026) XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie.** Mediolan, miasto bogatej historii oraz wydarzeń. Katedra nobliwa, znany piłkarski stadion San Siro, światowa scena operowa La Scala i sława kreatora Giorgio Armaniego, jego pokazy modowe inspirujące na całym globie. Armani i jego marka, wygoda i luksus gwarantowany. Zimowa Olimpiada w Cortina d' Ampezzo z lokalizacją włoskich Alp cudownie „fabrykowana", kuchnia i śpiew, muzyka i błękit nieba koloru aż „boli". Polska ekipa mała a sukcesy? O tym potem albo nigdy, Adam Małysz nie skacze. Inni… Góra, dół, czego więcej? Otwarcie było włoską wielką pizzą z rozmaitymi smakami i deserami historii. Polska ekipa pachniała bielą i nadziejami. Będą spełnione?

Co nas otacza, dotyka, spotyka sportowo? Olimpijskie Igrzyska Zimowe czy Letnie są numerem 1? Medale mają wartość bezcenną, jednak czy są tak cenione jak w Grecji Antycznej? Różnie w różnych stronach świata. **Być olimpijczykiem zaszczyt ogromny, szkoda, że świat motorowy nie wyjechał swego czasu na wyżyny, no bo skoro można było wypromować olimpijsko wspinanie się na ściance, to wyścigi żużlowe mogły być głośną atrakcją na arenach, które ogląda cały świat! O wszystkim decydują autorytety, finanse też, talenty szlifowane jak diamenty.** MKOL z nową szefową Kirsty Coventry z afrykańskiego kontynentu daje szanse, „empatię i serce", jak oświadcza z uśmiechem. Złoty medal włoskich IO zimowych waży 506 gramów w tym 6 gram złota, które na giełdach nadal zwyżkuje.

!!! Kiedy śmiga na stromym stoku amerykańska piękność skrojona zgrabnie na miarę Hollywood - Lindsey Vonn, każdy jej kadr wywołuje zachwyt a uroda podnieca nie tylko facetów, 41 - letnia Vonn z USA, slalomowa mistrzyni, kibice kochają olimpijskich asów. Nie każdy jest Tombą, słynnym Włochem zjazdów na maxa. Znicz olimpijski płonie a wojna trwa.

#Czy tęsknimy już po gołoledziach i mrozie za ciepłem? O tak, za innym powietrzem, słońcem emocjami, wyścigami i stadnym dopingiem. Ekstraklasa PL wystartowała z kłopotami meczów przekładanych, bo mimo wszystko mróz o wysokich parametrach groził na boiskach kontuzjami. Piłkarze dali już sygnał, żużel czeka w kolejce a na stadionach Hiszpanii Puchar Króla bez… bogatego Realu, ale z młodą Barceloną. **Speedway też poleciał z Polski do hiszpańskiego Alicante, żeby reprezentacja poczuła w słońcu z niebem błękitnym treściwie smak tego, co będzie działo się wiosną, jak zawsze na torach przy frekwencji premierowych emocji. A na razie szaleństwo od Mediolanu po alpejską Cortinę d'Ampezzo. Sei molto bravo!**

ADAM JAŹWIECKI

*adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl*

Najnowsza Żużlowa Pozycja

Czwarty tom Historii IMŚJ

Kontynuujemy żużlową serię, dotyczącą historii Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów. Tom pierwszy poświęcony był jedenastu edycjom mistrzostw, czyli rozegranym w latach 1977-1987 jeszcze jako mistrzostwa Europy. Od 1988 roku rozgrywki podniesiono do rangi juniorskich mistrzostw świata i drugi tom historii Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów obejmował lata 1988-1997. W trzecim tomie omówione zostały sezony 1998-2006.

Tym razem oddajemy w Państwa ręce tom czwarty, a w nim wszystko o tym, co się działo w juniorskich mistrzostwach świata w latach 2007-2013. Jak w poprzednich częściach, także czwarta zawiera szeroki opis każdej edycji mistrzostw, wyniki eliminacji i finałów, a także bogaty serwis fotograficzny. Książka ma miękką oprawę i 480 stron.

Zakupu książki można dokonać wysyłając przekazem pocztowym 37 złotych (kwota zawiera już koszt wysyłki) na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. Można także dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie: www.ksiazkizuzlowe.pl – tam także informacje o innych żużlowych publikacjach) .

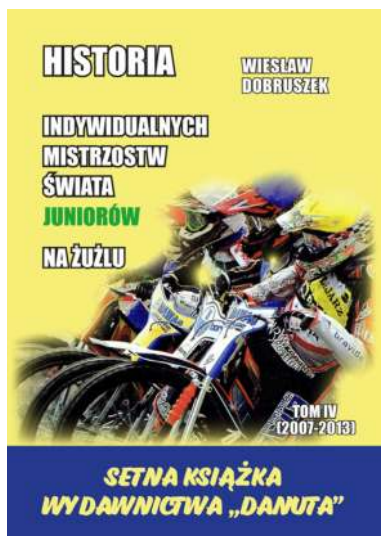

UWAGA: przy zakupie dwóch tomów Historii IMŚJ – cena 65 zł, przy trzech – 85 zł, czterech - 105 złotych (kwoty zawierają już koszt wysyłki).

Szanowani Państwo

Jest to setna pozycja Firmy Wydawniczej „Danuta" poświęcona sportowi żużlowemu. Zaczynaliśmy u schyłku 2003 roku i trwamy, mimo ogromnych trudności i problemów, do dziś. Jak długo jeszcze? Trudno powiedzieć wobec coraz to nowych wymagań, niosących za sobą kolejne koszty, na które coraz ciężej zgromadzić odpowiednie fundusze, o wzroście cen druku i wszystkiego oraz malejącym boleśnie zainteresowaniu czytelnictwem nie wspominając.

Dziękujemy za te lata wszystkim naszym Czytelnikom, Sponsorom, Autorom, Fotoreporterom, Drukarzom, Księgarzom oraz Osobom umożliwiającym nam dotarcie bezpośrednio do nabywców książek na naszym stoisku.

Mamy nadzieję, że mimo wszystko uda się nam przetrwać i przygotować kolejną, sto pierwszą żużlową pozycję.

Tymczasem życzymy miłej lektury

Firma Wydawnicza „Danuta" Dobruszek

TYGODNIK ŻUŻLOWY

Do nabycia także na:
www.e-kiosk.pl / www.egazety.pl i www.nexto.pl

Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

eprasa.pl 2d4b39ae7f

eprasa.pl 2d4b39ae7f